

WŁADYSŁAW GINDRICH

JAN KILIŃSKI I JEGO CZASY



W A R S Z A W A
NAKŁADEM IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WARSZAWIE
1 9 3 6

WŁADYSŁAW GINDRICH

JAN KILIŃSKI I JEGO CZASY



W A R S Z A W A

NAKŁADEM IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WARSZAWIE

1 9 3 6

Wojewódzka 9(123)
Biblioteka Stud
Publiczna Jan
w 2242
Poznania
2242

Izbie Rzemieśniczej w Warszawie, w osobach jej
Prezesa, Posła Antoniego Snopczyńskiego i Dyrek-
tora Konstantego Ablamowicza za pomoc przy opraco-
waniu tej książki i jej wydanie, serdeczne podzię-
kowanie składa

A u t o r

PANU MINISTROWI PRZEMYSŁU I HANDLU
GENERAŁOWI Dr. ROMANOWI GÓRECKIEMU
W DNIU ODSŁONIĘCIA POMNIKA
JANA KILIŃSKIEGO W WARSZAWIE

TĘ SKROMNĄ PRACĘ POŚWIĘCA

AUTOR

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1936 r.

Włodzisław 9(123)
Biblioteka
Publiczna Jan
w 2242
Poznaniu
2242

Izbie Rzemieśniczej w Warszawie, w osobach jej
Prezesa, Posła Antoniego Snopczyńskiego i Dyrek-
tora Konstantego Ablamowicza za pomoc przy opra-
cowaniu tej książki i jej wydanie, serdeczne podzię-
kowanie składa

A u t o r

PANU MINISTROWI PRZEMYSŁU I HANDLU
GENERALOWI Dr. ROMANOWI GÓRECKIEMU
W DNIU ODSŁONIĘCIA POMNIKA
JANA KILIŃSKIEGO W WARSZAWIE

TĘ SKROMNĄ PRACĘ POŚWIĘCA

AUTOR

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1936 r.

Rozdział I.

OKRES DO SEJMU CZTEROLETNIEGO.

Ostatnie dziesięciolecie XVIII-go wieku, w którym Jan Kiliński wchodzi na arenę naszych dziejów, przyniosło Polsce najcięższą tragedję, jaką może przejść wielki, świadomy swego posłannictwa naród, o świetnej tysiącletniej nieledwie tradycji państwowej: wymazanie ogromnego niegdyś państwa, sięgającego miliona kwadratowych kilometrów obszaru, z politycznej karty Europy.

Rzeczpospolita, pogrążona własną, śmiertelną niemocą, legła w chwili — kiedy garstka najszlachetniejszych w narodzie budowała w największym pośpiechu zręby odrodzenia — u stóp skoalizowanego najeźdźcy.

Potworne w swej bezmyślności hasło szlachty 18-go wieku: „Polska nierządem stoi“, które jak haszysz mroczyło świadomość narodową i usypiało sumienia obywatelskie, doczekało się realnej finalizacji, lecz jakże odmiennej od intencji tych, którzy je rzucali. Straciliśmy niepodległość, albowiem nierząd, głoszony jako program polityczny lekceważył w samym założeniu zagadnienie siły zbrojnej, pozwalał na uchylanie się od wszelkich materialnych świadczeń na rzecz państwa, przechodził do porządku z najwyższą lekkomyślnością nad koniecznością reformy ustroju, a jego jedyną pozytywną treścią była pieczołowita obrona tych wynaturzonych form spo-

łeczno-politycznych, opartych na uprzywilejowaniu stanowem, które musiały doprowadzić do upadku.

Ale obok lekkomyślności, a właściwie zupełnej bezmyślności sfer szlacheckich występuje inny, złowrogi czynnik: korupcja i prywata najmoźniejszych w narodzie. Na tle obskurantyzmu szlachty, na tle jej zobojętnienia na sprawy publiczne i zatraty poczucia godności i honoru, na co złożyły się różne czynniki, niekiedy od niej niezależne, z degeneracją rasową na czele, wyłania się perfidny i świadomy swych dążeń pierwiastek zbrodni wobec własnego państwa. Ponińscy, Potoccy, Branicey, Rzewuscy, Kossakowscy i wielu, wielu innych z wyrafinowanym cynizmem frymarczą najwyższym dobrem Narodu: jego wolnością i niepodległością, czyniąc je obiektem przetargów z wysłannikami obcych narodów. Jeżeli dodamy, że na czele państwa stoi król, narzucony przez cara—Katarzynę, człowiek bez woli, chwycający się jak chorągiewka na dachu, to w jedną, to w drugą stronę, zaprzysięgający Konstytucję 3-go Maja poto, aby wnet potem, patronować Targowicy, a potem znów przystać do powstania narodowego — nie wierzący w siłę narodu i nierozumiejący jej, zasłużony kołó odrodzenia sztuki, literatury i kultury, ale słaby — a będziemy mieli obraz ponurej rzeczywistości polskiej pod koniec XVIII-go wieku.

PIERWSZY I DRUGI ROZBIÓR POLSKI.

Grom, w postaci pierwszego rozbioru Polski, nie wywołał w ówczesnem społeczeństwie takiej reakcji, jakiej należałoby się spodziewać po wielkim narodzie, o tak wspaniałych tradycjach rycerskich. Bohaterska Konfederacja Barska, zawiązana zresztą na pięć lat przed pierwszym rozbiorem, która ogarnęła garść patriotów w łonie samej szlachty, była cprawda pierwszym krwawym protestem przeciw gwałtom, jednak nie sięgnęła w głąb narodu, nie przebudziła jego biernej psychiki, będącej



Stanisław August Poniatowski

wynikiem ciężkiego ucisku socjalnego dołów społeczeństwa. Ale posiew Baru nie mógł zginąć bez echa. Następuje wzmagająca się z roku na rok konsolidacja umysłów, szczerze oddanych idei reformistycznej, która w rezultacie doprowadzi do Sejmu Czteroletniego i uchwalenia Konstytucji 3-go Maja. Wówczas, w odpowiedzi na uchwalenie Konstytucji, Rosja wszystkie swe wojska skierowuje z teatru świeżo ukończonej wojny tureckiej, do Polski i następuje drugi akt tragedji — drugi rozbiór Polski.

W tym czasie działa już politycznie w Warszawie od lat kilku, młody mistrz kunsztu szewskiego, przystojny, trzydziesto dwuletni obywatel, o bujnej, czarnej jak heban czuprynie, fantazyjnie podkreślonych wąsach i płomiennych oczach — człowiek duszą ciałem oddany sprawie ojczyстей. Przyjrzyjmy się w pobieżnym rzucie tym wypadkom politycznym w Europie i Polsce, które stanowiły tło ostatnich zmagają Rzeczypospolitej z najeźdźcą i które wywołały krwawą insurekcję 1794 roku.

REWOLUCJA FRANCUSKA I JEJ WPŁYW NA LOSY POLSKI.

Ostatnie dziesięciolecie XVIII-go wieku było nie tylko wielką tragedją Polski, lecz równocześnie widownią tak potężnych wstrząsów politycznych i socjalnych w Europie, że ich skutki wywarły ogromny wpływ na późniejsze ustroje niemal wszystkich państw europejskich, pozostawiając w nich trwałe ślady do dnia dzisiejszego. Wstrząsem tym była przedewszystkiem wielka rewolucja francuska, ów straszliwy bunt wielkiego narodu przeciwko dworowi i możnowładztwu francuskiemu, które trwając w skostniałych formach przestarzałego ustroju gospodarczego, uciskiem, rozpustą i trwonieniem dobra publicznego, doprowadziły masy ludowe i mieszczańskie do skrajnej nędzy.

Wybuch rewolucji przyśpieszyło wstecznicтво ówczesnych czynników rządowych, odzęgających się od wszel-

kiej myśli, zmierzającej ku naprawie ustroju i układu polityczno-społecznego, wbrew temu, iż zasady starego ustroju były już wówczas całkowicie skompromitowane i podważone w opinii społeczeństwa przez encyklopedystów francuskich.

Już w przedzień ostatniej dekady XVIII-go stulecia, rewolucja francuska uchwalała z dnia 5 sierpnia 1789 roku zniósła wszystkie przywileje i zrównała stany, głosząc: równość, wolność, braterstwo. Od tego momentu, po wygłoszeniu tych szczytnych haseł rewolucja francuska z niepowstrzymaną siłą lawiny runęła w dół. Wzburzone masy z hasłem „śmierć tyranom“ stały na szafot niekończące się zastępy ofiar; złożył wreszcie głowę pod nieubłaganą gilotyną król Francji Ludwik XVI, a niedługo potem i jego żona, z domu Habsburgów, Marja Antonina, rodzona córka cesarzowej austriackiej Marji Teresy. Młodociany następca tronu został oddany na wychowanie do szewca i niewiadomo dotąd, jakie były jego dalsze losy. Raz wraz z odmetu zrewoltowanego ludu wynurzają się krwawe postacie dyktatorów, poto, aby jutro pójść pod gilotynę i ustąpić miejsca innym, bardziej skrajnym demagogom. Straszliwy terror szalał z niepowstrzymaną siłą, przeradzając się z biegiem czasu w znacznie gorszy rząd, aniżeli w okresie największego ucisku monarchistycznego. Naród francuski w wezbranej fali krwi, nie oszczędzającej nikogo, szukał w śmiertelnych drgawkach dalszych dróg swej ewolucji dziejowej, błędąc więcej niż tworząc, niszcząc bardziej niż budując, krwawiąc głębiej i częściej, aniżeli tego wymagała nawet najbardziej krwi chciwa rewolucja. Z dnia na dzień niemal zmieniają się tu ugrupowania polityczne, systemy rządów, ludzie, wśród których jeden drugiemu jest nieubłaganym katem, a w tem wszystkim, czy to będzie Zgromadzenie Narodowe, czy Konwent, Klub Żyrondystów czy Jakobinów — niepoślednią rolę gra zrewoltowana Rada Miejska miasta Paryża, współdziałającą naj-

ściślej z Trybunałem Rewolucyjnym, ferującym wyroki śmierci — bez odwołania. W chwili, kiedy u nas powstają nowe zręby państwowości, wyrażone w postanowieniach Konstytucji 3-go Maja, wynurza się we Francji dopiero w mglistych konturach postać genialnego Korsykańczyka, który miał owoce rewolucji i jej główne hasła przeszczepić całemu ówczesnemu kulturalnemu światu, a równocześnie rzucić sobie ów świat — do zwyciężskich stóp.

Wypadki francuskie nie mogły pozostać bez wpływu na bieg zdarzeń ogólnoeuropejskich. I nie chodziło tu o tragedję rodziny królewskiej. Przeciwnie, trony europejskie do faktu zgładzenia Ludwika XVI i jego żony odniosły się ze zdumiewającą obojętnością. Nawet Józef II, cesarz Austrii, rodzony brat królowej francuskiej, nie zrobił nic co mogłoby jej tragedję uchylić. Chodziło tu jednak o obronę sponiewieranę przez rewolucję idei monarchistycznej. Następcą Józefa II, Leopold II austriacki, krząta się dookoła zorganizowania koalicji przeciw francuskiej, wojska prusko-austriackie stają na granicy Francji, ale wówczas w oczach całej Europy zapala się żagiew patryjotyzmu zwycięskiej rewolucji z taką siłą, iż atakującym, po klęskach pod Valmy (1792 r.) i Fleurus (1794 r.), odchodzi ochota do dalszej agresji. Ten żywiołowy patryjotyzm Francji rewolucyjnej jest jednym z najbardziej dobroczynnych wyników krwawej masakry i będzie promotorem idei narodowych w Europie, opartej o proces demokratyzacji jej społeczeństw.

AUSTRIA, PRUSY I ROSJA.

Austrii i Prusom było tem łatwiej odstąpić od agresywnych kroków na zachodzie Europy, gdyż miały one na jej wschodzie do połknięcia nie byle jaki smaczny kąsek. Tym kąskiem — to Polska, która po ciężkich ranach pierwszego rozbioru budziła się do nowego życia, zrywała w ciężkim znoju umysłów czołowych patry-

jętów z dotychczasowym marazmem ustrojowym i przez ustawę 3-go Maja 1791 r. tworzyła wojsko, reformowała zasady organizacji władz ustawodawczych, wykonawczych, sądowych, wyzwalała mieszczaństwo, otaczała, wstydliwą coppers, opieką, lud wiejski, wskrzeszała oświatę, budziła społeczeństwo i zaprawiała je do walki o jego przyszłość. Nie mogło to wszystko podobać się państwom zaborczym i dlatego poświęciły one odradzającej się Polsce wiele czujności dyplomatycznej a jeszcze więcej... środków. Przewodzącą rolę grała tu Rosja o imperialistycznych kłach wilka, której symbolem moralnym była, niewątpliwie zdolna i przedsiębiorcza, lecz wyzuta z wszelkich pobudek etycznych, wszeteczna Katarzyna — i Prusy, posiadające godnego jej partnera w osobie draieżnego i perfidnego króla Fryderyka Wilhelma II, Austria której władcy mienili się „szczerymi przyjaciółmi“ narodu polskiego, wzięła jednak udział w rozbiorach Polski, tylko że „względem na równowagę sił politycznych na wschodzie Europy“ i starała się zabrać jak najwięcej i jak najprędzej.

BLĄD FRANCJI REWOLUCYJNEJ.

Bądź co bądź państwa, które mogły odegrać wybitną rolę w dalszym przebiegu rewolucji francuskiej, miały poniekąd związane ręce na wschodzie i tu tkwi organiczna więź losów Francji i Polski w tym okresie. Zresztą i we Francji i w Polsce zdawano sobie z tego stanu rzeczy doskonale sprawę, tembardziej, iż pierwsze zwycięstwa rewolucji francuskiej zbiegały się z datami ostatnich dwóch rozbiorów Polski. Konwencja francuska mając na myśli Polskę, ogłosiła, że przyjdzie z pomocą ludom, walczącym o wolność. Polegając na tem, przywódcy Sejmowi Czteroletniemu i inni patrioci, bezpośrednio po drugim rozbiore wysłali do Paryża Tadeusza Kościuszkę z prośbą o pomoc. Wówczas francuski Komitet Ocalenia



THEODOR ROSCHUSZKO.

GEWÖHRN. U. A. M. U. P. U. U. U.

des Kaiserlichen Palastes.

Publicznego prędko swą proklamację cofnął i Kościuszko odjechał z niczem. Niemniej rewolucjoniści francuscy zachęcali Polaków do energicznej walki z najeźdźcą lecz była to tylko platoniczna pocięcha bez żadnych następstw politycznych i materialnych. Popełniono w ten sposób ze strony Francji na tle stosunków polsko-francuskich nowy błąd polityczny, błąd w ówczesnych warunkach wewnętrznych Francji bardziej może zrozumiały, aniżeli wszystkie inne, a jednak fatalny w swych skutkach, gdyż przechodzący nad upadkiem Polski do porządku dziennego. Ten sam błąd, w innej oczywiście skali i w innych warunkach popełni później Napoleon, ale odpokutuje za to swym tronem cesarskim, mörzem przelanej bezskutecznie krwi armji francusko-polskiej... i Świętą Heleną. Ale i do dzisiaj teza: „im silniejsza Polska, tem silniejsza Francja“, nie znajduje nad Sekwaną takiego oddźwięku, jak na to z punktu widzenia obopólnych interesów w pełni zasługuje.

W ówczesnym koncercie państw europejskich nie można oczywiście pominąć Anglii, która zresztą do rozbiorów Polski odniosła się całkowicie obojętnie. Nadmienić należy, że właśnie w okresie Sejmu Czteroletniego a ściślej, bezpośrednio przed ogłoszeniem Konstytucji 3-go Maja, upadło w Anglii nieprzyjazne Rosji ministerstwo Pitta, co tembardziej rozwiązało jej ręce w agresji przeciw Polsce i gwarantowało bezkarność poczynań na wschodzie.

Ale wróćmy do stosunków politycznych w Polsce. Aby zrozumieć warunki, wśród których kształtowała się świadomość polityczna tak nieprzeciętnej indywidualności jak Kiliński i hartowała się jego wola, prowadząca do krwawego czynu, musimy się cofnąć do pierwszego rozbioru i chociażby w najogólniejszych zarysach naszkicować nurty społeczne związane z wypadkami politycznymi, które niewątpliwie na wrażliwą duszę młodzieńca wywarły wpływ decydujący.

SZCZEGÓŁY PIERWSZEGO ROZBIORU.

Dnia 5-go sierpnia 1772 roku, trzy państwa: Austria, Prusy i Rosja zawierają traktat pierwszego rozbioru. (Kiliński liczy wówczas lat 12). Cóż tracimy w tym traktacie? Austria, lejąc nieszczerze łzy ubolewania, zabiera województwo krakowskie i sandomierskie po Wisłę, Ruś Czerwoną i część Podola, Prusy — Warmję, województwo malborskie, pomorskie, chełmińskie i część Kujaw z wyjątkiem Gdańska i Torunia, a wreszcie Rosja — województwo mściwawskie, witebskie, połockie, inflanckie i część mińskiego, położoną nad Dnieprem. Stanisław August, pod presją państw zaborczych zwołuje 19 kwietnia 1773 r. Sejm który ratyfikuje, wbrew oszalałym z bólu protestem Rejtana, Korsaka i innych, haniebny układ. Ta zbrodnia dokonana bez najmniejszej prowokacji ze strony Polskiej przeszła gładko i bez żadnego, nawet moralnego oporu państw europejskich, wśród innych również i Francji, gdzie Ludwik XV, ożeniony z Marją Leszczyńską, krzepko jeszcze trzymał się na swym tronie i mógł skutecznie przeciwdziałać. Bierność dworów Europy można tłumaczyć tem, iż ówczesny „wiek oświecenia“ przeżarty wolterjanizmem, zasady ctyki i moralności politycznej uważał za niepotrzebny i zbędny rekwizyt.

W ten sposób nastąpiło pierwsze upokorzenie wielkiego narodu, o którego względy ubiegały się niegdyś najpotężniejsze monarchje. Łatwo zrozumieć ból serc patriotycznych, łatwo pojąć kiełkującą w młodych, zapalczywych umysłach żądzę zemsty i odwetu. Ale pierwszy rozbiór był dopiero pierwszym aktem ponurej tragedji, po nim miały nastąpić inne jeszcze bardziej upokarzające i haniebne.

TRAKTAT GWARANCYJNY I RADA NIEUSTAJĄCA.

W dwa lata po pierwszym rozbiorze Rosja zawiera z Polską specjalny traktat, gwarantujący jej dotychcza-

sowy monarchistyczny ustrój z liberum veto, wolną elekcją i zasadę jednomyślności w sprawach przestrzegania kontyngentu armji ponad 30 tysięcy, na czele. Równocześnie zostaje powołana tak zwana „Rada Nieustająca“, złożona z 36 osób, po 18 z senatorów i szlachty, stanowiąca rodzaj rządu, lecz o tak słabym składzie personalnym, iż wiadomo było zgóry, że decydujący głos będzie tu miał ambasador rosyjski. Jakkolwiek więc był to rząd złożony raczej z figurantów, jednak wobec ówczesnego rozsprzężenia przyniósł Rzeczypospolitej pewne korzyści, gdyż sprawy państwowe zostały wreszcie skoncentrowane w instytucji mającej przynajmniej cechy trwałości. Mogła też „Rada Nieustająca“ obradująca pod przewodnictwem króla patronować, niepostrzeżenie dla tępej inteligencji zaborców, procesowi obudzenia się narodu z dotychczasowego letargu, a proces ten z każdym rokiem przybierał na rozmiarach i intensywności. Szedł on w kierunkach wielorakich: usprawnienia administracji i skarbowości, uporządkowania spraw armji, szcztatkowej liczebnie (cała siła zbrojna ówczesnej Rzeczypospolitej we wszystkich formacjach wojskowych wynosiła naówczas nie całe 19.000 ludzi!), przywrócenia powagi sądownictwu i t. d., a równocześnie rozpoczęto dość skuteczne wysiłki w kierunku gospodarczego podniesienia państwa. W tym zakresie należy niewątpliwie przypisać pewne zasługi Stanisławowi Augustowi, który czynnie popierał inicjatywę prywatną. Powstają też nowe fabryki (raczej manufaktury, to znaczy skupienie większej liczby rzemieślników pod jednym dachem, gdyż fabryk w nowoczesnym tego słowa znaczeniu naówczas jeszcze nie znano), podnosi się rolnictwo, powstaje czarno-morska kompanja handlowa, z nastawieniem na eksport zboża, król w celu penetracji rynków wschodnich zakłada szkołę orientalistyczną, rzemiosło zyskuje szereg nadań, słowem daje się zauważyć wyraźny prąd ku uaktywnieniu życia gospodarczego, zmierzający jeżeli nie ku odrodzeniu, to

przynajmniej ku zablźnieniu ciężkich ran, zadanych przez ostatnie wypadki polityczne. Nadewszystko jednak górują tu przybierające na sile nurty oświatowo kulturalne i reformistyczno polityczne.

ODRODZENIE SZKOLNICTWA I LITERATURY.

Jeżeli obok Konstytucji 3-go Maja można mówić w tym niezmiernie ciężkim okresie o jakimś tryumfie ducha twórczego Polski — to bez żadnej przesady można go przypisać wielkim zdobyczom w zakresie wychowawstwa, kultury, sztuki, literatury. Chcąc je zrozumieć należy chociażby jednym rzutem oka objąć ten ogromnej wagi odcinek życia duchowego Polski w ciągu 17 i 18 stulecia. Złoty wiek naszego piśmiennictwa, który wynika organicznie z wysokiego poziomu naszych uczelni, a równocześnie z żywej wymiany intelektualnej w postaci wędrówek młodzieży polskiej poza granice państwa, ku promieniującym ośrodkom myśli w Europie — nie przeżył o wiele wieku 16-go. Po Sarbiewskim, będącym już tylko epigonem Pawłów z Krosna, Janów z Wiślicy, Janickich, Dantyszków, Kochanowskich, przerywa się nic twórczości, opartej zresztą na pięknych pierwowzorach łacińskich. Do łaciny, nie powraca się już wprawdzie częściej, pisze się przeważnie w języku polskim, ale poziom tej rymowanej polszczyzny, jej polot, poczucie smaku, artystycznego umiaru, z każdym dniem marnieje, aby w rezultacie przestoczyć się w niepojęte bzdury a la poezje ks. Baki, którego „wyczyny“ poetyczne znajdują jednak posłuch i jedną mu pewną popularność. W tymże okresie, to znaczy od początków 17 do końca 18 wieku, od chwili kiedy Polska zatraciwszy swój układ ustrojowy jako państwo, przeistacza się w konglomerat odśrodkowych tendencyjnie interesów partykularnych i stanowych — przestaje być potężne źródło natchnień polityczno-społecznych i na dwa wieki milknie proza polityczna, tak świetnie reprezentowana ongiś przez Mo-

Drzewskiego, Orzechowskiego i wielu innych, która w wieku 18 miała dopiero odżyć poprzez Króla Stanisława Leszczyńskiego w Stanisławie Staszicu, H. Kołłątaja i innych. Twórcze, wieszczę natchnienia Ks. Piotra Skargi, będą już tylko podzwonem po wielkim okresie publicystyki politycznej, wskazującej ongiś narodowi właściwe drogi jego ewolucji.

JEZUICKI SYSTEM WYCHOWAWCZY.

Może nigdzie i nigdy w okresie naszego bytu dziejowego nie sprawdził się w takiej sile aksjomat: „jaka szkoła — takie społeczeństwo“, jak w okresie dwóch ostatnich wieków przedrozbiorowych. Szkolnictwo polskie, wychowanie, oświata, kultura, sztuki piękne, publicystyka polityczna, słowem to wszystko, co składa się na duszę narodu i jego wartość ideową oddano w Polsce, zresztą nie tylko w Polsce, monopolowi — zapytajmy — państwowemu? Bynajmniej. Wziął go wobec rosnącej tępoty społeczeństwa i obojętności państwa, zakon Jezuitów, który mówmy szczerze, kulturę i oświatę ogólnie europejską, jeżeli nie cofnął o kilkaset lat wstecz, to w każdym razie przez dwa wieki, zwłaszcza w Polsce, nie pozwolił się posunąć ani kroku naprzód. Jezuicki system wychowawczy przejął z przebogatej puścizny genialnych narodów starożytnych jedynie i wyłącznie formę: paplaninę łacińską bezduszną i beztreściwą z bezlitosnym przestrzeganiem syntaksu, a równocześnie ze wstydliwym przemilczeniem tych wszystkich pierwiastków, które umożliwiały polot myśli, ożywiały ducha, wytwarzały krytycyzm, zaostrzały bystrość umysłu, zniecwalają szukać związku jednostki z państwem, kazały zastanawiać się nad rozwiązaniem zjawisk społecznych.

Ale bo też właśnie zakon Jezuitów postawił sobie za naczelne zadanie odgrodenie społeczności od tych grzesznych myśli, w imię posłuszeństwa swym własnym kanonom wychowawczym. Oczywiście wszelką myśl niez-

leżną i twórczą sprowadzono w ten sposób na manowce, jak za najlepszych czasów średniowiecznej scholastyki.

KOMISJA EDUKACYJNA.

Na wielką zasługę Watykanu należy podnieść, że wbrew niepokonanej niemal wszechmocy Zakonu Jezuitów — odważył się położyć kres dalszemu wypaczaniu duszy ludzkiej. Papież Klemens XIV rozwiązuje w roku 1773 Zakon Jezuitów i wszystkie jego wielkie dobra materialne przekazuje na oświatę narodów, pozostających w orbicie kościoła katolickiego. W Polsce był to przewrót o nieobliczalnych konsekwencjach. Wychowanie przyszłych pokoleń dostaje się wreszcie w ręce państwa, a na wniosek Joachima Chreptowicza zapada w tymże samym roku 1773-cim uchwała, ustanawiająca Komisję Edukacyjną, jako najwyższą władzę prawodawczą i wykonawczą w sprawach oświaty w całym państwie, tak w Koronie, jak i na Litwie. W skład jej weszli: Chreptowicz, Ignacy Potocki, Andrzej Zamoyski, Adam Czartoryski, wybitny pedagog Grzegorz Piramowicz, a pod kierownictwem tych świętych i światłych ludzi ówczesnych czasów, Komisja Edukacyjna dokonała olbrzymiego dzieła reformy nauczania, przekształciła program wyższych uczelni w myśl nowych prądów naukowych, dźwignęła studia rolnicze, prawnicze, przyrodnicze i filozoficzne, założyła instytucje pomocnicze, jak ogrody, muzea, kliniki, obserwatorja, zorganizowała na nowych podstawach szkolnictwo średnie i powszechne. Powstaje równocześnie Towarzystwo Ksiąg elementarnych, a w roku 1783-cim zostaje sformułowany system szkolny w „Ustawach Komisji Edukacji Narodowej“ stanowiący prawdziwą chlubę ówczesnego pokolenia. Byliśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy w tym procesie duchowego odradzania się narodu polskiego pominieli milczeniem zasługi reformatora szkolnictwa i wychowania ks. Pijara Stanisława Konarskiego, który nawiązując do głębokich wskazań króla Stanisława Leszczyńskiego, niestrudżonym wysiłkiem całego swego



Stanisław Staszic.

życia, swojemi światłemi dziełami i służbą najpiękniejszym ideałom odradzającej się Ojczyzny — położył fundament pod budowę odrodzenia moralnego i intelektualnego narodu.



Hugo Kołłątaj.

OKRES STANISŁAWOWSKI W LITERATURZE.

Wielkie dzieło Komisji Edukacyjnej nie mogło oczywiście dać owoców bezpośrednich i natychmiastowych. Musimy na nie poczekać przez długie jeszcze lata, zanim urealnią się one w płomiennych natchnionych poezjach romantycznych Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego,

zanim powstanie falanga wielkich uczonych w szeregu nauk ścisłych, filozoficznych, historjograficznych, przyrodniczych. Ale obudziła ona wiele talentów, drzemiących dotąd w ukryciu, a tym, które wyszły na światło dzienne, pozwoliła na szczere, odważne wyznania, sięgające w głąb duszy narodowej, smagające jej dawne błędy i wskazujące nowe horyzonty myślowe. Ośrodkiem tych wynurzeń, tych prądów wolnomyślicielskich (byle tylko nie z narażeniem się Rosji czy Prusom) był król Stanisław August, zamiłowany w sztuce i umiejętnościach literackich, sam niewątpliwie znakomity esteta i patron nowego rozkwitu literatury, której ówczesny okres nazwano: Stanisławowskim. Za jego, króla, poduszczeniem i przy jego wybitnem poparciu powstaje stały teatr w Warszawie, powstaje prasa polityczna i literacka; wiedzione popędem patryjotycznym: możne rody oddają narodowi nieocenione skarby biblioteczne i muzealne. Na firmamencie literackim zjawiają się postacie nieprzeciętnej miary, jak ks. biskup Krasicki, Naruszewicz, Niemcewicz, Trembecki, Książnin, Karpiński, Węgierski, Bohomolec, Zabłocki, Bogusławski i inni, o dużej skali twórczości związanej jak najściślej z aktualnemi wypadkami politycznemi. Wszyscy ci literaci, wywierający bezsprzecznie duży wpływ na ówczesne społeczeństwo, goszczeni są przez króla na słynnych obiadach czwartkowych na Zamku i przez niego zachęcani do dalszej wytrwałej pracy. Stanisław August — politycznie, król „z trupią głową“*) — starał się w tej dziedzinie dać narodowi to — co było w nim najlepsze.

*) Tak nazywa Stanisława Augusta Słowacki w „Kordjanie”.

Rozdział II.

SEJM CZTEROLETNI I KONSTYTUCJA 3-go MAJA.

Tymczasem w innych kołach społeczeństwa, nie mniej patriotycznych, aniżeli twórcy i wykonawcy programu Komisji Edukacyjnej, dojrzywała idea przeprowadzenia najkonieczniejszych reform politycznych i społecznych, a ówczesna aktualna sytuacja zamiarom tym wyjątkowo sprzyjała. Rosja, tym razem sprzymierzona z Austrią, rozpoczyna w roku 1787 nową wojnę z Turcją i stąd główna uwaga obu tych mocarstw skierowuje się ku południowemu wschodowi Europy. Co więcej, wskutek wytworzonej koniunktury politycznej, w której Francja, Austria i Rosja zwracają się przeciw Anglii, zmuszonej w konsekwencji szukać oparcia w Prusach, oba sprzymierzone państwa zaborcze zobowiązują się odeprzeć ewentualne zakusy Prus, zmierzające ku dalszym rozbiórkom Polski.

Wobec pokłócenia się dotychczasowych sprzymierzeńców, mógł wreszcie w jakim takim spokoju zebrać się Sejm, który też dnia 2 października 1788-go roku rozpoczyna swe obrady pod łaską marszałka Stanisława Małachowskiego i kontynuuje je w ciągu blisko czterech lat, uchwalając w rezultacie swych prac Konstytucję 3-go Maja.

SEJM CZTEROLETNI I JEGO PIERWSZE UCHWAŁY.

Należy uznać za odruch najbardziej naturalny, że pierwsze uchwały Sejmu Czteroletniego, powzięte pod egidą wzrastającego w siły stronnictwa patrijotycznego, szły w kierunku wzmocnienia siły zbrojnej państwa. To też pierwsza przez aklamację przyjęta uchwała postanawia podwyższyć siłę wojska do 100 tysięcy głów. Oczywiście od uchwały, do jej realizacji było jeszcze bardzo daleko.

Narazie jednak ta uchwała Sejmu podnosi i krzepi ducha narodu, budzi wolę oporu zbrojnego, wskrzesza dawne tradycje rycerskie, a podawana z ust do ust obiega cały kraj, porywając młodzież i jednocząc wszystkie elementy, pragnące widzieć Ojczyznę swobodną i wolną.

SZLACHTA A ŚWIADCZENIA NA RZECZ ARMJI.

Dlaczego pierwsza, wielka uchwała Sejmu Czteroletniego poszła w próżnię? Dlaczego po ciosie pierwszego rozbioru, w obliczu brutalnej agresji Rosji, obsadzającej załogami całe połacie „wolnej jeszcze wonczas i niepodległej“ części pozostałej Rzeczypospolitej, nie stanął na pierwszy zew stutysięczny zastęp, gotów do ostatniej kropli krwi bronić honoru i całości tak sromotnie okrojonego Państwa? Powodów szukać należy w bierności mas, które wówczas nie stać było jeszcze na jakiś spontaniczny odruch, z drugiej strony zaś w sobkostwie, indferentyźmie państwowym i zacofaniu obywatelskim warstw szlacheckich, które od wielu dziesiątek lat odzwyczaiły się ponosić jakieś znaczniejsze świadczenia na rzecz państwa. Wieki 17 i 18 są okresem zanikania wojsk państwowych, a na ich miejsce powstają całe armje, fundowane bądź przez „królewietę“ kresowe, bądź potentatów, w środkowej, zachodniej i południowej części polskiej. Armje te składające się po części z żywiołu polskiego, lecz bardzo często również ze zwerbowanych obcokrajowców, obcych jakimkolwiek ideom państwowym czy narodowym, regulują stosunek do moco-

dawcy na zasadzie wypłacanego lub niewypłacanego żołdu i w miarę tego spełniają swą powinność żołnierską. Z biegiem lat doszło do tego, że lada szlachetka, nie mówiąc o hetmanach, wojewodach, kasztelanach, posiadał własne uzbrojone oddziały, które dalekie od poczucia jakiegokolwiek służby publicznej, służyły swemu panu, gnębiąc na jego rozkaz sąsiadów, organizując zajazdy na słabszych obywateli, a zawsze wśród mordy i grabieży. Kiedy trzeba było, armje te najeżdżały duże miasta, kładąc sobie złożyć sowity okup przez mieszczaństwo. Nikt oczywiście nie może zaprzeczyć, że armje możnowładców: Sapiehów, Wiśniowieckich, Radziwiłłów, Ossolińskich, Lubomirskich, Koniecpolskich i wielu innych oddawały Ojczyźnie znakomite często usługi. Ale nie o to w tej chwili idzie. Chodzi o stwierdzenie, że w miarę mnożenia się oddziałów wojskowych, służących jednak przeważnie partykularnym interesom ich szefów i finansowanych z ich prywatnej szkatuły — poczucie obowiązku łożenia przez całe społeczeństwo szlacheckie na armję narodową, oddaną jedynie interesom państwa, zeszło niemal do zera. Niechżeby jakiś reformator, ba nie reformator, który mógł być snadnie uważany za zelanta, lecz dowódca, hetman, król nawet zechciał zajrzeć do kiesy „pana brata“ i powiedzieć mu, że taki lub inny procent dochodu musi oddać na potrzeby armji — wówczas robił się tumult a „pan brat“ z kordem przy pasie i z różańcem w rękę, „zawsze gotów stanąć w służbie ojczyzny“, poruszał sejmiiki, wicherzył w powiecie, a wreszcie zrywał sejmy, korystając z fatalnego „liberum veto“.

Powinność podatkowa stała się w biegu ostatnich stułeci przed rozbiorem złowrogą skałą, o którą rozbijały się wszelkie poczynania ludzi, pragnących prawdziwie dobra Ojczyzny, o nią załamały się również tendencje reformatorskie w odniesieniu do wojska — Sejmu Czteroletniego. Cóż bowiem uchwała on w zakresie świadczeń podatkowych na rzecz armji? Nakazuje jednorazowy po-

bór podatków podymnych i podatek stemplowy, powiększa kwartę, płaconą z dochodu starostw, nakłada 20%owy podatek od dochodów duchowieństwa, 10%owy od dochodu szlachty, tytułem ofiary. Ponadto Sejm wzywa do składania dobrowolnych ofiar na rzecz armji. Wszystko to miało dać razem około 40 milionów złp., ale ponieważ szacunek oparto na przysiędze płatników, a nie obliczeniach urzędowych — ogólny dochód z tego tytułu doszedł zaledwie do jednej czwartej, czyli do 10 milionów złp., co na owe czasy i potrzeby, było wręcz znikome.



Widok Krakowskiego Przedmieścia (na prawo) i ul. Koziej (na lewo) z końcem 18-go stulecia.

CZYN KILIŃSKIEGO.

Jakże w obliczu tych świadczeń ogółu społeczeństwa na rzecz armji narodowej przedstawia się czyn Kilińskiego, który w pięć lat później, własnym sumptem funduje

XX regiment piechoty i oddaje go na wyłączną służbę Rzeczypospolitej! Jakimże to sumptem? Sumptem pracy własnych rąk, a nie olbrzymich nadań magnackich. Sumptem, zdobytym żmudną, ciężką pracą tak małego nanczas i jeszcze dzisiaj społecznie człowieka, jakim w opinii wczorajszej i dzisiejszej jest — rzemieślnik polski.

ZASADY DO POPRAWY RZĄDU I PRAWA KONSTYTUCYJNE A W NICH KARDYNALNE.

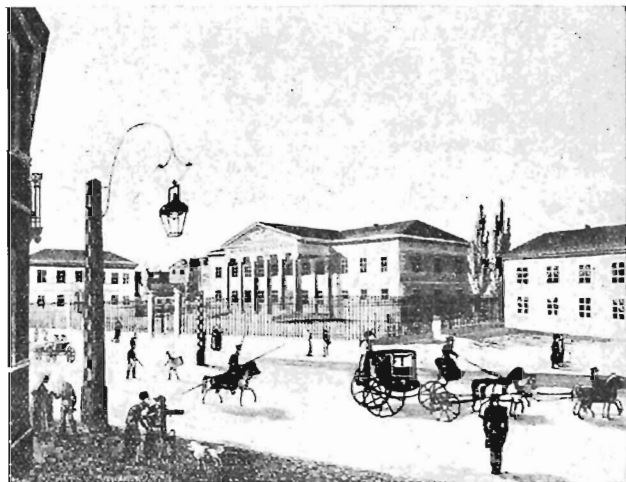
Ale powróćmy po tej przydługiej dygresji o armji, do Sejmu Czteroletniego i jego dalszych obrad. W grudniu 1789 roku, Sejm wśród namiętnej opozycji zwolenników „złotej wolności“, na wniosek Ignacego Potockiego uchwała t. zw. „Zasady do poprawy rządu“. Wśród innych postanowień, przyznają one najwyższą władzę w państwie szlachcie osiadłej, sejmiki rozstrzygają o wszystkim, Sejm zbiera i zlicza głosy sejmikowe; jednomyślność obowiązuje tylko w sprawach kardynalnych, większość trzech czwartych — w politycznych, dwóch trzecich — w skarbowych, zwykła większość w sprawach cywilnych i karnych. Do Sejmu należy król, senat, ministrowie. Wykonanie uchwalonych przez Sejm praw, porucza się królowi, jego straży najwyższej, Komisjom i ministrom, nad którymi Sejm wykonuje kontrolę. Od władzy wykonawczej oddzielona jest sądowa. „Zasady do poprawy rządu“, jakkolwiek uchwalone przez Sejm nie były jeszcze ustawą, lecz raczej tematem do dalszej dyskusji. W ślad za „Zasadami“ poszły „Prawa Konstytucyjne, a w nich kardynalne“ przedłożone Sejmowi w pół roku po uchwaleniu „Zasad“. „Prawa“ przypuszczały mieszczan do posiadania dóbr ziemskich, do stopni wojskowych, zapewniały włościanom opiekę prawa publicznego, wzmacniały władzę królewską i t. d. Zaraz potem uchwalono prawo o miastach (18 kwietnia 1791 r.), które przedewszystkiem uchyliło przywilej uwalniania od cła, które przysługiwało dotąd szlachcie, co umożliwiło

handeł kupcom miejskim, a za nim przemysł rzemieślnikom. W ten sposób powstaje, prawem chroniony, stan mieszczański, stanowiący zdrową przeciwagę szlachcie, a jego znakomity reprezentant, ówczesny prezydent stolicy Jan Dekert, wystąpił z żądaniem przywrócenia miastom samoistności i praw politycznych. „Ustawa o miastach“ przyznała mieszczanom prawo „neminem captivabimus“, uwolniła miasta od wszelkiej wyjątkowej jurysdykcji, przywróciła samorząd, poddała prawu miejskiemu szlachtę w miastach osiadłą, zniósła zwyczaj, że zatrudnienia przemysłowe lub handlowe powodują utratę szlachectwa, pozwoliła mieszczaństwu nabywanie dóbr ziemskich, ułatwiła nabywanie szlachectwa i t. d. Był to w ówczesnych warunkach ogromny przewrót społeczny, który w przypadku możliwości pełnej realizacji programowej byłby niewątpliwie rozpoczął nową erę w polityczno-społecznym życiu Polski.

NURTY POLITYCZNE.

Wśród tych prac musiano zwrócić uwagę na sprawy zagraniczne. Jak już wspomniano, Rosja wraz z Austrią zajęta była wojną turecką, Prusy znalazły się w odosobnieniu. Ale przebiegły Prusak nie myślał tracić wpływu na to, co się w Polsce dzieje. Nie mogąc narazie wystąpić zbrojnie, postanawia zwichrzyć Polskę przeciwko Rosji i zyskuje znaczne wpływy wśród stronnictwa politycznego, zawdzięczając to wyrafinowanej polityce posła pruskiego w Warszawie Bucholca. W łonie Sejmu powstają dwa ugrupowania: pro pruskie i pro rosyjskie. Pierwsze jednoczy patriotów, drugie znanych sprzedawczyków z Branickim na czele. Oba te ugrupowania zwalczają się podczas Sejmu Czteroletniego, jednak z wyraźną przewagą patriotów, którzy w pierwszych dniach obrad ograniczają, a następnie obalają niepopularną „Radę Nieustającą“, ustanowioną w traktacie gwarancyjnym polsko-rosyjskim z roku 1775. Stanisław August w tego

rodzaju sytuacji gra rolę dwuznaczną: chciałby niczem nie urazić przemożnej Rosji, a równocześnie zadowolić patriotów, nareszcie decyduje się przejść na ich stronę, co bezpośrednio przyczynia się do uchwalenia Konstytucji 3-go Maja.



Mennica Królewska.

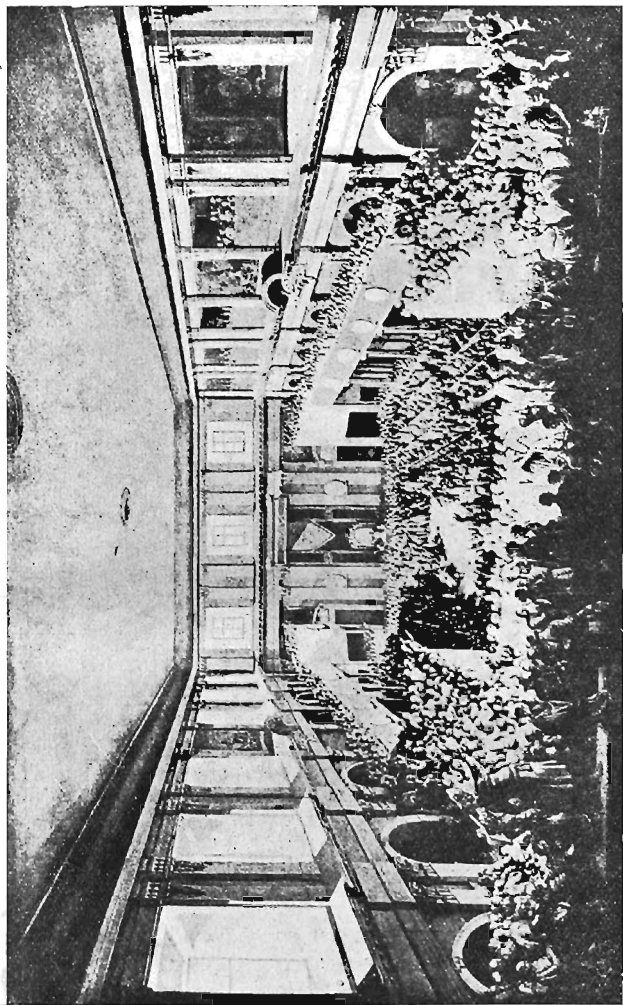
KONSTYTUCJA 3-go MAJA.

A był to czas najwyższy, albowiem Rosja kończy wojnę z Turcją i rozwiązuje sobie ręce w stosunku do Polski. Czas nagiął. Wówczas stronnictwo patriotyczne, korzystając z feryj sejmowych i nieobecności większości posłów opozycyjnych, wnosi dotychczas omówione tezy nowej Konstytucji za pośrednictwem króla na nadzwyczajne zebranie Sejmu jako zasady Konstytucji, i uchwała je przez aklamację, poczem król i Sejm Konstytucję zaprzysięgają.

Jakież więc zasady wnosi Konstytucja 3-go Maja w nowy organizm polski, który pragnie żyć, pragnie się rozwinąć i pełnić nadal swe posłannictwo dziejowe?

Ustrój społeczeństwa ma trzy stany: szlachecki, miejski i wiejski, zgodnie z wynikami obrad sejmowych pozostaje nie naruszony. O ile jednak w stosunku do miast Konstytucja podtrzymuje wszystkie przytoczone wyżej prawa, o tyle w stosunku do ludu wiejskiego była bardziej powściągliwa. Konstytucja zrywa stanowczo i bezapelacyjnie z „liberum veto“, wolną elekcją i jednomyślnością w uchwałach, stając na zasadzie większości głosów, kwalifikowanej w miarę wagi problemu państwowego; władze publiczne dzielą się, w myśl Konstytucji 3-go Maja, na 3 odrębne, samoistne gałęzie: prawodawczą, wykonawczą i sądową (co stanowi zasadniczy zrąb ustroju i organizacji państwa we wszystkich nowoczesnych państwach parlamentarnych). Władza prawodawcza składa się z izby poselskiej i izby senatorskiej, w której biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie obradują pod przewodnictwem króla. Każda izba obraduje osobno, ale w uchwałach potocznych, (podatki jednorazowe, budżet, wojna, traktaty), głosy obu izb liczą się razem, zaś w prawodawstwie i ustawodawstwie wieczystych podatków izba senatorska może tylko uchwałę izby poselskiej do najbliższego sejmiku zawiesić. Zasady Konstytucji Sejm może tylko zmieniać co 25 lat, a to dla uniknięcia nagłych przewrotów.

Władzę wykonawczą oddano królowi. Zaprowadzono tron elekcyjny przez familje (t. j. dynastje rodowe), oznaczając najbliższą familję w osobie elektora Saskiego, Fryderyka Augusta. Władzę wykonawczą sprawuje król przez t. zw. straż, rodzaj rady ministrów, w której skład wchodzi prymas, pięciu ministrów i marszałek izby poselskiej. Ministrów i urzędników mianuje król bez ograniczenia, o ile nie wchodzi z wyborów. W straży praw



Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja.

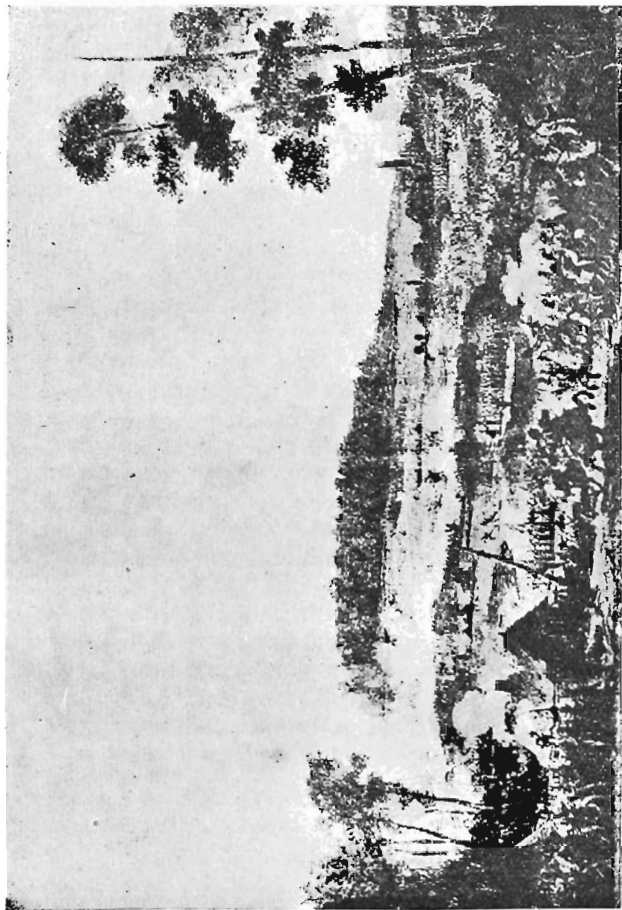
zdanie króla rozstrzyga, jednak wymagana jest kontrasygnata jednego z ministrów. Sejm może obalić ministra większością 2/3 głosów. Przeciw ewentualnej samowoli króla zabezpieczano się w ten sposób, że w chwilach wyjątkowych, marszałek sejmu miał prawo zwołać sejm bez zgody króla. Zarząd wewnętrzny państwa oraz umowy z obcemi państwami, należą do władzy wykonawczej. Król ma prawo najwyższego dowództwa i mianuje oficerów. Sądy są niezależne.

Oto główne tezy Konstytucji 3-go Maja. Nie była ona skończenie doskonałą samą w sobie i za taką się nie uważała, ustalając w jednym z artykułów, że Sejm, co 25 lat może ją zmienić. Ale właśnie na tem polegała jej wielkość. Konstytucja 3-go Maja była tylko pozornie rewolucją na tle ówczesnych stosunków polityczno-społecznych, a właściwie stanowiła twórczy szczebel najlepiej pojętej ewolucji ustrojowej, który mógł państwo polskie wnieść na dawne, świetne wyżyny mocarstwowe, Społeczeństwo polskie, naówczas jeszcze głuche i nieme, nie mogło tego zrozumieć, ale aż nadto dobitnie rozumiały ją państwa zaborcze, które w momencie wewnętrznego odrodzenia się narodu polskiego, postanowiły z nim skończyć, zanim płomień odrodzenia mógł ogarnąć całe społeczeństwo polskie i pchnąć je do ofiar, niezwykłych żadną przemocą. Nadciąga rok 1792 — a z nim drugi rozbiór Polski.

TARGOWICA I DRUGI ROZBIÓR.

Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja, która znosiła główne postanowienia traktatu gwarancyjnego z roku 1775 z „Radą Nieustającą“ na czele — Katarzyna rosyjska potraktowała jako rzucenie rękawicy. Nie mogąc jednak wkraść z otwartą przyłbicą, inspirowała zawiązanie konfederacji targowickiej, pod przywództwem trzech oddanych jej możnowładców: Szczęsnego Potockiego, Ksa-

werego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego, którzy stawiają sobie za zadanie obalenie Konstytucji i w tym celu wzywają pomocy Rosji. Armja rosyjska wprost z frontu tureckiego wkracza do Polski pod dowództwem gen. Kachowskiego, Rzeczpospolita zaś wystawia przeciw Rosji dwa korpusy, jeden pod dowództwem męża ks. Czartoryskiej ks. Wirtemberskiego, drugim dowodzi bratanek króla ks. Józef Poniatowski przy pomocy generałów Kościuszki i Zajączka. Korpus ks. Wirtemberskiego zostaje rozbity prawie bez walki, armja Księcia Józefa cofa się pod przeważającymi siłami, staczając krwawe walki na grobli boruskowieckiej, pod Zieleńcami i pod Dubienką. Niepowodzenia wojenne działają deprymująco na i tak już złamanego króla, który przerywa w lipcu 1792 roku obronę i przystępuje do konfederacji targowickiej. Książę Józef i Kościuszko składają wobec tego swe szarże, Kościuszko udaje się zagranicę, a Rosja i Prusy przeprowadzają dnia 23 stycznia 1793 r. drugi rozbiór Polski, Prusom przypada w udziale reszta Prus Królewskich z Toruniem i Gdańskiem i reszta Wielkopolski, z wyjątkiem województwa mazowieckiego, Rosji cała Ruś Biała i Południowa z wyjątkiem części Wołynia. Rzeczpospolita odepchnięta od morza, — o co tak bardzo chodziło Prusom, — została wtłoczona w obszar, równający się mniej więcej późniejszej Kongresówce w ramach Rosji. Haniebny Sejm Grodzieński pod presją posła rosyjskiego Siewersa, warunki drugiego rozbioru ratyfikuje, a Rosja i Prusy wprowadzają silne oddziały nie tylko do zagrabionych części, lecz i do reszty „wolnej“ Polski z Warszawą na czele. Razem tych wojsk „zaprzyjaźnionych“ było na terenie Polski około 27 tysięcy z 81 działami; oddziały rosyjskie pod względem technicznym były znakomicie zaopatrzone, a zwłaszcza stacjonowane w Warszawie (ok. 8.100 głów), co stanowiło wówczas blisko 10 procent ludności stolicy (ok. 100.000 mieszkańców).



Bitwa pod Ziełńcami 1792 r.

KONTRAKCJA ZWIĄZKU PATRJOŃÓW.

Twórcy Konstytucji 3-go Maja, oraz wodzowie armji, z Tadeuszem Kościuszką na czele, który oprócz opinii jednego z bohaterskich wodzów armji polskiej i wybitnego męża stanu, opromieniony był sławą z powodu zwycięskiego udziału w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych, uszedłszy zagranicę rozpoczęli niezmiernie czynną akcję, zmierzającą ku obronie też Konstytucji, przez zbrojne powstanie narodowe.

Powstaje Związek Patrjotów, który z jednej strony zabiega o pomoc zagraniczną (Kościuszkowski bawi w tym czasie w Paryżu i innych miastach europejskich) z drugiej koncentruje oddziały wojsk polskich, wydaje manifesty, wysyła emisariuszów do wszystkich dzielnic Polski, podburza lud i mieszczaństwo. Ośrodkiem akcji staje się Kraków, dokąd po podróży zagranicznych ściąga Kościuszkowski, a z nim najbliżsi mu: Ignacy Potocki, Józef Wodzicki, Hugon Kołłątaj, generałowie Zajaczek i Madaliński ze swemi korpusami i in. W kraju powstaje silny ferment o podkładzie politycznym, ale również i ekonomicznym, albowiem oddziały państw zaborskich nieustannemi rekwizycjami doprowadzają ludność do nędzy. Po raz pierwszy sprzysiężeni wydają odczwy do włościan, w których przyrzekają ludowi wolność osobistą i opiekę prawa. Kościuszkowski, pracując z najwyższem samozaparciem się pociąga za sobą wojsko, mieszczan i lud, organizuje je i uzbraja, w braku innych narzędzi — w słynne kosy raclawickie, nawiązuje za pośrednictwem emisariuszy kontakt z Litwą, Wielkopolską, Małopolską, Warszawą.

PROKLAMACJA POWSTANIA NARODOWEGO.

Dnia 24-go marca 1794 roku, kiedy Kościuszkowski zdołał zebrać dość znaczne siły, uzbroić oddziały ludzi, następuje na rynku krakowskim, wobec ogromnego entuzjazmu tłumów, proklamacja Kościuszki na najwyższego Naczelnika

powstania narodowego, poczem nowokreowany Naczelnik składa przysięgę, że powierzonej sobie władzy „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla jej obrony całości granic, odzyskania samodzielności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie“. Skolei składa przysięgę wojsko, ślubując: „Ja... przysięgam, że będąc wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi Kociuszcze, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności, swobód i Niepodległości Ojczyzny. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego“.

RACŁAWICE.

Od tej chwili do końca 1794 roku wypadki toczą się z niepowstrzymaną siłą. Już w dziesięć dni po manifestacji krakowskiej, dnia 4-go kwietnia następuje słynna bitwa pod Racławicami, jedyna zresztą na większą skalę wygrana insurekcji poza Warszawą, w której nieśmiertelną sławą okrył się oddział kosynierów pod dowództwem bohaterskiego chłopca Bartosza Głowackiego. W bitwie tej Kociuszek rozбивa oddziały generałów Tormasowa i Denisowa, które z wielkimi stratami musiały się cofnąć ku północy. Wieść o zwycięstwie racławickim lotem błyskawicy rozchodzi się po całym kraju, pobudzając ogół do dalszych zbrojnych wystąpień. W niespełna dwa tygodnie po Racławicach wybucha zwycięska insurekcja warszawska.

Na tem miejscu przerwiemy tok opowiadania, aby zapoznać się bliżej z życiorysem Jana Kilińskiego, który tak ważną rolę miał odegrać w krwawej rewolucji warszawskiej.



Raclawice, atak kosymierów.

Rozdział III.

JAN KILIŃSKI NA TLE EPOKI.

Urodził się Jan Kiliński w Trzemesznie w Wielkopolsce w roku 1760 z Augustyna i Reginy Kilińskich, w dostatnim domu rzemieślniczym. Ojciec jego był zdolnym majstrzem mularskim i przedsiębiorcą budowlanym. Rodzeństwo składało się z trzech braci: najstarszy Jan, następnie Baltazar, kanonik kapitulny, osiadły w Poznaniu i Ignacy, zajmujący się dzierżawami rolnymi. W roku 1776 rodzina traci ojca, który zabił się spadłszy z rusztowania. Jan poświęca się sztuce szewskiej, a specjalizując się przedewszystkiem w szewstwie damskim, w ciągu kilku lat opanowuje swą sztukę znakomicie. Bliższych szczegółów jego kariery zawodowej nie znamy, nie wiemy u jakiego wyzwolił się majstra i gdzie, w Trzemesznie, czy też w Poznaniu. Bądź co bądź mając zaledwie lat dwadzieścia nie widzi na prowincji możliwości zabłyśnięcia przed szerszym forum swymi zdolnościami zawodowymi i przenosi się do Warszawy. Czy jednak tylko ambicja zawodowa kazała się mu garnać do stolicy? Na pewno nie. Ten człowiek, umiejący sobie jak nikt inny zdobywać przyjaciół, wszędzie we wszystkich sferach społecznych, z jakimi się stykał, a równocześnie szacunek dla śmiałych swych poglądów w rzeczach publicznych, czuł instynktownie, iż przeznaczeniem jego życia nie jest zydeł szewskiiszydło, lecz wyższe zadania

których sobie w młodzieńczym wieku nie uświadamiał, ale ku którym zmierzał z jakąś nieubłaganą konsekwencją. Stolica go wabiła. Wabił go przepych dworu królewskiego, rojącego się od pięknych dam, tak miłych oku króla Stanisława Augusta, od dostojnych dygnitarzy polskich i obcych, a przede wszystkim pociągał go tłum przedstawicieli ambasady rosyjskiej, którym pragnął dobrze zajrzeć w oczy i dobrze ich sobie zapamiętać.

DOSKONAŁY MISTRZ I KUPIEC.

Warunki, które pozwoliły mistrzowi Janowi wejść na swój sposób w najwyższe ówczesne sfery społeczne, posiadał on w stopniu, na owe czasy wogóle niespotykane. Przede wszystkim skończony i wyrafinowany mistrz w swoim zawodzie, ponadto ujmująco przystojny, zawsze ubrany jak z igły i to tylko po polsku, w kontuszu, lśniących butach i z fantazyjnie nałożoną rogatywką na głowie. Ale to były znamiona zewnętrzne, które zresztą stanowią wielką tajemnicę powodzenia każdego przedsiębiorcy. Mistrz Jan poza tem, iż był dzielnym majstrem, posiadał niezwykle, jak na rzemieślnika, umiejętności handlowe, umiał robić ścisk dookoła swego wyrobu, umiał tworzyć „modę“ i tem zjednywał sobie najbogatsze klientki stołeczne, zarówno żony, córki (względnie kochanki) magnatów polskich, jak i licznych podówczas przedstawicieli państw obcych. Słowem, jakbyśmy to powiedzieli w dzisiejszej gwarze, Kiliński — szewc damski — był arcy mistrzem agresji kupieckiej. Jego warsztat, sygnowany od frontu złotym niedźwiedziem trzymającym w łapach but, był równocześnie doskonałą wytwórnią i świetną placówką kupiecką. A ujmował sobie mistrz Jan klientelę dzięki wrodzonym talentom towarzyskim: zawsze gładki, uprzejmy, sypiący dowcipem, nie zadrażniającym jednak nigdy interlokutora, a przede wszystkim interlokutorki znający jak mało kto psy-

chikę i próżność kobiety; od czasu do czasu, będąc w dobrym humorze improwizuje przy zdejmowaniu miary, wierszyk na cześć nówek (modne były naówczas krótkie sukienki), podobnych niekiedy z urody raczej do nóg młodego słonia, — w tak zgrabnej i niewzbudzającej podejrzeń formie — że ich właścicielka stawała się entuzjastyczną przyjaciółką pięknego szewca i polecała go wszystkim swoim znajomym.

Ale przymierzanie i dopasowanie wiotkich pantofelków nie były tem zajęciem, które pochłaniały całą uwagę mistrza. Jego bystre oczy ogarniały wszystko dookoła a częstokroć, podczas gawędy przy przymiarce, kiedy pan domu („któż krępowałby się obecnością szewca“!) rzucał taką czy inną wiadomość, dzielił się jakąś nowiną z żoną czy kochanką, jedno ściągnięcie gęstych brwi majstra świadczyło, że słowa te zapadają mu w głąb duszy, że będzie on umiał je kiedyś użytkować w sobie tylko wiadomy sposób. A jeżeli było to w domu, nie nastroczającym mistrzowi żadnych wątpliwości, wówczas porozumiewawczy błysk źrenic i skrzyżowanie ich ze wzrokiem zalęknionego początkowo rozmówcy, był znakiem porozumienia w imię aktualnych, palących trosk i potrzeb publicznych.

Komu w ten sposób szły buty, a właściwie krajał pantofelki Imć Jan Kiliński, mistrz kunsztu szewstwa damskiego, trudno dociec wobec mnogości klienteli. Wiemy tylko, że już od godziny 5-tej zrana, w fartuchu, uwiłajając się wśród czeladzi dokonywał przykrojki na dalsze zamówienia, co odbywało się do godziny 10-ej, poczem majster zabierając gotowe pantofelki szedł na miasto, aby je doręczyć odbiorczyniom względnie przyjąć nowe obstalunki. W ten sposób często krążył po mieście cały dzień, wracając późno do domu, na co uskarżała się często uroczą pani Marjanna Kilińska z domu Rucińska (a rodem z Czerwińska), którą majster mając lat 22

za żonę pojął, a później z błogosławieństwem Bożem, czworo dzieci spłodził.

POSESJONAT I CZŁONEK RADY MIEJSKIEJ.

Czy majster bywał naówczas tylko u swych dorodnych klientek, o tem pani Kilińska nie wiedziała, a raczej wolałaby, aby bywał gdzieindziej, gdyż była o męża srodze zazdrosna. W każdym bądź razie fortuny przybawało, gdyż arcymistrz umiał ją znakomicie robić w sposób zresztą wysoce delikatny i wytworny. Ta okoliczność nie była jednak bez znaczenia dla dalszych losów Kilińskiego, gdyż zawsze niezależność materialna i dostatek robią swoje. To też dzięki temu, a ponadto dzięki układności i rozumowi, którym jak powiedziano ujmował wszystkich, młody trzydziestoletni Kiliński wchodzi do Rady Miejskiej, jako członek przysięgły, co daje mu możność oddziaływania na szerokie rzesze mieszczańskie stolicy w duchu ściśle już wówczas skonkretyzowanego programu. Nabywa też Kiliński w roku 1789 z licytacji dom przy ulicy Szeroki Dunaj na Starem Mieście za niebagatelną sumę 16.600 złp., co znów dodaje mu splendoru i podnosi w oczach jego kolegów mieszczańskich. Skłonny do wypitki i wybitki, pełen niepohamowanego temperamentu, mistrz Jan hojnie goszcząc przyjaciół, staje się najpopularniejszą postacią wśród mieszczaństwa warszawskiego i prawdziwym dyktatorem Starego Miasta, ale właśnie mu o to chodziło, gdyż wierny instynktowi wiedział, że ma wraz z nimi dokonać niebyłe jakiego dzieła.

KIEDY KILIŃSKI ZACZYNA DZIAŁAĆ.

Czy i kiedy i w jakich okolicznościach Kiliński jako radny miejski, organizował mieszczaństwo do wystąpienia zbrojnego, tego nie wiemy. Nie ulega jednak wątpliwości, że ówczesna starszyzna cechowa była zawczasu poinformowana o mogących ewentualnie nastąpić wy-



Jan Killiński.

padkach, że pod wpływem Kilińskiego do tego się przygotowywała, mobilizując młodzież czeladniczą i terminatorską. Sądzić nawet należałoby, że brać mieszczańska w jakiś sposób przyspasabiła się do walki ulicznej, że uczyła się władać bronią palną, gdyż trudno byłoby zrozumieć, aby „pospólstwo“ z okien i dachów potrafiło tak celnie razić ordynansów rosyjskich, biegnących z rozkazami, oficerów oraz kanonierów. Wyświetlenie tej kwestji przyczyniłoby się niewątpliwie do dorzucenia wawrzynów „nieznanym instruktorom“ tłumy, którzy przecież w jakiś sposób musieli działać jeszcze przed wybuchem insurekcji. Być może, że instruktorami tymi byli zakapturzeni oficerowie, „subalterni“ pułków stacjonujących w Warszawie, członkowie konspiracji, którzy zresztą później prowadzili pojedyncze oddziały tłumy. A może i Kiliński, który w ciągu walk wykazał dość znaczną znajomość broni i obsługi artyleryjskiej, przy pomocy cechów instruował swych przyszłych bohaterów. Bądź co bądź niewiarygodne wręcz wydaje się oświadczenie samego Kilińskiego, który, swe „Pamiętniki“ rozpoczyna jak następuje (przytaczamy bez poprawek gramatycznych i składniowych):

Najpierwszy początek zamysłu mego do rewolucji warszawskiej w roku 1794.

„Nasam przód stąd wyniknął mój początek, gdy się już zaczęła insurekcja w Krakowie, nawet już wydał akt związku konfederacji narodowej, pod jakim pretekstem zaczyna rozpoczynać wojnę z Moskwą, z cesarzem i z Prusakiem, że jedynie w tym celu, że nam niesprawiedliwie kraj polski rozebrali, czyli raczej nam tego niesłusznie wydarli, więc ten akt związku krakowskiego był nam do magistratu warszawskiego sekretnie przed Moskałami przysłany, więc gdy nas już doszedł w Magistracie, tak zaraz kazaliśmy ludziom wyjść na ulicę, tylkośmy się sami radni w izbie sądowej pozostali. Więc gdyśmy go przeczytali wraz z listem, w którym najwięk-

sze były wyrazy do nas radnych, pobudzające nas do zrobienia rewolucji w Warszawie. Gdyśmy już przeczytali, tak każdy z nas spojrzeliśmy na siebie i zamilkli, lękając się jeden drugiego, aby nie był przed Igelströmem wydany, który natenczas więcej rządził, aniżeli sam król, więc ja ośmieliłem się i zaraz mówiłem do prezydenta i kolegów moich, abyśmy się starali obmyślać dla Kościuszki jakiegokolwiek dać posiłki do wsparcia jego w tej nowozaczętej wojnie; alii! Ja zato od prezydenta i swoich kolegów wielką odebrałem burę“... i t. d.

Jżeli zważymy, że ogłoszenie insurekcji nastąpiło 24 marca 1794 roku pismo zaś, o którym mowa powyżej, mogło dotrzeć do Warszawy przypuszczalnie gdzieś w pierwszych dniach kwietnia, to trudno naprawdę zrozumieć, że jak pisze Kiliński „nasamprzód stąd wyniknął mój początek“. A więc w ciągu dwóch tygodni miałoby Kiliński mieć możność przygotować tłum? Raczej należałoby suponować, że jego mglisty projekt sukursu dla Kościuszki, był skierowany ad usum prezydenta Rafałowicza, zwolennika Targowicy, aby uspić jego czujność, gdy tymczasem sam Kiliński działał wśród swoich całkowicie zdecydowanie. Zresztą nieścisłości, popełnione przez Kilińskiego o parę wierszy dalej, gdzie twierdzi on, że ks. Mejer, „w dwie niedziele później“ (a więc już podczas insurekcji?) prosił go o przybycie na tajną konferencję — podważają pierwotne twierdzenie, jakoby Kiliński zaczął działać „gdy się już zaczęła insurekcja w Krakowie“. Zresztą z drugiego wydania „Pamiętników“ dowiadujemy się, że Kiliński był na balu w pałacu Radziwiłłowskim, urządzonym przez Działyńskiego i że brał udział w składce związkowej, co wskazuje, że do Związku należał znacznie dawniej. Skądinąd jednak przygoda z ks. Mejerem i jej następstwa jest ciekawa, gdyż rzuca ciekawe światło na Kilińskiego i jego rogiaty a równocześnie, jeśli potrzeba przebiegły charakter, dlatego też w krótkich słowach ją powtórzymy.

MISTRZOWSKA EKSKUZA.

Ks. Mejer, jeden z pierwszych i najbardziej radykalnych twórców sprzysiężenia, wciąga Kilińskiego, o którego wpływach miał wszechstronne i dokładne relacje, na posiedzenie spiskowców do Kolegium Jezuickiego. Kiliński idzie i zastaje około 20 osób samych oficerów, którzy zaczynają go indagować, jakby zachował się tłum warszawski w razie wybuchu rewolucji i czy on sam byłby gotów do niej przystąpić. Kiliński składa wówczas swe pamiętne oświadczenie: „Że jedną duszę ma i tę poświęca na obronę Ojczyzny“, poczem wypytuje, kto stanąłby na czele mieszczaństwa, ilu jest spiskowych, dodając, że „dołoży się swego starania, aby wzruszyć do pomocy obywateli“. Zachowanie się spiskowców po posiedzeniu, którzy w swobodnej gawędzie „zaczęli sobie powiadać, jak się który u kobiety adresuje“, wzbudza podejrzenie majstra; orientuje się on, że ma do czynienia jak powiada, z „tymczasowymi patriotami“ i że wyniknie z tego duża przykrość. Jakoż istotnie na drugi dzień zrana zjawił się u Kilińskiego oficer, nakazujący mu stawić się niezwłocznie u ministra pełnomocnego i naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich Ottona Igelströma. Kiliński nieznacznie chowa za cholewę puginał i stawia się przed oczy Igelströma, który w najwyższej irytacji orkarża go o buntowanie ludzi, o spiskowanie, o przygotowanie rewolucji, grożąc mu szubienicą. Na dowód swych oskarżeń pokazuje raport, zawierający dokładny przebieg posiedzenia z wszystkimi oświadczeniami majstra.

Moment był naprawdę dramatyczny, gdyż Igelström dawniej już dowiódł, że nie lubi żartować i groźby swoje wprowadza w czyn. Ale Kiliński nie traci tupetu i wygłasza ekskuzę, następującej treści:

„Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju. Lubo ja stoję przed tobą jako winowajca to jest prawda, ale któż z nas jest do tego przyczyną, jeżeli nie sam pan? a to

takim sposobem, że dnia onegdajszego był prezydent*) u J. W. Pana, który był proszony od pana, aby nas wszystkich radnych, imieniem pańskim prosił, abyśmy chodzili dowiadywać się po wszystkich kafenhausach, winiarniach i bilardach i słuchali, co szulery i inni gadają o buncie, o którym już coraz głośniej gadają i nawet już ludzi namawiają do rozpoczęcia onego, więc gdy się z nas który czego dowie, abyśmy prezydentowi powiedzieli, a on zaraz miał przed JW Pana raportować lub też sam miał kazać gadających aresztować, więc prezydent powróciwszy od Pana do nas na ratusz, zaraz nas imieniem pańskim wszystkich radnych prosił, abyśmy w żądaniu jego dogodzili, więc ja dowiedziawszy się o tem żądaniu pańskim, zaraz starałem się szukać gadających o buncie, więc dnia wczorajszego w wieczór poszedłem w to miejsce, gdzie się znajdowali tacy, którzy o buncie gadali i gdym ja do nich wszedł, to i mnie do niego namawiali, więc ja jakżem im miał odpowiedzieć, jak tylko udać przed nimi, że chcę z nimi do buntu należeć, bo bym się od nich niczego nie dowiedział, więc mówiłem do nich te słowa, któremi tu przed panem oskarżony jestem przez dozórcę pańskiego, bo gdybym im odpowiedział, że nie chcę do nich wraz z nimi należeć, toby mnie byli zaraz od siebie wypchnęli, a możeby gdzie w kącie zabili, bojąc się abym ich przed panem nie oskarżył, bo nawet dozorca, który na to umyślnie jest wyznaczony do szpiegowania to musi właśnie udawać, jakoby był największy patriota, chcąc się czego od nich dowiedzieć, także i ja musiałem zrobić, więc te wszystkie słowa do nich mówiłem, które mi pan czytałeś, chcąc od nich wyczerpać co oni zamyślają, więc gdyby ten szpieg o nich panu nie był doniósł, to ja już u siebie zacząłem ich pisać, a potem prezydentowi ich imiona i przezwiska spisane podać, aby on ich panu podał do aresztowania, ponieważ my nie mamy mocy oficerów

*) Prezydent miasta Rafałowicz.



.:Pomnik Kilińskiego w Warszawie odsłonięty 19-go kwietnia 1936 r.

aresztować, ale że tych oficerów wszystkich nie znalazłem więc ich prosiłem do siebie, a potem byłbym posłał po miejską wartę i byłbym ich wszystkich na ratusz jako buntowników zapakował i zaraz prezydentowi o nich doniósł, a jeżeli do mnie przyjdą, to zapewne im tak zrobię, jak mówię, a że pan już wiesz o nich, to ja nie będę raportował; więc teraz rozsądź mnie JWPan, jeżeli ja co temu jestem winien, tylko sam pan, bo gdybyś sam nas był o to nie prosił, to zapewne byłbym się między nimi nie znajdował, a gdy pan nie dasz mi wiary, to pan poszlij po prezydenta, niechaj on sam panu powie o tem, że nas wszystkich imieniem pańskim radnych prosił, a zatem nie tylko mnie z magistratu pan mieć będziesz poddanego, ale nawet i innych, którzy równie ze mną gadających szukać będą po całej Warszawie a szpiegi pańskie, gdy nie będą o tem uwiadomieni, to zawsze o nas będą donosili oskarżenia na nas“.

·Ekskuza ta, jest majstersztykiem łgarstwa, połączonego z niebylejakim zuchwalstwem: Kiliński poprosił całą winę zwała nie na kogo innego lecz na... samego Igelströma i jego zarządzenia. Widać jednak dobrze utrafił, tembardziej, że podał się za szpiega rosyjskiego (puginał parzy go pod cholewą), kiedy Igelström natychmiast zmienił ton, zaczyna go indagować niemal po przyjacielsku, wypytuje go o różne szczegóły, a Kiliński... łże dalej jak najęty, wybielając równocześnie wszystkich znajomych, na których padło podejrzenie sympatyzowania lub współdziałania w spisku. Wreszcie na pytanie satrapy ze zdumiewającym tupetem oświadcza, że niechby tylko został aresztowany, trzydzieści tysięcy rzemieślników, to jest tych, którzy wystali go do Rady Miejskiej, stanie pod oknami ambasady, a tego on, Kiliński ambasadcrowi nie życzy. Wielka burza kończy się na... likierze, którym Igelström zupełnie rozbrojony częstuje naszego dzielnego majsterka. Igelström sądzi, że w try-

bunie ludu warszawskiego zyskał sobie sojusznika, a Kiliński bynajmniej nie wyprowadza go z błędu, ba, na prośbę ministra pełnomocnego Kiliński na trzy dni przed wybuchem insurekcji, dnia 14 kwietnia rozprasza tłum, który się zebrał na ulicy Miodowej z racji wizyty generałów pruskich z oddziału von Wölcký'ego, w ambasadzie rosyjskiej (według opowiadania A. Trembickiego).

Bądź co bądź zarówno z ekskuzy Kilińskiego, w której oczywiście wiele było bufonady, jak z przebiegu wypadków 17 i 18 kwietnia wynika, że rewolucyjna działalność Kilińskiego nie rozpoczyna się ani od chwili ogłoszenia insurekcji krakowskiej, ani od posiedzenia spiskowców w kolegium jezuickim; musiała ona trwać szereg lat, a w rezultacie tłum w dniu wybuchu był całkowicie przygotowany moralnie, a niewątpliwie również częściowo i technicznie.

PRZYPUSZCZALNA LICZBA RZEMIEŚNIKÓW W WARSZAWIE W R. 1794.

Ilu było rzemieślników w Warszawie w chwili wybuchu insurekcji? Na pytanie to nie można dać jakiejś ściślejszej odpowiedzi, gdyż brak nam odpowiednich źródeł. Można najwyżej snuć pewne przypuszczenia opierając je na faktach bezspornych a mianowicie, że ludność stolicy wynosiła naówczas około sto tysięcy mieszkańców, że według przybliżonych lecz zasługujących na wiarę obliczeń w walkach wziął udział kilkunasto-tysięczny tłum cywilny, dla wypośrodkowania przyjmijmy 15.000 ludzi. Nie składali się oni wyłącznie z rzemieślników. Bardzo znaczny odsetek stanowiła zubożała szlachta, które straciła majątki w związku z wypadkami politycznymi, zbiegła do stolicy, zarobkując w każdy, możliwie uczciwy sposób i biedując nieraz gorzej aniżeli rzemieślnicy. Ze szlachty rekrutował się również w dużej mierze element urzędniczy. Wszyscy oni wzięli w dużym odsetku udział w wypadkach, a był to żywioł cenny,

gdyż obeznany przeważnie z bronią a przytem zdeterminowany i odważny. Ponadto walczyli kupcy pod dowództwem dzielnego Ant. Kriegera, lekarze, palestranci a również i młodzież szkolna, która częstokroć doskonale stawiała w najbardziej niebezpiecznych momentach.

W ten sposób udział rzemieślników w ogólnej liczbie zmniejsza się poważnie i przypuszczalnie mógł wynieść od 8-10 tysięcy, a cyfra ta wynika z rachunku prawdopodobieństwa, który tu przeprowadzimy.

W stolicy w roku 1935 mieliśmy 20.000 legalnych warsztatów rzemieślniczych zatrudniających około 50.000 pracowników. Nasilenie wykazywało jeden warsztat rzemieślniczy na 60 głów. Nie mówimy tu oczywiście o tak zwanych warsztatach nielegalnych, gdyż nie będą one dla porównania istotne wobec ostrej, cechowej reglamentacji rzemiosła pod koniec 18 wieku. Jakież więc mogło być nasilenie warsztatów rzemieślniczych w czasie insurekcji. Bezwątpienia nieporównanie silniejsze aniżeli w roku 1935, gdyż naówczas rzemiosło było równoznaczne z przemysłem przetwórczym wogóle, a import wyrobów rzemieślniczych był nieznaczny. Ponadto wliczane były naówczas do rzemiosła takie zawody jak furmani, cyrulicy, kominiarze, rybacy, gwoździarze, mydlarze, młynarze, rusznikarze i wiele innych. Jeżeli kierując się dużą ostrożnością przypuścimy, że nasilenie warsztatów rzemieślniczych było naówczas dziesięciokrotnie wyższe wyniknie, że jeden warsztat wypadał na 6 mieszkańców, a więc warsztatów tych mogło być około 16 tysięcy, zatrudniających przypuszczalnie około 30 tysięcy ludzi. Liczbę tę właśnie wymienia Kiliński w rozmowie z Igelströmem, a jako radny miejski, mógł on być istotnie w posiadaniu pewnych przybliżonych danych statystycznych zaciągniętych z rejestrów podatkowych, ewidencyjnych i t. d. Jeżeli zatem z 30 tysięcy zatrudnionych odrzucimy spory procent Niemców, Żydów, starców, młodzieży terminatorowskiej, niezdolnych jeszcze do wła-

dania bronią, bogatszych rzemieślników, którzy od udziału się wstrzymali, a wreszcie niewątpliwie poważną falangę obojętnych i lękliwych — dojdziemy w przybliżeniu, bez żadnej zresztą ujemy dla rzemiosła do przypuszczalnej cyfry 8—10 tysięcy walczących. Bez ujemy dlatego, ponieważ i ta liczba była imponująca i zaważyła decydująco na losach rewolucji.

CECHY.

Cechów było naówczas w Warszawie 35 a mianowicie: piekarski, piernikarski, szmuklerski, stolarski, konwisarski, rzeźniczy, garncarski, złotniczy i jubilerski, zegarmistrzowski, mosiężniczy, blacharski, garbarski, siodlarski, kowalski, goździarski, rybacki, kominiarski, krawiecki, szklarski, ślusarski, kotlarski, cerulicki, liniarski, bednarski, kołodziejski, tokarski, kuśnierski, intröligatorski, mieczniczy, szpadniczy, nożowniczy, iglarski, rękawiczniczy, mydlarski, rymarski, stelmaski, kapeluszniczy, szewcki, piwowarski i furmański. Niektóre cechy były podwójne. Kupcy stanowili osobną korporację, a ich czeladź konfraternję młodziańską. Bardzo silnie reprezentowany był wśród cechów żywiöł niemiecki bądź już zasymilowany, bądź świeżo w Polsce osiadły. Ponadto handel opanowany był również w ogromnej mierze przez Niemców. Wielką konkurencję rzemiosłu i handlowi zarówno polskiemu jak i niemieckiemu wytwarzali rosyjscy kupcy i rzemieślnicy, którzy wraz z wojskiem rosyjskim zjechali do stolicy i byli w szczególniejszy sposób popierani przez ambasadę i stacjonujące w Warszawie oddziały rosyjskie. W wypadkach 17 i 18 kwietnia sklepy i warsztaty tych nieproszonych przybyszów były w przeważnej części zupełnie zdemolowane przez tłum.

Na 35 cechów warszawskich tylko szewcy, garncarze, furmani, rymarze, cyrulicy, kowale, rzeźnicy i rybacy posiadali zdecydowaną przewagę polską; miecznicy i ślu-

KILIŃSKI

ORGAN WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY RZEMIEŚNICZEJ.

W O J N A I W Y .

Chwila wybuchu wojny Japońsko-rosyjskiej jest dla narodu polskiego bardzo ważna. Nie wszyscy może dokładnie zdajemy sobie o tej sprawie: jedni z nas gotowi ją przecenić, inni może nie rozumieją jej ważności. Zwracamy oczy na ten Daleki Wschód... oczekujemy niecierpliwie nowych wiadomości z placu boju. Jest w ten sposób widziana ludziona ciekawość, boć wiemy już, że czy Rosya przegra, czy wygra zawsze znajdzie się w ciężkim położeniu, z któregośmy Polacy badawczy woli skorzystać; jeżeli potrafią wyzyskać dogodną dla siebie sytuację. Natomiast obowiązkiem naszym jest baczenie i pilnie przyjrzenie się własnemu społeczeństwu, należyście ocenid nurtujące je obecne prądy, osadzić się i dobro, jakie w tej chwili ujawniło się w nas samych i obliczyć się należycie z duchowemi siłami narodu.

Chwila obecna bezwzględnie ważna może być momentem w dziejach naszych: zawiąta może jutrzienka jasnojązającego ookolwiek dla nas jutra. Nie powinniśmy jednak dać się porwać złudnemu ośnikowi nadziei i odgłuszyć patrzeć awstaj w przyszłość?

Nie też dziwnego, że naród nasz w chwili obecnej zajął stanowisko wysekujące - innego zajad nie może i nie powinien; oduczuliśmy się nieszczęściem losów na pomoc obca; ludów osy tronów. Dzisiaj na wszelkie pytania: "co zrobić?" odpowiadamy: obojętno, rozważnie spokojnie patrzymy w głąb siebie, a korzystając usiejstnie z okoliczności, nie dajemy się wciągnąć w wir wyodków zewnętrznych. Takie stanowisko zajad Liga Narodowa, noszelna nasza organizacja.

Od chwili, gdy duch narodu w widowej postawie stanął między nami, od chwili odsłonięcia pomnika Mickiewicza, ruch narodowy szeroka rzeka rozlał się po kraju. Zawiątał do obrotów włościańskich i do ośmianych piwnie miejskich, pociągnął za sobą większość pod sztandary pracy narodowej. Większość ta wie, co ma zrobić, kogo słuchać i za kim dążyć! - Ważna chwila obecna zaskoczyła zniemacka jedynie ludzi zaparzonych w daleka przyszłość lub zajętych wyłącznie myślą o sobie.

Do pierwszych należał socyalistoi. Od wielu lat kładziono im w uszy, że nie ma spraw ogólnie narodowych, niema łączności pomiędzy wewnętrznymi

sarze w połowie dzielili się na Polaków i Niemców, wśród mydlarzy, szklarzy, garbarzy, rękawiczników, mosiężników, gwoździarzy, introligatorów, kominiarzy, jubilerów, tokarzy, perukarzy, rządzeni bezpodzielnie Niemcy zatrudniając niemal wyłącznie czeladź niemiecką. Na 66 piekarzy, którym w sierpniu 1794 Magistrat rozdał zboże do wypieku, znajdowało się aż 41 nazwisk niemieckich. Na 64 właścicieli młynów (konnych, wodnych, wiatraków) było 38 Polaków i 26 Niemców. Browary i destylarnie wódek należały również przeważnie do Niemców.*)

W ówczesnych warunkach nie można było lekceważyć silnego żywiołu niemieckiego i jego ewentualnego udziału w insurekcji, to też związkowi zawczasu nawiązali za pośrednictwem Kilińskiego kontakt z cechami niemieckimi. Naogół Niemcy wzięli bardzo energiczny udział w walkach, a ich entuzjazm dla sprawy insurekcji był wielki. Chwyciła nawet za broń część Niemców, niewładająca zupełnie językiem polskim, a po zwycięstwie niektórzy wołali po niemiecku „Nasi zwyciężyli“.

Bezpośrednio przed i podczas insurekcji ucichły też swary polsko-żydowskie. W pierwszym dniu walk Żydzi wzięli nieduży udział w walkach na Lesznie, natomiast w drugim wystąpili czynnie; pod Berkiem Joselewiczem, bili się dzielnie na Senatorskiej, wzięli jeńców i zdobyli armatę. Przeważnie jednak Żydzi zatrudnieni byli przy konwoju jeńców, rewizji domów i t. d.

WARUNKI EKONOMICZNE PRZYŚPIESZAJĄ INSUREKCJĘ.

Czy i w jakim stopniu przyczyniły się do wybuchu rewolucji warunki ekonomiczne, powstałe po drugim rozbiórce? Niewątpliwie w bardzo znacznym rozmiarze. Nie należy bowiem zapominać, że w drugim rozbiórce tracimy Toruń i Gdańsk, a w ten sposób jedyna droga wodna w dół Wisły prowadząca do Bałtyku zostaje

*) Prof. W. Tokarz: Insurekcja Warszawska 1794 r.

odcięta od swego zaplecza gospodarczego. Najważniejszy szlak handlowy zostaje zamknięty pruską barjerą celną, przez którą ani do Polski ani z Polski nie może się dostać nawet funt towaru. Dlatego też Prusak tak zapamiętale zabiegał o opanowanie dolnej Wisły, ponieważ rozumował słusznie, że z chwilą podjęcia życia gospodarczego w Polsce zdana ona będzie na jego łaskę i niełaskę, a cśmiornica pruska będzie mogła wysać z organizmu gospodarczego Polski ostatnie, żywotne soki.

W konsekwencji zamknięcia barjer celnych załamuje się przedewszystkiem handel zbożem, najważniejszym wówczas artykułem eksportowym; w roku 1792 i 1793 z powodu niezwykle niskich cen na zboże w Gdańsku i Elblągu, cały zapas pszenicy pozostaje w kraju, zamagazynowany w śpichrzach nad Wisłą. Była to dla szlachty prawdziwa katastrofa, która zresztą natychmiast odbiła się na całokształcie gospodarstwa. Zabrakło środków obrotowych, szlachta wstrzymuje się od wszelkich zakupów w miastach, ludność miejska wpada w coraz dotkliwszy niedostatek. Znika nagle złoto, skarb przestaje płacić pensje i żołd, gdyż nie wpływają podatki. Następują krachy i bankructwa banków i większych przedsiębiorstw, odczuwają konjunkturę nawet zamożne i arystokratyczne domy.

NASTROJE PRZED WYBUCEM.

Kryzys, który potęguje się z dnia na dzień uderza głównie w miasta, a przedewszystkiem w stolicę. Tu bowiem na około 30 tysięcy wojsk rosyjskich rozłożonych na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej jest ich około 15 tysięcy, czyli 15 procent ogółu ludności i dopiero po odmarszu korpusu generała Chruszczewa, wysłanego dla przeciwdziałania insurekcji krakowskiej, liczba ta spada nieco poniżej 10 tysięcy. A wielką tą czeredą, głodną i żarłoczną, trzeba nakarmić i napoić, trzeba przy-

jąc na kwaterę i pod grozą represji, roztoczyć nad nią opiekę domową, a ponadto opłacać na jej utrzymanie specjalny podatek. Dostawy dla armji dostają się bądź w ręce kupców rosyjskich, bądź żydów. Polski element mieszczański jest od nich odsunięty. Drożyzna produktów staje się w Warszawie nieznośna, przeciętny obywatel nie jest w możności zaspokoić elementarnych potrzeb. Wzmaga się niedostatek, a równocześnie groźny ferment potęguje w niepokojącej skali redukcja armji polskiej, przewidziana w traktacie rozbiorowym, wskutek której setki i tysiące oficerów i podoficerów zostają wyrzucone na bruk. Wśród ludu, zupełnie jawnie kursują dziesiątki tysięcy anonimowych odezw, wierszyków satyrycznych, paszkwili, na murach stolicy niewidzialna ręka przykleja dzień w dzień niekończący się sznur proklamacyj, nawołujących do rewolucji, z desek scen padają podniecające wezwania, ukryte wśród misterniczkę pana Bogusławskiego ułożonych dystychów, na które publiczność (i to wyborowa) reaguje żywiołowemi oklaskami. Atmosfera jest w najwyższym stopniu zelektryzowana. Trzeba iskiereki, aby wybuchł płomień, nieobliczalny w swych skutkach.

STANISŁAW AUGUST, IGELSTRÖM, WOJSKA POLSKIE I ROSYJSKIE.

Tak się działo u dołów Warszawy w owe dni pamiętne. Zobaczmy obecnie, jak układały się stosunki u szczytów, jaki obraz dawał spętany w sieci król wraz ze swym dworem, z drugiej strony brutalny siepacz z ulicy Miodowej, wojska rosyjskie i polskie i jaką to wszystko wytwarzało symbiozę.

W istocie stosunki polityczne w stolicy były naówczas wysoce osobliwe, jeżeli nie powiedzieć niesamowite. Wszakże ten skrawek Rzeczypospolitej, który się ostał po drugim rozbiore — był, zdawałoby się, jeszcze wolną i niepodległą Polską. Na zamku zasiadał król w majestacie swej władzy, Rada Nieustająca, przywrócona

ponownie do życia słuchała jego skinienia. Gwardja Narodowa pilnowała porządku publicznego dookoła Zamku, a Straż Marszałkowska na ulicach miasta; na uroczystych przyjęciach wśród wielkiego przepychu król łaskawie udzielał posłuchania dostojnikom państwowym i wytwornym damom, które z najwyższą czcią całowały jego pulchne ręce. Jedną z ostatnich tego rodzaju uroczystości odbyła się w Nowy Rok 1794, lecz był i to ostatni strzęp świetności, jaki los miał rzucić do stóp ostatniego monarchy polskiego.

Tuż bowiem, obok Zamku Królewskiego, w pałacu Żałuskich, wychodzącym dwoma frontami na ulicę Miodową i Podwale rozsiadł się dumnie spadkobierca Stackelberga i Sieversa, a prekursor Nowosiółcowych i Murawjowych, Ambasador jej Imperatorskiej Wysokości Cesarzowej Katarzyny II-cj i naczelny dowódca wojsk rosyjskich na terytorjum Rzeczypospolitej — Otto Igeiström. Brutalny żołdak i ślepy wykonawca rozkazów swej władczyni, zaledwie inuśnięty pokostem kultury, miał za zadanie dokonać ostatniego aktu tragedji: trzeciego i ostatniego rozbioru Polski. Urzędowanie swoje zaczął od tego, że nie uważał nawet za wskazane złożyć na ręce króla listów wierzytelnych i dopiero po bitwie Racławickiej, kiedy mu ciarki chodzą po plecach, szuka zbliżenia z królem. Oczywiście Stanisław August na to bezprzykładne upokorzenie, nie odpowiada ani słowem, jak nie reagują również i ci, którym Targowica włożyła pseudo — rządy w ręce.

Obaj „sąsiedzi“ polityczni, rozporządzają siłą zbrojną, przyczem załogująca w Warszawie armja rosyjska, nazywa się „zaprzyjaźnioną“, przy spotykaniu się oddziałów obu armji na ulicach i placach Warszawy, następuje kurtuazyjna wymiana honorów wojskowych. Armja polska podlega królowi, a w jego imieniu jednemu z najczynniejszych Targowiczan hetmanowi Ożarowskiemu

Starszyna wojsk polskich ulega swej władzy zwierzchniej, jest wobec niej lojalna, a hetman Ożarowski, krążący nieustannie pomiędzy Zamkiem i Miodową upewnia Igelströma, że armja polska jest wzorem uległości wobec króla, a tem samem Igelströma. I tak mu się naprawdę zdawało.

ZAMYŚLY IGELSTRÖMA,

Igelström nie dowierza. Mało inteligentny i żaden wódz, orjentuje się jednak, że oddziałom polskim ufać nie można, a oceniając nastroje stolicy przeczuwa, że zbliża się dzień wielkiej rozgrywki i dlatego ściąga z okolic Warszawy wszystkie odwody, aby na każdą chwilę być gotowym. W krótkim też czasie korpus rosyjski w stolicy zostaje uzupełniony i pięciokrotnie przekracza siłę oddziałów polskich. W takiej proporcji sił, czując się pewnym zwycięstwa, tembardziej, iż liczy na to, że jednak część polskiej załogi trzymana w karchach targowiczian nie wystąpi przeciw niemu. Jedno go tylko niepokoi. Niepokoi go jakaś dziwna postawa tłumu warszawskiego. O sprzysiężeniu dzięki doskonałemu wywiadowi brygadjera Baura, wie, on bardzo dobrze. Wie, że na czele spisku stoją młodzi oficerowie, że wciągają do akcji tłum. Ale wierzyć nie chce, że ten tłum mógłby mieć odwagę rzucić się na świetnie uzbrojone, karne i dyscyplinowane rotę rosyjskie. W tej rozterce przyciska do muru Kilińskiego, ale przebiegły majsterek z głupia frant wyślizguje mu się z rąk. Jednak zagadnienie tłum i jego zachowanie się nie dają Igelströmowi zaznać spokoju. Będzie on dążył do zgniecenia buntu pospólstwa w zarodku i ubiegając wypadki, zaatakuję pierwszy. Po zniszczeniu tłum — zniszczy i armję, a na zasłużoną pierś bohatera posypią się ordery, odznaczenia, majątki, fortuna. Tak sobie marzył minister pełnomocny carycy.

Przed decydującem uderzeniem należy jednak tak ustawić oddziały, aby zneutralizować ewentualną reakcję wojsk polskich. Wódz tedy wzywa swych podwładnych generałów i każe opracować plan batalji.

Rozdział IV.

SIŁY ZBROJNE OBU STRON.

ROSYJSKIE SIŁY ZBROJNE I PLAN OPERACYJNY.

Jakiemi siłami rozporządza Igelström w przedzień insurekcji? Od chwili odmaszerowania oddziałów generała Chruszczewa, o czym mowa powyżej, korpus rosyjski w Warszawie składał się z 9 i pół bataljonów piechoty, 8 szwadronów kawalerji, pewnej, nieznanej bliżej liczby kozaków oraz 20 dział artylerji polowej i 19 artylerji pułkowej. Powinno to było stanowić około 12.000 ludzi w istocie jednak, wobec zdekompletowania niektórych oddziałów załoga rosyjska nie liczyła dużo więcej ponad 8 tysięcy ludzi. Był to wyborowy żołnierz, świetnie uzbrojony, zaprawiony w walkach, niedawno wypróbowany w wojnie tureckiej. Należy również wziąć pod uwagę, że dookoła Warszawy krążył wówczas oddział pruski generała von Wölcký'ego w siłę około 1.700 ludzi, na którego pomocy Igelström mógł polegać i jak się okazało, istotnie generał pruski pewną, nieznaczną zresztą częścią swego korpusu sukursował Rosjan, a Igelström tylko dzięki prusakom zdołał ująć szubienicy.

Na czele tego silnego korpusu stał Igelström, a pomocnikami jego byli generałowie: ograniczony generał Apraksin i zdolny lecz niesłuchany przez Igelströma generał kwatermistrz Pistor. Ten ostatni jest autorem planu

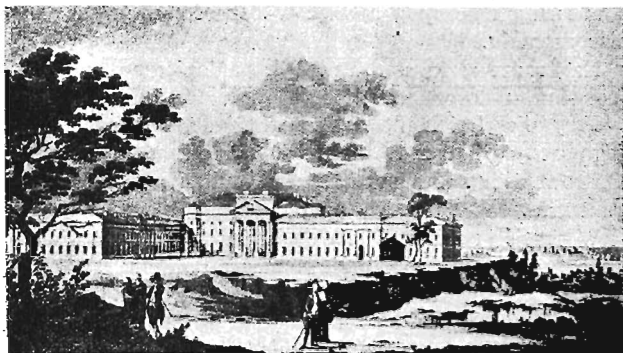
rozmieszczenia wojsk rosyjskich na ulicach Warszawy w ten sposób, aby mogły one stoczyć zwycięski bój z oddziałami polskimi i ,równocześnie zgnieść tłum. Zresztą Pistor przewidywał rozsądnie, że tłumowi nie da się wybrać z gniazda jak pisklęta, że trzeba będzie z nim stoczyć niejedną potyczkę, ale ani on, ani jego mocodawca nie zdawali sobie sprawy z tego, że ten tłum wzrośnie do tak potężnych rozmiarów, a co więcej, że walczyć będzie z tak niesłychanym męstwem. Słowem w kombinacjach sztabu rosyjskiego, tłum warszawski stanowił X, jakiś znak zapytania, którego Rosjanie nie umieli rozwiązać w swych obliczeniach i dlatego tembardziej dążyli do jego krwawej masakry.

W myśl planu generała Pistora, Warszawa podzielona została na trzy odcinki: pierwszy od Twardej do kościoła św. Krzyża objął generał Miłaszewicz, drugi od Twardej do Leszna generał van Suchtelen, trzeci od rogatki wojskiej do Wisły gen. mjr. M. Zubow. Zdaniem fachowców plan ten, wobec odejścia oddziałów Chruszczewa był dla wojsk rosyjskich niepomysłny i dlatego poprawił go później generał Apraksin. Poprawił go jednak w ten sposób, że okazał się on znacznie gorszy aniżeli poprzedni plan Pistora. W każdym bądź razie, już na szereg dni przed wybuchem, wskutek zarządzenia dowództwa, armja rosyjska stała z bronią u nogi na przeznaczonych pozycjach, z zapalonymi prawicami i zmieniała się partjami w nocy, nie zdejmując mundurów.

SILY POLSKIE, ICH STANOWISKA I STARSZYNA.

Zajrzyjmy skolei do obozu polskiego, zobaczymy, co się tam dzieje i jak przedstawiały się siły polskie. Najsilniejszym oddziałem był regiment gwardji pieszej koronnej, stacjonowany przy ulicy Bitnej. Podlegał Ożarowskiemu, bezpośrednim zwierzchnikiem był stary, schorzał pułkownik Hiż, rygorystyczny zresztą służbista.

Pułk liczył około 950 bagnetów i opanowany był przez spiskowców mimo wiedzy i woli jego komendanta, a akcję w tym kierunku przeprowadził wśród młodych oficerów kapitan Karol Trzeciński. Pomimo specjalnych przywilejów, jakimi regiment ten cieszył się ze strony króla — nie przedstawiał on specjalnie wybitnej siły bojowej.



Koszarzy Ujazdowskie, kwatera Działyńczyków.

Drugim co do liczebności, a równocześnie najświetniejszym, najbardziej bojowym i bohaterским był X-ty regiment piechoty szefostwa Działyńskich, stacjonowany w Koszarach Ujazdowskich, mieszczących się tuż obok Łazienek, a więc na djametralnie przeciwnym biegunie od gwardji pieszej koronnej. Pułk w chwili rozpoczęcia akcji liczył około 850 bagnetów i podlegał bezpośrednio komendantowi miasta Warszawy, generałowi majorowi A. Cichockiemu. Komendantem był pułkownik Filip Hauman, mianowany wbrew opinji szefa Działyńskiego, oficer o pięknych kartach służbowych, protegowany króla i przezeń nobilitowany. Wytworzyło to duże zobowiązanie Haumana względem króla, co wpłynie później na

niejasne zachowanie się pułkownika w pierwszym dniu insurekcji. Poza tem pułk Działyńskich był całkowicie opanowany przez sprzysiężonych i gotów w każdej chwili stanąć do walki.

Dalszą formacją były dwie kompanje fizyljerów (strzelców), o sile 248 głów, żołnierza bardzo dobrego. Podlegały one generałowi Cichockiemu. W chwili wybuchu rozkwaterowani byli na Długiej, Bielańskiej, Przejazd i ulicach okolicznych, a więc w bezpośredniem sąsiedztwie arsenału.

Na Pradze rozkwaterowani byli pontonierzy oraz bataljon skarbu koronnego. Razem około 225 ludzi.

Przy ulicy Dzielnej stoi korpus inżynierów, a właściwie jego szczątki liczące 70 ludzi. Korpus podlegał hełmanowi Ożarowskiemu. Komendantem był pułkownik Karol Sieńkowski.

W przejściu z Długiej na Podwałę w klasztorze Paulinów kwaterowała chorągiew marszałkowska, pełniąca służbę policyjną, w sile około 200 ludzi, pod komendą P. Hofmana. Wśród szeregowych agitację na rzecz związkowych przeprowadzał między innymi i Kiliński, który był również czynny wśród milicji miasta Warszawy, złożonej z około 60 osób.

Przy skrzyżowaniu się ulic Dzikiej i Gęsiej stała artylerja koronna, zależna bezpośrednio od Ożarowskiego, pod komendą pułkownika de Hammerau. W chwili wybuchu liczyła ona około 200 ludzi, gotowych do boju. Hełman Ożarowski zwracał szczególną uwagę na artylerję, jako na najbardziej niebezpieczną formację stolicy.

Tak przedstawiały się siły piechoty i artylerji. Czołową jednostką konną, był pułk gwardji konnej, rozkwaterowany za Żelazną Bramą. Od b. dowódcy hr. Miera, żołnierze gwardji zwani byli mirowskimi. Pułk podlegał Ożarowskiemu, dowodził pułkownik Dionizy Poniatowski. Mirowscy należeli do niedawna do najlepszych oddziałów, w chwili insurekcji liczyli 364 ludzi ale tylko

104 konie. Pułk podlegał całkowicie wpływom związkowych.

Ostatnią wreszcie poważniejszą formacją konną, był V pułk jazdy lekkiej, szefostwa Gorzeńskiego. Pułk ten został sprowadzony do Warszawy na osobistą prośbę króla na dwa tygodnie przed wypadkami. Generał Cichocki przeznacza mu za kwaterę Marjensztadt a więc w pobliżu zamku, mając na uwadze osobiste bezpieczeństwo króla. Pułkiem, stanowiącym jeden z najlepszych oddziałów kawalerji, dowodzi dzielny żołnierz i ostry szef pułkownik Kenig.

Na ogół polski garnizon warszawski rozporządzał około 3500 bagnatów i szabel, a więc stanowił nie całe 50% sił rosyjskich. Zaznaczyć należy, że oddziały polskie przedstawiały bardzo różną wartość bojową i miały poważne braki w uzbrojeniu i wyekwipowaniu, podczas gdy korpus rosyjski stanowił elitę armji, świeżo wypróbowaną w wojnie tureckiej, stojącą we wszystkich formacjach na wysokim stopniu wartości bojowej i zaopatrzenia technicznego. Tem też należy tłumaczyć, że oddziały rosyjskie stawały bardzo mężnie, dochodząc nieraz do bohaterstwa.

ARSENAL I JEGO ZNACZENIE.

Faktyczny stan rzeczy w Warszawie przedstawiał się w ten sposób, że garnizon był coprawda polski, ale oddziały rosyjskie, dwukrotnie zgórą przeważające, były już wówczas właściwie armją okupacyjną, której całkowicie ulegał król, jemu zaś ulegali wyżsi oficerowie pułków polskich. Spisek obejmował przedewszystkiem niższe szarże (subalterni). To też król i jego najbliżsi, z hetmanem Ożarowskim na czele, układali wraz ze sztabem rosyjskim wspólny plan akcji bojowej w razie, gdyby wybuchła rewolta „pospólstwa“ i przyłączyli się do niej subalterni ze swojemi oddziałkami. W ręku polskim znajdował się jednak obiekt, będący symbolem wolności, do

którego lud warszawski przywiązywał większą wagę, aniżeli do wojska, którego nie był pewny; dookoła niego wrzały najgorętsze boje w czasie rewolty; objektem tym był mieszczący się u wylotu Tłomackiego, Długiej i Nałéwek — arsenał. Nie należy się dziwić, że w wytworzonych naówczas warunkach, hasłem najbardziej elektryzującym tłum, było „dezarmowanie“ (rozbrojenie) wojsk polskich. Tłum w „dezarmowaniu“ widział koniec wol-



Arsenał (w głębi).

ności, kres państwa i instynkt go napewno nie zawodził. Z tego bowiem arsenału otrzymał on broń, stąd wytaczały się wśród najwyższego napięcia walki działa, które lud, z braku koni, prznosił na ramionach, względnie wprzegając się w jaszczyki z błyskawiczną szybkością przeciągał na najbardziej zagrożone punkty. To też przed wybuchem lud wzmógł dookoła arsenału swą czujność do najwyższego stopnia.

A w arsenałe nagromadzone były nie byle jakie skarby: moździerz 32-u funtowych — 4, granatników 24

funtowych — 2, armat 12 funtowych — 21, 6 funtowych — 61, 3 funtowych — 60, granatników 8 funtowych — 20, wozów amunicyjnych 196, kuźni polowych — 18, naboji do armat 12 funtowych — 1665, 6 funtowych — 8230, 3-funtowych — 10,995, 8 funtowych — 3046, karabinów nowego modelu — 4275, starego — 6926, karabinów z ofiar — 2400, sztucerów strzeleckich 758, pałaszów piechoty i kawalerji 19,660, pistoletów nowych i starych 3936, ostrych naboji piechoty 671,010, prochu funtów 315,625, ołowiu 182,129 i t.d. W arsenale stało ponadto pod dowództwem ppłk. Dobrskiego sześć kompanji artylerji koronnej, znakomicie zawodowo przysposobionej. Wynika stąd, że tłum miał czego strzec i istotnie strzegł arsenału jak oka w głowie.

DZIEJE SPRZYSIĘZENIA WARSZAWSKIEGO.

Znamy zatem siły obu walczących stron, znamy mniej więcej rozmieszczenie pojedynczych oddziałów, znamy w przybliżeniu liczbę uczestników cywilnych i ich nastroje. Zanim przystąpimy do zaznajomienia się z przebiegiem walki, rzućmy okiem na organizację spisku i opowiedzmy pokrótce jego dzieje.

Sprzysiężenie warszawskie powstało w maju 1793-go roku. Ścierały się w niem i zwalczały namiętnie dwa kierunki ideowe: umiarkowany i rewolucyjny. Jeden skłaniał się ku monarchizmowi, drugi ku jakobinizmowi, idąc wzorem rewolucji francuskiej. Na czele monarchistów stali: Działyński, bankier Kapostas, późniejszy rewolucyjny prezydent Warszawy Zakrzewski, Wybicki, Linowski i inni; z tą częścią sprzysiężenia Stanisław August, sam mason, utrzymywał kontakt, jako że wymiennicni należeli przeważnie do masonerji. Natomiast jakobińscy, rekrutujący się z młodego, zapalnego elementu, domagali się de-tronizacji a nawet ścięcia króla, konfiskaty majątków targowiczian, oraz zupełnej zmiany ustroju w myśl hasła

jakobińskich. Jako głowę swą uważali Kościuszkę, a obok niego Kołłątaja i Zajączka.

Igelström, przy pomocy dobrze funkcjonującego wywiadu, prowadzonego przez brygadjera Baura, obserwował bacznie ten ruch, poczem w pewnej chwili rozpoczął serję aresztowań, wskutek których część spiskowców znalazła się w podziemiach jego pałacu, inni zaś umknęli za granicę. W ten sposób sprzysiężenie uległo rozbięciu i dopiero emisariuszowi Kościuszki, Tomaszowi Maruszewskiemu udało się spisek ponownie skonsolidować. Nastąpiło to w początkach kwietnia 1794 r. a więc tuż przed insurekcją. Spisek przyjął nazwę: „Związek Rewolucyjny“, a w skład jego wchodziłi przede wszystkim wojskowi a następnie przedstawiciele ludności cywilnej. Na czele wojskowych stali major Chomentowski, członek klubu jakobinów, sztabskapitan artylerji Ropp, kapitan regimentu Działyńskiego Erazm Mycielski i porucznik inżynierji Maciej Kubicki. Byli to więc reprezentanci głównych formacyj wojskowych, załogujących w Warszawie i prowadzący akcję wśród swych pułków. W łonie wojskowych spiskowców nie było zbyt dalekich różnic ideowych, wszyscy oni pragnęli bić się za Ojczyznę i skłaniali się raczej ku kierunkowi radykalnemu.

PRAWI I LEWI WŚRÓD CYWILNYCH.

Natomiast dość ostry podział na prawych i lewych pozostał nadal wśród cywilnej części „Związku“. Do prawych oprócz już wymienionych należeli niektórzy dostojnicy państwowi, zamożniejsza inteligencja, wyżsi urzędnicy i t. d.

Z zupełnie innego elementu składała się lewica. Wśród niej znajdowało się wtedy sporo ludzi, którzy już od czasu Sejmu Czteroletniego, nawiązali stosunki z cechami i ludnością biedującą Warszawy i już wtedy musieli ją organizować do demonstracji, a teraz mogli ich przygoto-

wać do walki*) Świadcstwo tak wytrawnego znawcy epoki, jak prof. W. Tokarza, w całej rozciągłości potwierdza tezę, że Kiliński od szeregu lat brał jak najczynniejszy udział w przygotowaniu późniejszych wypadków, i „wciągnięciem“ do spisku bynajmniej nie był zaskoczony.

RADYKALNI.

Rzecz znamienna, że obok Kazimierza Konopki**) sekretarza pieczęci mniejszej, owego niedoszlęgo Robespiera rewolucji polskiej, na czele lewych stali trzej księża: znany nam już ks. Józef Mejer, ks. Florjan Jelski, brat wybitnego sprzyśżonego lecz człowiek nieciekawej przeszłości oraz górujący nad nimi moralnie i intelektualnie, trzeci ks. Onufry Kopczyński, dyrektor Bibjoteki Załuskich. Od nich, a zwłaszcza od ks. Mejera szły w miasto tysiące ulotek, zjadliwych wierszyków, plakatów, afiszów, tak dalece podburzające tłumy, że Igelström czuł się zmuszony „urzędowo“ jak najsilniej przeciwko temu reagować. Dalej należeli do Związku, którego duszą, jakkolwiek nieobecny wówczas w Warszawie, był czwarty ksiądz Hugo Kołłątaj i radykalnie działali wśród innych: dyrektor teatru polskiego i jego odnowiciel Wojciech Bogusławski, Ignacy Zajączek, prawnik Stanisław Wągrzecki, profesor Szulecki, S. B. Linde i wielu innych.

MIESZCZAŃSTWO.

Przedstawicielstwo mieszczaństwa ugrupowane było na lewicy Związku. Kto obok Kilińskiego wchodził w jego skład — dokładnie nie wiemy, wiadomo tylko, że wchodziło kilku reprezentantów cechów i konfraterji. Jeżeli wskazanie członków zależało od Kilińskiego, to niewątpliwie wchodzili tu: rzeźnik Józef Sierakowski i kowal Jan Mar-

*) W. Tokarz: Insurekcja Warszawska str. 58.

**) Jeden z głównych bohaterów pięknej epopei Reymontowskiej: „Nil desperandum“ i „Insurekcji“.

jański, najbliższy sztab Kilińskiego, z którym pracował we „własnej“ konspiracji od szeregu lat, tworząc w cechach rodzaj klubów rewolucyjnych. Z ramienia kupiectwa czynny udział w Związku wzięły również niewątpliwie, starszy konfraternji kupieckiej, energiczny i dzielny Antoni Krieger. Wymieniona reprezentacja mieszczaństwa nastrojona była wysoce radykalnie i parła ku jak najszybszej rozgrywce.

Tuż przed wypadkami Związek ustanowił organ naczelny, pod nazwą „Rada Cywilna i Wojskowa“, a jakkolwiek nie znamy dokładnie jej składu, niepodobna przypuścić, aby nie wchodził tu Jan Kiliński.

W jaki sposób odnosił się do zamierzonego powstania w Warszawie Najwyższy Naczelnik i jakie były jego bezpośrednie relacje ze spiskowcami?

SPRZYSIĘZENIE WARSZAWSKIE A KOŚCIUSZKO.

Ściśle mówiąc, insurekcję w roku 1794 rozpoczął Madałiński, który zebrawszy w Ostrołęce brygadę, składającą się z 700 koni ruszył dnia 12-go marca do Mławy, a potem ku południowi w kierunku Krakowa, aby zdążyć na czas na bitwę raclawicką. Igelström ściga go swemi oddziałami ale bezskutecznie. Dnia 24 marca następuje w Krakowie proklamacja powstania z Kościuszką na czele, a już 4 kwietnia Raclawice. Zdumiewać się należy niezwykłej ruchliwości Kościuszki, który będąc przecież tak bardzo zaprzątnięty przygotowaniem do bitwy w okresie od 24 marca do 4 kwietnia zdołał swemi manifestami, odezwami i pismami odręcznymi poruszyć cały kraj. Warszawa, leży mu oczywiście bardzo na sercu i tu decyduje się on nadzwyczaj szybko: na komendanta korpusu polskiego upatruje szefa regimentu Działyńskich, pułkownika Haumana, na przywódcę tłumu Jana Kilińskiego. Oto dwa pisma, (obok tych pisze Kościuszko również do Magistratu), do upatrzonych:

1) *Do pułkownika Filipa Haumana:*

„Wezwany od Narodu i wojska do przewodniczenia usiłującym dźwignąć Ojczyznę z upadku a przystępując do przedsięwzięcia spiesznych kroków końcem pozbycia się z kraju nieprzyjaciół, zwracam szczególniejszą myśl moją na miasto Warszawę, gdzie nieprzyjaciel *czuwając na arsenale Rzplitej* (podkreślenie autora), rozumie, że narodo- wi, któremu wydarł ziemię i wolność potrafił już wydrzeć odwagę i męstwo do odzyskania tej drogiej wolności, na której jeszcze posiadanie reszty sił wspieramy. Nie wątpię o wierności ku Ojczyźnie garnizonu Warszawskiego, i o szlachetnym zapale wojska i ludu, idzie mi tylko o niezawodny wybór naczelnika, któryby ich gotowość użył z roztropnością na zemstę dumnych nieprzyjaciół, na oswobodzenie od nich stolicy. Patriotyzm WM Pana, jego męstwo i te talenta wojskowe, przez któreś sobie trwały u mnie zjednał szacunek, przyjaźń i zaufanie, skłaniają mój wybór na osobę WM Pana, a pewny będąc, iż to, co mu imieniem moim, nieraz już od przyjaciół partji naszej było ustnie powiedziane, usposobiło już WM Pana, iż zrzecznie wykonać zdołasz niniejszy mój ordynans t.j., że, porozumiawszy się z W. Madalińskim brygadjerem i Zielińskim podkomorzym mur- skim (których brygada Hadziewiczza i regiment fizylierów wzmocnić powinni), jak najprędzej uderzył na nieprzyja- ciół i *arsenal opanował* (podkr. aut.). Pośpiech w tej okoliczności jest bardzo potrzebny, dopóki Moskale od Brześcia Litewskiego i od Lublina miasta nie ścisną. Ja tu najprędzej w dywizji małopolskiej zbieram siłę i pod Warszawę pospieszę, ażeby mógł tam nieprzyjaciela uprzedzić. Czekam raportu od WM Pana, który może być adresowany do Małogoszcza przez pewnego kurjera“.

2) *Do Jana Kilińskiego:*

Szanowny obywatelu, panie Janie Kiliński! Lubo nie jestem Waćpanu bardzo dobrze znajomy, jednak słysząc wiele o jego wspaniałym i patriotycznym sentymencie,

mam mu honor powinszować urzędu Radnego, lecz w bardzo krótkim czasie, mam ja w Bogu nadzieję, że za przybyciem mojem do Warszawy, będę miał honor powinszować W-panu daleko większego stopnia od tego, który teraz posiadasz. Wiem ja bardzo dobrze, co W-pan zamysłasz i co robić będziesz, ponieważ doniósł mi o tem pan generał Madaliński i generał Wodzicki i Grochowski, którzy są Waćpanu przyjaciele, i ci mnie o nim uwiadomili, a zatem śmiało do Waćpana piszę, ufając w jego duszy, że twój zamiar jaknajprędzej przedsięwziąć raczysz i że nam szczerze dopomagać będziesz. Nie bój się, szanowny Obywatelu, albowiem sprawa nasza jest bardzo dobra i niewinna, a Bóg widząc niewinność naszą, pewni być możemy, że się mścić nad nieprzyjacielem będzie. My tu już sprawę z nieprzyjacielem rozpoczęliśmy, a początek jest bardzo dobry; także się nam i chłopki przyłożyli do naszego szczęścia, a i ja ufam w dzielnych obywatelach Warszawy, że się raczą przyłożyć do naszego ogólnego uszczęśliwienia i pójdą za przykładem Waćpana.

Przytem racz Waśś w Magistracie zagrzewać kolegów swoich do dania nam pomocy, a to jeżeli chcą należeć do naszej sprawy, gdyż wtenczas nie byłaby to pora dawać pomocy, gdybyśmy orężem dobyli naszą Warszawę, ale i owszem, znalazłbyśmy pod ten czas Magistrat Warszawski za naszych głównych nieprzyjaciół i zapewniam, żaden z nich nie posiadałby tego urzędu co go posiada, a nawet i umknąć z miejsca dla tych, co go sobie zasłużyli. A zatem racz im Wpan przekładać, aby się wspólnie z nami brali do szczerzej obrony Ojczyzny, ponieważ każdy Polak powinien się ubiegać za sławą, każdy starać się okryć nią. A teraz kończę ten list do Waćpana Dobrodzieja. z tym szacunkiem, żem jest stary przyjaciel Jego.

Tadeusz Kościuszko.

Z obozu pod Krakowem.

Madaliński, Wodzicki, Grochowski serdeczny ukłon zasłają.“*)

Przesyłając powyższe pisma przez emisariuszów do adresatów, Kościuszko liczył na męstwo obu i ich oddanie sprawie rewolucji; niestety na pierwszym z nich zawiódł się, albowiem w wierności dla idei insurekcyjnej, szewc Kiliński zdystansował od siebie o długą, bardzo długą metę, rycerskiego pułkownika Haumana, wysoce ukształconego w sztuce wojennej i wielkich manier towarzyskich.

RACŁAWICE.

Wiadomość o zwycięstwie racławickiem wywarła na Igelströmie wstrząsające wrażenie. — Po odkomenderowaniu oddziałów Chruszczewa przeciw Kościuszcze, postanawia w Warszawie działać szybko, aby fale rewolucji nie ogarnęły całego kraju i nie zniszczyły armji rosyjskiej wraz z nim. Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości zaczyna się wysoce podejrzany ruch wśród oddziałów rosyjskich, tak, że nawet Ankwicz członek „Rady Nieustającej“, którego trudno posądzać o jakiegokolwiek sympatje dla powstania, zwierza się, że jakieś okropne do rewolucji moskale czynią przygotowania. Jakie to były przygotowania i ku czemu zmierzały, odkrył Kiliński, który też bezpośrednio przyczynił się do przyspieszenia chwili wybuchu.

REWELACJE KILIŃSKIEGO.

W jaki sposób zdołał Kiliński odkryć karty sztabu rosyjskiego, czy było to kwestją przypadku, czy też „wygadał się“ kwaterujący u niego oficer rosyjski, czy wreszcie miał on swój specjalny wywiad na Miodowej -- trudno dzisiaj rozstrzygnąć. Faktem jest, że większość

*) Treść pisma nie jest oryginalna, lecz odtworzona przez Kilińskiego w „Pamiętnikach“, stąd usterki stylistyczne.

historyków, zgadza się z tem, że rewelacje Kilińskiego oparte były na prawdziwych danych.*) Jakże, według Kilińskiego, miał się odbyć zamach rosyjski, paraliżujący wybuch powstania?

Za namową biskupa Kossakowskiego, działającego w ścisłym porozumieniu z Igelströmem prymas Ponia-towski wydał zarządzenie, aby rezurekcja w dniu 19 kwietnia odbyła się równocześnie we wszystkich kościołach warszawskich o godz. 8-ej wieczorem. Kościoły pełne tłumów, miały być następnie otoczone wojskiem, aby nie dać nikomu wyjść; w tymże czasie garnizon rosyjski miał opanować *arsenał*, rozbroić oddziały polskie, zmasakrować ludność, wypędzoną z kościołów, dokonać tysięcy aresztowań i oddać miasto na pastwę żołdaków. Po tym „czynię“ wojsko rosyjskie, zabierając ze sobą króla, miało wyjść z Warszawy, przypuszczalnie, aby wesprzeć Chruszczewa, w jego kontrakcji przeciwko Kościuszce.

W DOMU KILIŃSKIEGO ZAPADA DECYZJA POWSTANIA.

Wiadomość o odkryciu Kilińskiego zelektryzowała miasto; dnia 13 kwietnia odbyło się w jego domu posiedzenie związkowców, na które przybyło 60 oficerów, 40 przedstawicieli cechów, i gdzie na silne naleganie Kilińskiego postanowiono nieodwołalnie, wystąpić zaraz popółnocy z 16 na 17 kwietnia, to znaczy o świcie w Wielki Czwartek. Ostatnie posiedzenie przysiężonych odbyło się 15 kwietnia w koszarach artylerji. Niestety nie wybrano tam dowódcy ruchu zbrojnego ze strony wojska, polecono jednak Kilińskiemu objęcie głównego dowództwa nad mieszczaństwem. W myśl jego propozycji, każdy cech otrzymał swego dowódcę; ponadto członkowie cechu i cze-

*) Między innymi Kiliński twierdzi, że osoby, które miały być oszczędzone wykażą się posiadaniem specjalnych pudełeczek tekturowych, a po zdobyciu pałacu Igelströma znaleziono tam istotnie zapas tych pudełek.

ładź miała wesprzeć oddziały wojskowe tam, gdzie miała je najbliżej. Wojsko obowiązało się wzajemian delegować na czoło grup nieszczęścia oficerów i szeregowych, którzy mieli je prowadzić do boju. W ten sposób powstały mieszane grupki walczących, które odegrały ogromną rolę w przebiegu dalszych wypadków. Według planu, ustalonego na temże posiedzeniu, ludność, marszałkowscy i milicja miały zająć Stare Miasto natychmiast po wystrzale alarmowym z arsenału; rzemieślnicy Starego Miasta mieli uderzyć na Miodową, aby jak powiada Kiliński w „Pamiętnikach“, „przycapnąć“ Igelströma. Taż ludność miała przy pomocy gwardji pieszej, artylerji i ułanów natrzeć na oddziały rosyjskie na Franciszkańskiej i Bonifraterskiej. Na Lesznie mieli atakować fizyljerzy wraz z tłumem, za Żelazną Bramą i na Chłodnej spieszeni kawalerzyści i ludność.

Cały ten plan operacyjny wprowadzony był w życie tylko w niektórych fragmentach; rozwój wypadków nie pozwolił na jego konsekwentne wykonanie. Faktem jednak jest, że wszędzie, gdziekolwiek nastąpiły starcia, najbardziej czynną rolę odgrywał lud warszawski, prowadzony przez swego wodza, Jana Kilińskiego i najbliższych jego „sztabowców“.

Rozdział V.

INSUREKCJA WARSZAWSKA.

PIERWSZE ATAKI.

Dlaczego wbrew pierwotnym zamiarom, w myśl których wybuch nastąpić miał o świcie t.j. około godziny 5-ej, po alarmie działowym z arsenału, rewolta zaczęła się już przed alarmem — dotąd nie jest wyjaśnione. Dość, że 17-go kwietnia gwardje królewskie piesze już o godz. 3 i pół uszykowały się na dziedzińcu koszar przy ulicy Bitnej, a po steroryzowaniu starszyny oficerskiej ruszyły na miasto, dochodząc do koszar artylerji przy ulicy Dzikiej, róg Gęsiej i budząc wszędzie mieszkańców. Wnet potem wyrusza gwardja konna (Mirowscy) z koszar przy Żelaznej Bramie i atakuje wstępnym bojem baterję junkra Mikołaja Titowa, stojącą tuż obok Żelaznej Bramy. Atak był tak nagły, że w mgnieniu oka zagwożdżono dwa działa a ich obsługa rzuciwszy broń, uciekła w najwyższym popłochu. Nadbiegają silne oddziały rosyjskie, Mirowscy się cofają do koszar, stoczywszy po drodze szereg krwawych utarczek. Ale już w koszarach znajdują ochotników, którzy otrzymawszy broń, rażą nacierających. Mirowscy, zmieszawszy się z tłumem raz wraz wypadają z bram koszar, ścieląc gęstym trupem nieprzyjaciela.

Dopiero o godzinie 5-ej rozlegają się strzały alarmowe z arsenału. Równocześnie zaczynają bić dzwony wszystkich świątyń w stolicy. Nie bije tylko na alarm

dzwor. ratuszowy, gdyż ówczesny prezydent Rafałowicz chcąc się zabezpieczyć przeciw insurgentom, nie pozwala dzwonić i tarasuje wrota ratusza. Ale już całe miasto jest na ulicach. Szykuje się straszna rozprawa: Śmierć wam, albo nam!

Na Starem Mieście uwija się już Kiliński wśród napływającego tłumu, a pragnąc mu dać dobry przykład, wyrwa z rąk obecnego ks. Mejera kordelas i rażąc błyskawicznie, kładzie trupem 2 oficerów i jednego kozaka, śpieszących do swych punktów zbornych. Następnie tłum Kilińskiego wyważa wrota starego ratusza, bije w dzwony ratuszowe i wypłasza strwożonego Rafałowicza, który umyka do Zamku pod opiekę króla.

POD ARSENAŁEM.

Kiedy tylko po sygnale alarmowym i uderzeniu we dzwony lud ruszył na ulice miasta, pierwszą jego myślą było posiąść broń. Stąd główne tłumy podążyły ku arsenałowi, gdzie oficerowie i szeregowi artylerji rozdawali karabiny, pistolety, pałasze kawaleryjskie i piechoty, siekiery, naboje ostre, ołów i proch. Równocześnie z arsenału poczęto wytaczać działa i jaszczyki artyleryjskie z nabojami. Według obliczeń uzbrojono wówczas około 9000 ludzi. Reszta tłumu nie uzbrajała się w arsenał, gdyż posiadała broń własną, której wówczas w Warszawie w prywatnych mieszkaniach było sporo. Uzbrojony w ten sposób tłum runął wraz z oddziałami wojskowemi na stanowiska rosyjskie na Nałewkach, Bonifraterskiej i Kłopot, Lesznie i Miodowej.

KŁĘSKA WIMPFENA.

Pierwszą ofiarą furji atakujących padł bataljon stojący o paręset kroków od arsenału pod komendą v. Wimpfena. Po krótkiej, lecz niezwykle zażartej walce bataljon traci 200 ludzi i cofa się ku głównym siłom rosyjskim na Miodowej. Nie mogąc jednak przejść prostą i krótszą

drogą, przez Tłomackie, gdyż z tej właśnie strony napierał tłum, a ponadto na drodze stoi arsenał, ruszył ulicą Franciszkańską, Zakroczymską i Freta ku Długiej, gdzie powitany był przez Igelströma i wyższych wojskowych. Po drodze ostrzeliwany był ogniem z domów i z za parkanów za którymi kryli się insurgenci. Raz tylko na Franciszkańskiej niewielki oddział tłumy zastąpił mu drogę, wdając się w walkę na białą broń, lecz wyparty bagnietami, został wybity przez Moskali do nogi. Jednak na Długą v. Wimpfen przeprowadził już tylko 200 ludzi z pięknego swego bataljonu.

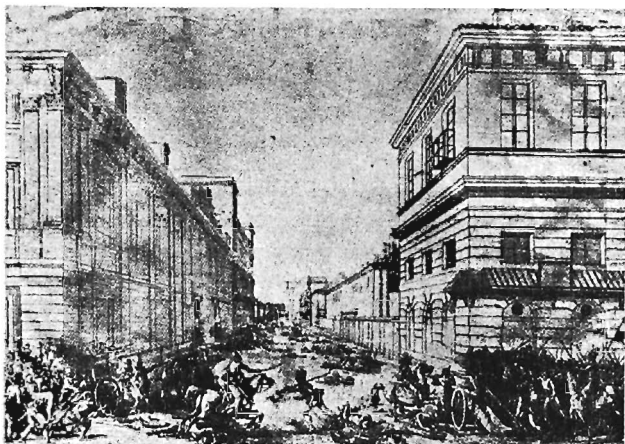
PORAŻKA WASYLA TITOWA.

Wnet potem tłum zaatakował bataljon innego Titowa, Wasyla, premier-majora, który stał na rogu ulic Bonifraterskiej i Kłopot. Bataljon liczący 400 bagnietów i armaty, rozpoczął ostrą strzelaninę z dział, wskutek czego nacierający cofnęli się i dopiero po nadejściu sukursu gwardji konnej z działem, wznowili atak. Tymczasem tłum obszedł stanowiska Titowa od ulicy Szymanowskiej i Pokornej i wziął je w dwa ognie. Walka trwała tam do godziny 11-ej, w ciągu której Titow stracił 100 ludzi i niechybnie żywa noga nie byłaby wyszła, gdyby nie niespodziewana pomoc jednego z oddziałów pruskich v. Wölckego, który niedobitki oddziału prowadził ku Marymon-towi.

POGROM TISZCZEWA.

Zupełnej katastrofie uległ bataljon grenadierów kijowskich, stacjonowany na Lesznie. Tutaj tłum atakował wcześniej, aniżeli na innych odcinkach. Bataljon rosyjski pod dowództwem generała Tiszczewa rozstawiony był w dwóch oddziałach na rogu ulicy Przejazd i u wylotu ulicy Kar-melickiej. Pospólstwo ukryte po domach, naówczas prze-ważnie na tej ulicy murowanych, od wczesnego rana rozpoczęło silny ogień. Sytuacja bojowa weszła w stadium decydujące, kiedy nadciągnął bohaterski 22-letni porucz-

nik artylerji Maksymiljan Umiński, wiodąc ze sobą 3 działą, ciągnięte przez pospólstwo. Obsługa dział została do nogi wybita; zastąpił ją tłum cywilny. Wkońcu Umiński stanął sam przy działach, nabijając je własnoręcznie. Przykład bohaterskiego młodzieńca podziałał fascynująco. Tłum rzucił się z najwyższą furją na stanowiska rosyjskie i niedługo z bataljonu Tiszczewa pozostały szczątki. Sam Tiszczew został ciężko ranny. Niestety ofiarą padł również z naszej strony porucznik Umiński, który ciężko ranny w nogę, na drugi dzień ducha wyzionął. W wyniku walki Leszno zostało oswobodzone.



Boje na Miodowej.

NA MIODOWEJ.

Kiedy tłum wraz z wojskiem napiera i niszczy oddziały rosyjskie na Nałewkach, Bonifraterskiej, Lesznie starając się równocześnie zerwać wszelką łączność innych bataljonów z Miodową, Igelström, już od godz. 5-ej na koniu, szykuje się do rozpaczliwej obrony, ścigając

wszystkie odwody, jakie miał w pobliżu. Miodowa i Podwale stają się fortecą wojenną najczoną działami i bagnetami. Nic też dziwnego, że pierwotny plan Kilińskiego który chciał „przycapnąć“ Igelströma w jego własnej siedzibie, spalił na panewce. Satrapa do ostatniej chwili nie wierzył, że atakuje „pospólstwo“ stolicy i sądził, że z poza Warszawy nadciągnęły jakieś oddziały powstańcze i zaalarmowały miasto. Miał się też wnet bardzo pod tym względem rozczarować.

NA ZAMKU.

W atak tłumy, a tembardziej oddziałów gwardji koronnej nie wierzył również król, którego o wybuchu powstania zawiadomił członek Rady Nieustającej Ankiewicz; po nim przybywają na Zamek: Ożarówski, Cichocki, marszałek Moszyński, ks. Kazimierz Poniatowski i inni. Król rozkazuje sprowadzić gwardję konną i ułanów, a kiedy dowiaduje się, że Mirowskich i ułanów niema w koszarach, schodzi na dziedziniec zamkowy i wita przyboczną gwardję pieszą, liczącą sto kilkadziesiąt głów. Gwardja zapewnia, że stać będzie wiernie przy jego osobie, a wówczas król wyszedł w stronę kolumny Zygmunta, aby bliżej zapoznać się ze stanem rzeczy. Wzrok jego uderzają tłumy nadbiegające ze wszystkich stron, a w chwilę potem król spostrzega, że jego własna gwardja wraz z działami opuszcza zamek i kieruje się na teren boju. Zabiega jej drogę, lecz w tej chwili rozlega się z Miodowej strzał armatni, gwardziści odpychają go. Król wraca na Zamek, gdzie niebawem zjawia się generał Makronowski, a w pewien czas potem magistrat chroniąc się przed tłumem. Tłum jednak napiera. Do Zamku wpada milicja mińska wraz z cywilną ludnością, zabierając broń i konie królewskie. Generał Cichocki, oskarżony w oczach tłumy o zdradę, chroni się przed tłumem w głębokich komnatach zamkowych. Na ogół osobiste zachowanie się króla podczas wypadków było bar-

dziej poprawne, aniżeli można było się tego spodziewać, a co ciekawsze, wykazywał on dla ruchu raczej sympatję.

W ŚRÓDMIEŚCIU.

Najbardziej zażarta walka, obok późniejszego krwawego boju Działaczyków przy Krakowskim Przedmieściu, wrzała od wczesnego rana na Miodowej, Długiej, Freta, Podwału, a więc w najbliższym sąsiedztwie ambasady rosyjskiej w Pałacu Załuskich. Walka ta trwała od wczesnego rana 17-go kwietnia do wieczora tego dnia, a przeciągnęła się tak długo, ponieważ z naszej strony brak było koordynacji operacyjnej, co ułatwiało obronę stanowisk Igelströma. Nie szczczędając krwi, przeciwnie szafując nią hojniej i bardziej lekkomyślnie, aniżeli tego wymagała istotna potrzeba, lud atakował do twierdzy hańby narodu z najwyższą pogardą śmierci. Pierwszy atak, przedsięwzięty około godziny 6,30 rano od strony Senatorskiej został przez Moskali odparty z krwawymi stratami, ale tłum korzystając z zamieszania obsadza okoliczne domy i razi wroga z nieuchwytnych punktów.

Następują, wśród nieustannych drobnych utarczek, dwa dalsze ataki na ulicę Długą od strony ulicy Freta, ale i te zostają odparte. I znów na okna i dachy tych ulic wdzierają się niezawodni strzelcy, znów demoralizują, ścieśnione w wąskich ulicach, roty.

W PAŁACU RZECZYPOSPOLITEJ.

O godzinie 10-ej oddziały wojskowe pod komendą kapitana Roppa i porucznika Linowskiego, posiłkowane silną partją tłumy prowadzonego przez Kilińskiego, obsadzają bardzo ważny, a niedoceniony dotąd nalczyćcie punkt operacyjny: pałac Rzeczypospolitej na placu Krasińskich wraz z ogrodem, dokąd przytaczają działa. Punkt ten, górujący nad Miodową na przestrzał w natarciu artylerji, stanowił bodaj najważniejszy węzeł, skąd ulica mogła

JAN KILIŃSKI SZCZEG.

RAJNY M. WARSZAWY EDUKOWNIK RZECZYPOSPOLITEJ



WYDZIAŁ REWIJENTÓW NAJ. W. RZECZYPOSPOLITEJ

*Wielki plaj porzecz ciska Lowi Kopyta
Gdy w nico-pieczonowu coo Rzeczpospolite
tych, w wa natrowas porzecz. Szewci
Woli Sza. samobob, wtyczonyy ad złota*

Opublikowane w Warszawie R. 1833. D. 10. 10. 10.

Jan Kiliński
(według sztychu z r. 1833, Drezno.)

być opanowana po stosunkowo niedługim wysiłku. Zrozumiał to doskonale generał Apraksin, który po pierwszych pociskach z pałacu, wyrządzających ogromne straty, zmobilizował wszystkie siły, jakie miał jeszcze wówczas do dyspozycji i wśród wielkich strat, zdołał wyprzeć naszych z pałacu Rzeczypospolitej, poczem silnie obsadził go załogą rosyjską. Niewątpliwie z naszej strony była to dotkliwa porażka, jednak sukces Apraksina był tylko tymczasowy, albowiem od strony Krakowskiego Przedmieścia zaczął się śmiertelny a zwycięski bój Działyńcyków.

BOHATERSKI BÓJ DZIAŁYŃCZYKÓW.

Według opinii najnowszych badaczy insurekcji warszawskiej, X-ty regiment imienia szefostwa Działyńskich, dlatego najpóźniej, dopiero o godzinie 8-ej wystąpił z koszar, ponieważ komendant pułku, znany już nam, Filip Hauman bez wyraźnego rozkazu hetmana Ożarowskiego powstrzymywał się od akcji. Dopiero, gdy na zlecenie króla, który pozbawiony był wszelkiej obrony osobistej Ożarowski wydał odpowiednie rozkazy — pułk ruszył, zgodnie z instrukcją, przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, ku Zamkowi.

Pułk, na którego czele kroczył pporucznik Jan Sypniewski ze strzelcami regimentu, przeszedł żwawym krokiem, nie spotykając oporu ze strony oddziałów rosyjskich, które uważały Działyńcyków za przyjaciół króla, wyznaczoną trasą i dopiero u wylotu ulicy Świętokrzyskiej został zatrzymany przez oddziały generała Miłaszewicza.

MAJOR ZAYDLIC DOWÓDCĄ.

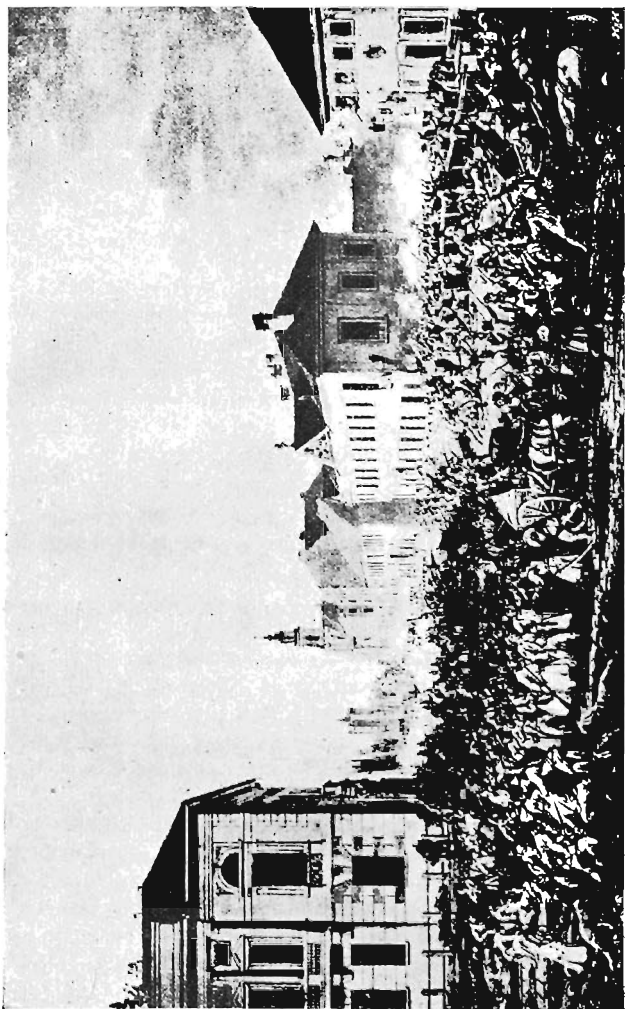
Zaczęły się pertraktacje. Hauman żądał, aby jego pułk przepuszczono, albowiem idzie on na pomoc królowi i walczyć będzie z moskalami przeciwko powstańcom. Natomiast Miłaszewicz na wyraźny rozkaz Igelströma, posta-

nowił pułku nie przepuścić, a w razie potrzeby użyć armat. W tym stanie rzeczy walka była nieunikniona. Zanim się jednak ona rozegra, pułkownik Hauman opuszcza a właściwie rzuca swe stanowisko komendanta (!), pułk pomija podpułkownika Bogumiła Rudnickiego i uprasza o objęcie komendy związkowca, bohaterskiego majora Zaydlica.

Wyniki tego wyboru nie dają na siebie długo czekać. Działalniczy rozpoczynają pierwsi o godzinie 10-ej ogień armatni kładąc trupem 13 Rosjan. Natychmiast odpowiadają ciężkie armaty moskiewskie, wyrządzając znaczne szkody w naszych szeregach, tak, iż pułk, zmuszony jest rozerwać zwarte szyki, stanowiące zbyt łatwy cel i uformować się zgodnie z koniecznościami walki ulicznej. Jedną część z działem cofa się ku Świętokrzyskiej, stamtąd praży Mcskali, druga zajmuje stanowisko na placu Sułkowskim. Równocześnie strzelcy obsadzają okoliczne domy, pałace i klasztor Dominikanów. Tymczasem lud zachodzi Moskałom tyły od strony Królewskiej.

Walka zawrzała dochodząc do najwyższego napięcia z obu stron. Ale czujny, nowokreowany komendant Działalniczków nie zasypia sprawy. Wycofuje część walczących ku Ordynackiej i w najwyższym pośpiechu dołem Wisły przebiera się do Wizytek, skąd rozpoczyna morderczy ogień na flanki wroga. Dopomagają dalszemu osaczeniu Miłaszewicza gęstniejące grupy uzbrojonego „pospólstwa“ i bohatersko walczącej młodzieży szkolnej. W krótkim czasie Miłaszewicz ma już 200 zabitych i rannych a pomocy nie widzi znikąd.

W tych warunkach widząc, że mu ludzie padają jak muchy, decyduje się o godzinie 11,30 na odwrót wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia ku Zamkowi. Wówczas Działalniczy natarli ze zdwojoną energją. Zdobywają prawie wszystkie działa. Pada w walce ciężko ranny generał Miłaszewicz, oddając dowództwo pułkownikowi Gagarinowi, już wówczas rannemu. Niedobitki cofają się ku Wi-



Bój Działaczyków na Krakowskim Przedmieściu.

zytkon: i tu wpadają w morderczy ogień z jednej strony Działyńczyków, już dawniej tam stojących, z drugiej tłum. Pada Gagarin, ugodzony śmiertelnie żelazną sztabą przez jakiegoś kowalczyka. Komendę obejmuje kapitan Popow, który szczątki oddziału doprowadza do placu Trzech Krzyży, gdzie dziwnie obojętne i głuche na walkę, stoją rotę v. Klugena.

KŁĘSKA MIŁASZEWICZA.

Według relacji, Miłaszewicz stracił 57 procent w zabitych i rannych. Ale i Działyńczycy oraz tłum poniosł ciężkie straty, razem niewątpliwie około kilkuset ludzi. Całe Krakowskie Przedmieście od Świętokrzyskiej do Królewskiej było tak gęsto usiane trupami z jednej i drugiej strony, że nie można było przejść. Ale Działyńczycy i tłum zwyciężyli. Była to decydująca walka o wolność stolicy.

Dopiero po zwycięstwie zjawiał się pułkownik Hauman i srodze przetrzebiony pułk poprowadził do Zamku.

ODSIECZ NOWICKIEGO.

Ale na Grzybowie stoją jeszcze silne oddziały generała rosyjskiego Nowickiego, który na rozkaz Igelströma skierowuje prawie cały swój korpus, składający się z około 1000 ludzi i 5 dział na pomoc satrapie. Kolumna idzie przez dziedziniec Saski, Wierzbową i Senatorską ku Miodowej, ale z chwilą kiedy rozwija pochód, sypie się ze wszystkich stron grad pocisków tłum. Generałowi Nowickiemu meldują tymczasem o klęsce Miłaszewicza, wskutek czego nakazuje on odwrót, a na kark siada mu: nieduży oddziałek Działyńczyków wraz z „pospółstwem“, demoralizując w najwyższym stopniu silną kolumnę nieprzyjaciela, uchodzącego ku rogatom Jerozolimskim. Tamże zmiierzają różne rozbite oddziały, a około

godziny 13-ej, gromadzi się wzmożony na siłach korpus, wynoszący około 1700 ludzi. Zapada postanowienie, aby podjąć ponownie marsz ku śródmieściu, a generał Nowicki przeznacza na to około 1400 bagnatów i szabel; kolumna rusza o godzinie 15-ej dążąc do pałacu Saskiego.

ODPARCIE ODSIECZY.

Wskutek błędu Haumana, który nie uważał za właściwe obsadzić pałacu Saskiego silnymi oddziałami Działaczyków, w obronie tej pozycji staje prawie wyłącznie lud warszawski pod komendą kilku bohaterskich oficerów, jak pułkownik Kralewski, Szczepan Sienicki, jeden z najbardziej bojowych kapitan Drozdowski i in. Nie zdołali oni jednak przytrzymać tak silnej partji wroga, który też dość łatwo opanowuje pałac, będący wówczas eksterytorjalnym, gdzie schronił się poseł pruski Bucholtz, gdzie kosztowności swe przechowywali różni magnaci z pod znaku Targowicy. Ale Meskale zdobywszy pałac, zamiast formować się do dalszej walki, zaczynają rabunek i pijaństwo, na to właśnie czekał tłum i w miarę rabunku podsuwa się coraz śmielej ku pałacowi, praży ogniem pijane żołdactwo, odcinając mu drogi ucieczki. Około godziny 18 i pół wojska rosyjskie zaczynają się cofać i powracają ku rogatkom Jerozolimskim. Tam też odbywa się narada wojenna, po której Nowicki wycofuje się zupełnie z Warszawy, zmierzając ku Karczewowi.

W ten sposób Igelström został zupełnie odcięty od jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz i wypadało mu z resztką swych sił, wynoszących około 1000 ludzi i 8 dział albo poddać się, albo zginąć z honorem, albo przedrzeć się ku oddziałom pruskim. Okazało się; że wybrał to ostatnie wyjście, ale przedtem postanowił drogo sprzedać życie swego wielkiego oddziału.



Jan Kiliński podczas walk na ulicach Warszawy. Ze sztychu wykonanego w początkach 19-go wieku.

POD SIEDZIBĄ SATRAPY.

Odcięte oddziały rosyjskie musiały się siłą faktów uplasować w domach, pałacach i klasztorach, leżących na ulicy Miodowej, w najbliższym jej sąsiedztwie, tam się możliwie mocno ufortyfikować, co, wobec mnogości obrońców, wróżyło walki długie i uporczywe. W ten sposób obsadzono konwent Kapucynów, pałace Teppera i Bercha, pałac Załuskich (siedzibę Igelströma), dom gdański, pałac Rzeczypospolitej przy placu Krasińskich i t. d. Ze strony polskiej postanowiono zamknąć drogę ewentualnej odsieczy od Marymontu i Senatorskiej oraz Zakroczymskiej i Freta; partyzanci nasi wraz z wojskiem obsadziły dom Röslera, skąd początkowo z broni ręcznej, potem z podprowadzonych dział otworzyły silny ogień wzdłuż Miodowej. Wielkim plusem atakujących była stojąca obok Zamku rezerwa przetrzebionego regimentu Działyńskich, która już o godzinie 2 pop. rozpoczęła ataki, od strony Podwala.

Pierwsze ataki, prowadzone z pomocą tłumy, zarówno przeciw pałacowi Załuskich jak i domowi gdańskiemu zostały przez Moskali krwawo odparte. Ale również i ich kontrataki załamały się zupełnie, dzięki czemu mowy być nie mogło o wyjściu z pułapki. Walka trwa dalej z przybierającą zaciętością aż do wieczora.

Z jedyną odsieczą starał się przyjść major Titow, którego, jak już nam wiadomo, od zupełnego rozgromienia, ocalił pruski generał Wölky. Oddział jego liczył wówczas około 300 ludzi. Titow nie bacząc na perswazje Wölky'ego, ruszył przez Zakroczymską do pałacu Rzeczypospolitej, zdołał wreszcie połączyć się z główną kwaterą, ale podczas przedzierania się poniósł tak ciężkie straty, że pozostało mu zaledwie 90 ludzi. Mimo tych ciężkich strat marsz Titowa należy zaliczyć do najbardziej brawurowych wyczynów rosyjskich w ciągu całej insurekcji. Oczywiście stopniały oddziałek Titowa w niczem już nie mógł zmienić sytuacji.

O WYBÓR PREZYDENTA MIASTA I KOMENDANTA.

Kiedy więc w godzinach popołudniowych dnia 17-go kwietnia sytuacja bojowa wyjaśniła się w ten sposób, że pełne zwycięstwo nad załogą rosyjską, mimo skoncentrowanego oporu Igelströma, było zapewnione, przodowi insurgenci zrozumieli, że nadszedł czas, aby natychmiast, zarówno w interesie walczących oddziałów jak i z punktu widzenia politycznego zebrania owoców insurrekcji, obsadzić dwa najważniejsze stanowiska w mieście: prezydenta miasta i komendanta wojskowego, któryby dokończył dzieła, tak pięknie wykonanego przez lud i wojsko. Około godziny 5-ej wiecz., wielkie tłumy zajęły najbliższe okolice zamku, wdarły się na dziedziniec a potem w parterowe komnaty zamkowe. Na górnych pokojach zebrała się tymczasem cała rodzina Stanisława Augusta, dawny Magistrat, członkowie „Rady Nieustającej“ i tłum dworzan. Działo się to wszystko wśród nie milknącej silnej strzelaniny karabinów i kanonady dział, dochodzącej od Miodowej, wstrząsającej mury Zamku. Zdawało się, że w niesłychanym napięciu tego momentu powtórzą się sceny, znane tak dobrze wszystkim obecnym z wieści o dekapitacji Ludwika XVI w Paryżu.

IGNACY WYSSOGOTA ZAKRZEWSKI KOMENDANTEM.

Alę jak się okazało Stanisław August w chwilach decydujących był graczem politycznym miary nieprzeciętnej. Służbowego swego szambelana Strzembosza, jeszcze przed godziną 5-tą posyła na Nowe Miasto po Ignacego Wyssogotę Zakrzewskiego, człowieka wybitnych zasług, jednego z czołowych działaczy Sejmu Czteroletniego, liberała i sprzyjającego prądom jakobińskim, gorącego i bardzo popularnego patryjotę i czynnego insurgensta, a równocześnie przywiązanego do monarchji, niezdolnego do żadnego ostrzejszego wystąpienia przeciw królowi. Kto podsunął królowi tę kapitalną myśl, czy wytrawny politycznie ks. Prymas Poniatowski, czy Ożarowski lub Ank-

wicz, niewiadomo, a być może, co jest najzupełniej prawdopodobne, że była to własna koncepcja króla — dość, że to zagranie królewskie było pierwszorzędne. Zjawia się tedy Zakrzewski przed obliczem królewskim i pierw-



Prezydent insurekcyjnej Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski.

szem jego pytaniem jest, czy król przystępuje do rewolucji i staje na jej czele. Następuje dalsza gra — Stanisław August po krótkiej naradzie z zaufanymi — odmawia, nie bacząc, że może to przypłacić koroną i ży-

ciem, które tak wyjątkowo było dla niego drogie. Ale znał widać dokładnie swego partnera. Zakrzewski wobec oświadczenia królewskiego odmawia objęcia prezydentury miasta, ale w sposób miękki, niezdecydowany. W tym momencie Strzembosz, wybiega na balkon i wielkim głosem woła: „Niech żyje cnotliwy prezydent Zakrzewski!“. Tłum z najwyższym zapalem powtarza ten okrzyk, poczem wychodzącego od króla Zakrzewskiego bierze na ramiona i niesie go do starego ratusza. Wbrew może swojemu przekonaniu Zakrzewski objął prezydenturę z rąk tłumu, lecz równocześnie zgodnie z propozycją króla. Karta się odwraca — królowi przestaje grozić bezpośrednio niebezpieczeństwo. Jednym z pierwszych zarządzeń prezydenta Zakrzewskiego było oddanie króla, jego otoczenia i Zamku pod opiekę... Jana Kilińskiego. Pod tą opieką, zabezpieczony przed tłumem, Stanisław August mógł spać spokojnie.

MOKRONOWSKI KOMENDANTEM.

Drugim wielkim sukcesem króla w tym dniu, było proklamowanie generała majora Stanisława Mokronowskiego, komendantem miasta i insurekcji. Mokronowski, dzielny oficer i dobry patriota lecz oddany całkowicie królowi, nie bardzo chętnym okiem patrzył na powodzenie rewolucji. Zdecydowawszy się jednak pod silną presją króla na objęcie tak ważnego w danej chwili posterunku, zajął się odrazu dalszemi losami powstania i w nocy z 17 na 18 kwietnia opracował plan działania, dobry i skuteczny.

SZTURM DECYDUJĄCY DN. 13 KWIETNIA.

Po nocnej pauzie, wczesnym rankiem 18-go kwietnia walka rozgorzała na nowo, tym razem skoordynowana planem komendanta Mokronowskiego. Miodową i okolice otoczono wieńcem dział, które od 5-ej rano rozpoczęły morderczy ogień na ukryte po domach posterunki.

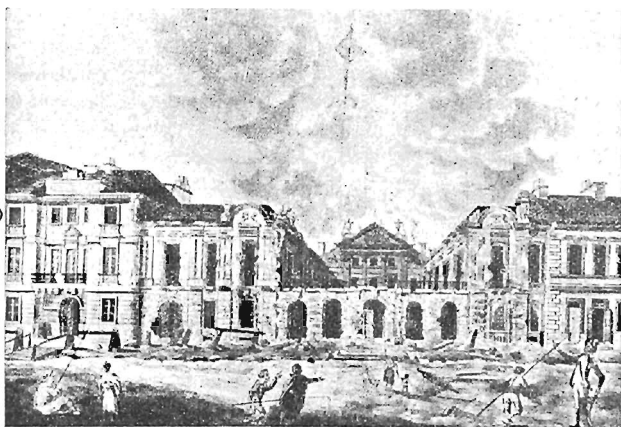
rosyjskie. Pospólstwo raziło jak dnia poprzedniego z dachów, okien, z za węglów z celowością niezawodną. W takim piekle ognia niepodobieństwem było utrzymanie się na pozycjach. Igelström pozostawiając 500 ludzi w pałacu Załuskich i w innych zaimprovizowanych fortcach, resztę wojska ściąga o godz. 8-ej do pałacu Rzeczypospolitej na placu Krasińskich. Satrapie pozostały dwa możliwe wyjścia: albo układy o kapitulację, albo przebiecie się na Świętojerską, Koźłą, Franciszkańską, Bonifraterską i Kłopot ku Prusakom. Próbował jednego i drugiego wyjścia. Najpierw rozpoczynają się układy, które chętnie widział Mokronowski, usiłujący za wszelką cenę nie dopuścić do zmasakrowania rosyjskich oddziałów i zamordowania przez tłum Igelströma, obawiał się bowiem krwawego odwetu Rosji. Ale próba układów zawiodła; co więcej, kiedy w ciągu pertraktacyj, na chwilę ustała strzelanina, a tłum podszedł w dobrej wierze bliżej ku stanowiskom wroga, otwarto doń morderczy ogień z armat, wskutek którego kilkudziesięciu insurgentów padło trupem. Było to ostatnie wyzwanie „pospólstwa“. Nie dawano już nikomu pardonu. Lud wdarł się, jakiemiś tylko jemu znanymi drogami, do kryjówek moskali, raził strzałami, kłół nożem i bagnetem, rwał zębami, pazurami, chwycił gołymi rękami za gardziele i tarzał się ze swemi ofiarami po ulicach miasta.

UCIECZKA IGELSTRÖMA I KONIEC WALK.

Tymczasem Igelström, po zerwaniu układów, na czele swych niedobitków zdołał się jednak przecisnąć przez zachodzące mu zewsząd drogę oddziały powstańcze i schronił się pod skrzydła pruskiego oddziału gen. Wölcky'ego. Taki był koniec bezczelnego i krwawego despoty, lecz nie był to jeszcze koniec insurekcji.

Zamknięci już tylko w dwóch punktach, gdyż inne zostały zdobyte, pałacu Załuskich i klasztoru Kapucy-

nów, moskale bronili się do wieczora 18-go kwietnia. Obroną pałacu Żałuskich komenderował pułkownik Parfentjew z dziką determinacją, wśród stosu trupów własnych żołnierzy. Ale na te ostatnie twierdze przemocy, podpaliwszy pałac Żałuskich, rzuciły się, z niesłychaną zjadłością oddziały Działyńczyków i tłum pod wodzą Kilińskiego, który już przedtem brał udział w szturmie na klasztor Kapucynów i działaniach na Koźlej przeciwko ustępującemu Igelströmowi. Wreszcie oba ostatnie



Pałac Igelströma (Żałuskich) po pożarze.

forty padły, ich obrońcy zostali wycięci do nogi, a stało się to przy niesłabnącym w męstwie dwóch bohater-skich czynników insurekcji: Działyńczyków i „pospólstwa“ prowadzonego niezawodną ręką Jana Kilińskiego.

Pod wieczór 18-go kwietnia 1794 roku, Warszawa odetchnęła jak stolica wielkiego i wolnego państwa i narodu. Jednak jeszcze następnego dnia toczyły się utarczki z ukrytymi oddziałami rosyjskimi, wśród których znów

rzemieślnicy mieli się odznaczyć niezwykłym męstwem. Utarczka taką stoczona przy ulicy Mazowieckiej (Nr. hipoteczny 1346), gdzie znajdowała się kwatera poległego ks. Gagarina, której strzegło dwudziestu kilku żołnierzy. Oddział czeladzi rzemieślniczej pod dowództwem siodlarza Walentego Musyctta, zaatakował ją natychmiast po jej dostrzeżeniu i po ciężkiej walce, wybił całą załogę do ostatniego żołnierza.

Wybuch insurekcji warszawskiej postanowiony był w mieszkaniu Kilińskiego, a jego oddziały — obficie krwawiąc — ją ukończyły.

OFIARY INSUREKCJI.

Zapytajmy teraz, jakie były straty obu walczących stron w ciągu tych krwawych dwóch dni. Moskale stracili, według ówczesnych obliczeń około 4400 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, w ręce polskie dostało się 28 dział i zgórą 2 tysiące karabinów, 500 pistoletów i zgórą 3000 pałaszów. Ponadto zdobyto ogromne zapasy żywności, paszy, skór, sukna, mundurów i t. d.

Po stronie polskiej padło: wojskowych 950 w rannych i zabitych oraz około (trudno określić dokładnie) 2000 cywilów. Straty nasze niewiele odbiegają od rosyjskich, a stało się to wskutek braku koordynacji działań i jednolitego planu ataku, a również z powodu ślepej furji atakującego „pospólstwa“, nie liczącego się z ochroną życia.

Dzięki tej hekatombie ofiar, stolica stała się chwilowo wolna. Radca tłum, wojska i całego społeczeństwa nie miała granic. Święta Wielkanocne w dniu 20-go kwietnia tego roku, były najbardziej może promienne, jakie zanotowały nasze dzieje. Kęściuszko, pisze w odezwie z obozu pod Igołomią dnia 25 kwietnia:

„Stolica Polski wolna i oswobodzona dzielnością jej mieszkańców, chwila burzy przemieniona w porządek

i regularne tymczasowego rządu odbywanie, przykład świętyni, dany reszcie narodu — te są dzieła wasze, cnotliwi Warszawy obywatele. Tego tylko, co się stało w Warszawie potrzeba było, aby krok, rozpacz dyktowany, ożywił troskliwość narodową niemal pewną nadzieją utrzymania onego z pomocą nieba a pomimo wszystkich zawistnej przemocy naprzeciw niemu usiłowań“.

Dwa dni bohaterskiej insurekcji Warszawskiej nie odwróciły karty dziejów Polski, gdyż z wyroków wyższych była ona już zamknięta. Ale odwróciły ducha narodu i były tym potężnym wstrząsem sumienia Polski i jej synów, który długiemu szeregowi późniejszych pokoleń nie pozwolił zapaść w letarg, lecz nakazywał kamień po kamieniu, cegielka po cegielce budować Nową Polskę, a gmach jej cementować najserdeczniejszą krwią szlachetnych.

Rozdział VI.

OD ZAKOŃCZENIA INSUREKCJI DO KAPITULACJI WARSZAWY.

RADA ZASTĘPCZA TYMCZASOWA.

Bezpośrednio po wyborze Zakrzewskiego na prezydenta Miasta, a Mokronowskiego na jego komendanta, ustanowiczo tak zwaną Radę zastępczą tymczasową Wolnego Miasta Warszawy, w skład której weszli obaj wyżej wymienieni, a ponadto między innymi Kiliński, Makarowicz, Wulfers, Tykel, Gautier, z ramienia mieszczaństwa. Do czasu powołania Najwyższej Rady Narodowej, Rada Tymczasowa wytknęła sobie dwa główne zadania: przywrócenie porządku publicznego i natychmiastowe przystąpienie do fortyfikacji Warszawy, otoczonej zewsząd pierścieniem wojsk rosyjskich i pruskich, wskutek czego jej oblężenie stanowiło kwestję najbliższej przyszłości. W związku z tem, Rada tymczasowa zarządziła pobór około 5.000 ludzi w wieku od 18 do 40 lat, a równocześnie ludność cywilna została wezwana do prac nad wznoszeniem okopów. Pod kierownictwem inżynierów ludność miasta począwszy od 28 kwietnia ruszyła na krańce miasta biorąc tłumny udział w sypianiu szaniców i innych robotach ziemnych przy uczestnictwie oddziału kobiet, liczącego kilkaset osób.

ZBIÓRKA NA OBRONĘ NARODOWĄ.

W tymże czasie na apel Rady sypią się hojnie datki na obronę narodową. W krótkim czasie senjor konfraternji kupieckiej Tykel zbiera gotówką 200.000 złotych, następnie bądź gotówką, bądź zakupem biletów skarbowych, złożyli kupcy: W. Wosidło 36 tys. złp., a Fontanna 12.600 złp., Antoni Chevalier i Klemens Bernaux po 18 tys. złp. i t. d. Ze strony rzemiosła składają: cech mydlarski 7.930 złp., garbarski 5.775, szklarski 706, liniarski 225, rękawicznicy 1.000, mosiężnicy 296, miecznicy 1.008, bednarski 268, introligatorski 988, rymarski 5.199, kominiarski 485, tokarski 612, ślusarski 1.129, szewski 5.460, garncarski 451, furmański 2.395, cerulnicy 1.150, jubilersko-złotniczy 4.145 i t. d., nie licząc bardzo często hojnych ofiar indywidualnych. Ogółem asygnat skarbowych wykupiło wówczas mieszczaństwo na sumę około 10 milionów złotych (z tego żydzi na około 70 tys.), co jak na czasy powszechnego ubożenia i na samą tylko stolicę, było sumą imponującą. Rzemieślnicy składali ofiary również w towarze.

RUCHY TERORYSTYCZNE.

Kiedy więc rozsądniejsza część ludności w obliczu nadciągającego niebezpieczeństwa uwielokrotnia swe wysiłki, aby odeprzeć wroga i ratować Ojczyznę, zrewoltowane doły, nie bacząc na powagę chwili, szukają swych ofiar. W odróżnieniu od rewolucji francuskiej wołającej „śmierć tyranom“, w terrorystycznym ruchu warszawskim słabo tylko zaznacza się moment socjalny, nadewszystko góruje tu czynnik polityczny uosobiony w hasło „śmierć zdrajcom“, skierowanem przeciw Targowiczanom. Ale właśnie dlatego władze rewolucyjne, będące emanacją prądów anti-targowickich, nie mają dość siły, aby tym gręcznym i krwi chciwym elementom się przeciwstawić. Jakobiniści rosną z każdą chwilą na siłach — ks. Mejer, ks. Jelski, Konopka i wielu innych — oto dyktatorzy

zrewoltowanego pospólstwa, tembardziej bezkarni, że stoi za nimi najbliższy współpracownik Kościuszki i prawa ręka, szef propagandy rewolucyjnej Hugo Kołłątaj. Niektórzy Targowiczanie, bezpośrednio po insurekcji, a część z nich nawet przed jej wybuchem, zdołała uciec poza granicę niedalekiego zaboru pruskiego; wielu jednak pozostało w mieście, przyczem czołowi przywódcy schronili się na Zamku. W ten sposób ofiary wyszły z rąk motłochu, ale ten fakt doprowadził go do tem większej żądzy zemsty. Wnet też tłum uzyskał możność częściowego przynajmniej wyładowania swego zapału.

PIERWSZE WIESZANIE ZDRAJCÓW.

W dniu swych imienin, dnia 8 maja 1794 roku, Stanisław August, pragnąc obejrzeć prace fortyfikacyjne udaje się z eskortą na Pragę. Moment ten podchwycili przywódcy Jakobinów i rozpuścili pogłoskę, że król ucieka do zbliżających się wojsk nieprzyjacielskich. Powstał ogromny tumult; uzbrojony tłum rusza za królem, który nie mając zupełnie zamiaru ucieczki, wraca wśród urągliwych docinków i wrzasków. Tymczasem z kuźni Jakobińskiej lecą dalsze wieści: to Ankwicza za pośrednictwem swego kamerdynera wywołał tumult, pragnąc ułatwić sobie ucieczkę z więzienia. Wieść ta doprowadza tłum do furji. Całą noc trwa niezwykle poruszenie a zrana 9 maja uzbrojony lud, pod wodzą ks. Mejera wtargnął do ratusza, z żądaniem wydania dawniej już uwiecznionego biskupa Kossakowskiego, hetmana Ożarowskiego, oraz członków Rady Nieustającej Ankwicza i Zabiełłę. Pod naporem tłumów, prezydent Zakrzewski inscenizuje sąd rewolucyjny, który po czterogodzinnych obradach skazał wszystkich na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano natychmiast na szubienicach przygotowanych w ciągu nocy.

Kiliński, który na prośbę Zakrzewskiego, starał się usmierzyć tłum, nie był słuchany przez zrewoltowanych.

W końcu dał się porwać pospólstwu i połączył się z ruchem.

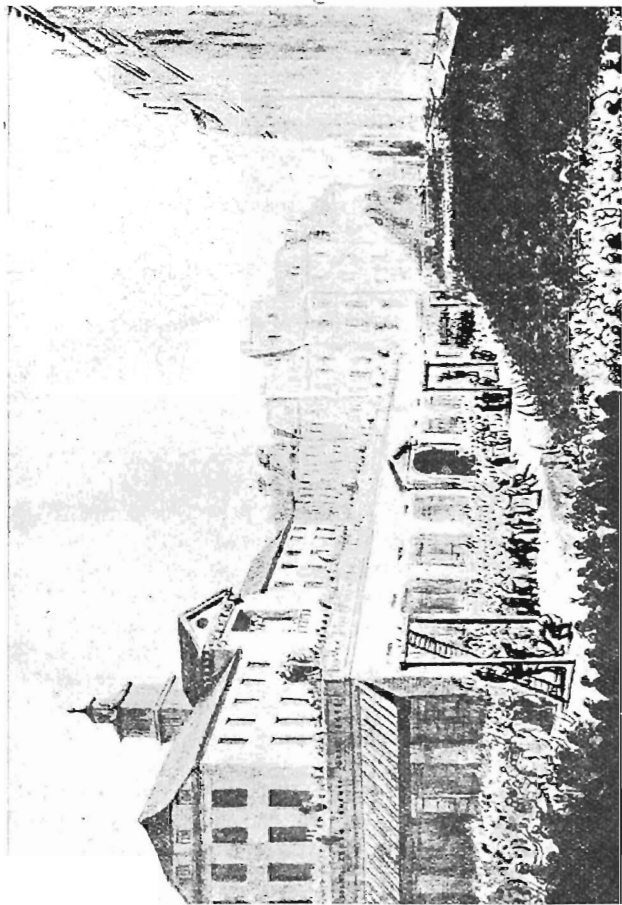
DRUGA FALA TERORYZMU.

Jeszcze raz powtórzy się podobna scena, przypominająca żywo fragmenty rewolucji francuskiej. Dnia 18-go czerwca wywleczono z więzienia i powieszono dalsze ofiary, niektóre niesłusznie: Księcia A. Czetwertyńskiego, biskupa Massalskiego, szambelana Grabowskiego, Boscampa, Roguskiego, Piętkę, Wulfersa (b. członek Rady Zastępczej) i Majewskiego (obu ostatnich absolutnie niesłusznie). Działająca już wówczas Najwyższa Rada Narodowa ukarała głównych sprawców; bezpośredni wykonawcy poszli na szubienicę, inni do więzienia, Konopka skazany został na wygnanie z kraju. Obronną ręką wyszedł tylko ks. Mejer, którego po krótkim więzieniu uwolniono, jako „dobrego patriotę“.

Dnia 24 maja przybyli wśród ogromnego entuzjazmu stolicy, dwaj najbliżsi towarzysze i współpracownicy Kościuszki: Ignacy Potocki i ks. Hugo Kołłątaj. Na ich cześć miasto było bogato iluminowane.

RADA NAJWYŻSZA NARODOWA.

Głównym ich zadaniem było powołanie do życia Rady Najwyższej Narodowej, która też została ukonstytuowana dnia 29 maja. Składała się ona z 8 radców, 32 zastępców. Radcami zostali wyłącznie przedstawiciele szlachty: Zakrzewski, Wawrzecki, Wielowiejski, Myszkowski, Sulistrowski, Potocki, Jaśkiewicz, Kołłątaj. W gronie zastępców znalazło się zaledwie 7 wybitniejszych mieszczan: Kiliński, Horalik, Sierakowski, Kopostas, Gautier, Dziarkowski i Tykel. Wywołało to ze strony mieszczaństwa silny ferment, podniecany zresztą przez „zastępców“ na zebraniach publicznych. Wysłano też do Kościuszki delegację ze skargami na upośledzenie mieszczaństwa i z prośbą o dopuszczenie go do władzy. Kościuszko odmówił.



Wieszanie zdrajców dn. 9-go maja 1794 r. na rynku Starego Miasta.

FORMACJE WOJSKOWE MIESZCZAŃSTWA.

Nie zraziło to mieszczaństwa. Na wezwanie magistratu przystąpiło ono, niezależnie od zbiórki pieniężnej do formowania własnych oddziałów wojskowych. W ślad za wystawieniem przez municypalność bataljonu piechoty, w sile 266 ludzi, konfraternja kupiecka postanawia wystawić bataljon piechoty o sile 600 ludzi, obliczając koszty na pierwszy kwartał w wysokości 144 tys. złp. Kupiectwo łoży również na utrzymanie bataljonu Czyża, liczącego w czerwcu 1794 r. około 450 głów.

XX-ty REGIMENT KILIŃSKIEGO.

W tym czasie Kiliński zostaje mianowany pułkownikiem XX-go regimentu piechoty, który nasz mistrz już przedtem rozpoczął formować. Na pierwszy odzew stawia się zgórą 400 młodzieży mieszczańskiej, przednich domów, w kilka dni później, Kiliński ma już 1.700 ochotników, tak, iż pułk swój musi podzielić na 4 brygady. Pułk swój stawia Kiliński własnym sumptem. Ściąga wszystkie swe wierzycelności i oszczędności, zaciąga dług na dom przy ulicy Szeroki Dunaj i mobilizuje około 20 tys. złp. na pierwsze potrzeby regimentu. Jest to oczywiście mało. Zwraca się tedy szewc—pułkownik do braci rzemieślników o pomoc. Nie mamy rejestru ofiar, wiadomo jedynie, że ten pierwszy w dziejach Polski regiment rzemieślniczy w ciągu kilku tygodni, troskliwie przez fundatorów zaopatrzony, musztruje się pod okiem wytrawnych instruktorów, a wnet potem zachwyca oczy Najwyższego Naczelnika, który widząc odbywające się w jego oczach ewolucje, najserdeczniej ścisną Kilińskiego i stawia go za wzór cnót obywatelskich. Oddział swój, Kiliński wraz z innemi formacjami, zgodnie z rozkazem Naczelnika, prowadzi nad świeżo usypane szańce dookoła Warszawy, gdyż niedługo rozpocznie się tu ostatni bój o wolność stolicy i honor narodu. Na tych szanach są już czołowe formacje wojskowe, które

wzięły udział w insurekcji, a niezmordowany Kiliński mobilizuje jeszcze dodatkowo, w ciągu jednej nocy 6.000 „próżniaków“ warszawskich i wysyła ich na front.

Jakże się to stało, że Warszawa znalazła się w osaczeniu? Aby to wyjaśnić, należy się cofnąć do bezpośrednich konsekwencji insurekcji warszawskiej.

PORAŻKA SZCZEKOCIŃSKA.

Dowiedziawszy się o wypadkach w Warszawie, Katarzyna II wpada w furję. Odwołuje Igelströma, mianując na jego miejsce Księcia Repnina, dotychczasowego generalnego gubernatora Inflant. Ale Igelström, nie wiedząc o tej niełasce monarszej, z chwilowego swego pobytu, wśród armji pruskiej, zaczyna ściągać wszystkie siły, jakie pozostawały mu w odwodzie dookoła Warszawy i w krótkim czasie zbiera około 7 tysięcy żołnierzy, koncentrując ich w okolicy Łowicza, w celu przeciwstawienia się Kościuszcze. Tutaj też ściąga niebawem silny oddział pruski w sile 11 tysięcy głów. Oddziały te łączą się w okolicy Szczekocina, dokąd też przybywa sam król pruski Fryderyk Wilhelm II. Dzieje się to wszystko w końcu maja i początkach czerwca 1794 roku, a więc Kościuszko, odgradzony od Warszawy rosnącymi siłami wspólnego wroga, nie może do niej przybyć. Tymczasem armja Kościuszkii, przeciwko której wystawiono tak poważne siły, liczyła zaledwie 9 tysięcy regularnego żołnierza i 5 tys. uzbrojonych chłopów.

Wielką omyłką Kościuszkii było, iż przed bitwą Szczekocińską nie zorientował się, że ma do czynienia, nie tylko z oddziałami rosyjskimi, ale również pruskimi i to w tak wielkiej sile. A tymczasem, obserwujących nieprzyjaciela z obozu polskiego płk. Wodzickiego i kpt. Usielskiego, kartacze, skierowane właśnie w tej chwili przeciwko pozycjom polskim; rwą na strzępy. Nieszczęśliwa dla nas bitwa pod Szczekocinem, prowadzona przez króla pruskiego, rozgorzała w tym momencie z całą

siłą. Kosztowała ona nasze wojska około 1.000 zabitych i rannych i 8 armat. Przed przemożnymi siłami, Kościuszko musiał się cofać, salwując swoją armję, w przewidywaniu dalszych, ciężkich walk. Rozumując słusznie, że w możliwie jak najkrótszym czasie powinien wraz z wojskiem znaleźć się w Warszawie względnie w jej najbliższych okolicach, pośpiesznymi marszami rusza ku stolicy.

Od dnia 6 czerwca 1794 roku, to znaczy od porażki szczekocińskiej rozpoczyna się szereg niepowodzeń i klęsk, wyjąwszy bohaterskie odparcie prusaków z pod Warszawy — które w rezultacie doprowadzą do ostatniego aktu tragedji — do 3-go i ostatniego rozbioru.

KŁĘSKA POD CHEŁMEM I ZAJĘCIE KRAKOWA.

W dwa dni po porażce szczekocińskiej następuje klęska korpusu generała Zajączka pod Chełmem, a 15 czerwca dochodzi Kościuszkę tragiczna wiadomość o zajęciu przez Prusaków Krakowa, który jego komendant Wieniawski poddał haniebnie — bez wystrzału. Reagowało jedynie mieszczaństwo krakowskie, które sformowane w kilku nielicznych oddziałach rozpoczęło ogień bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk pruskich. I tylko dzięki temu, oddziały te, za zgodą nowego władcy Krakowa, opuściły prastarą stolicę z bronią w rękę, ratując honor — kiedy nie można już było ratować Ojczyzny.

Sojusz rozbiorowy prusko-rosyjski krzepnął w miarę upływu krwi nielicznych, jak na ówczesną ludność Polski, obrońców Rzeczypospolitej. Pod Warszawę ciągnie potężny korpus pruski pod dowództwem króla Fryderyka Wilhelma II, przeważający kilkakrotnie nasze oddziały i siłą ludzką i zaopatrzeniem technicznym. Kościuszko cofa się ku miastu i osiąga jego przedmieścia, rozstawiając dookoła oddziały swej armji. Ku świeżo wzniesionym szańcom i okopom wysypuje się rojnie uzbrojona ludność miasta, prowadzona przez Kilińskiego

i innych przywódców mieszczaństwa. Naczelnik objeżdża okopy chwali wysiłek Warszawy. Sam zajmuje stanowisko na Mokotowie, obok niego generał Dąbrowski, dalej na Czysiem generał Zajączek, generał Mokronowski, ks. Józef Poniatowski.

Tymczasem na pomoc Prusakom nadchodzi korpus rosyjski pod komendą generała Fersena. Razem obie armie liczą ponad 41.000 żołnierza i 235 dział, z czego 23 typu ciężkiego, oblężniczego, jakich armia polska zupełnie nie posiadała. Tej wielkiej potędze Kościuszko przeciwstawia około 26 tys. żołnierza, w tem jednak tylko 16 tys. regularnego. Resztę stanowili ochotnicy lub pikinierzy, ponadto artylerja ustępowała nieprzyjacielskiej.

OBLĘŻENIE WARSZAWY.

W tych bardzo nierównych warunkach rozpoczyna się oblężenie Warszawy dnia 13 lipca i trwa do 6 września 1794 r., a więc blisko 2 miesiące. Ale błędne były rachuby wroga, że jednym ostrzeliwaniem ze swych ciężkich dział, czy jednym szturmem weźmie miasto. Na tych rachubach zawiódł się srodze. Załoga polska stawiała opór nietylko bohaterski, ale tak umiętny technicznie, że oblegający w ciągu długich dni nie mogli odnieść żadnego, skuteczniejszego sukcesu. Tajemnica naszych powodzeń leżała w tem, że Kościuszko jako inżynier wojskowy z zawodu, był mistrzem w prowadzeniu walki pozycyjnej, a ponadto miał on, jednym biciem serca zespolone ze sobą wojsko i ludność stolicy. Dzięki temu skojarzeniu, każde poczynania wroga było zgóry sparaliżowane, każdy atak odparty z krwawymi stratami dla nacierającego.

Stanowisko XX-go regimentu piechoty Kilińskiego znajdowało się obok oddziałów generała Henryka Dąbrowskiego, pomiędzy Mokotowem a Czysiem, granicząc bezpośrednio z odcinkiem, komenderowanym przez Kościusz-

kę. Kiedy w pewnej chwili Dąbrowski z największym trudem odpierał trzeci już z rzędu atak pruski, a kar-tacze artylerji siały wśród jego szeregów spustoszenie i zamęt tak, iż zdawało się, że szyki jego zostaną prze-lamane, nagle na czele pułku Kilińskiego nadbiega sam Kościuszko i dzięki świetnej brawurze XX-go regimentu, odparł atak z wielkimi stratami napastujących. Była to prawdziwa nobilitacja już nie tylko samego Kiliń-skiego, lecz całego regimentu, który poprowadził on do boju.

Wzburzony do ostateczności król pruski zamierzał przypuścić do miasta walny i ostateczny szturm dnia 1-go września, ale w przedzień tego szturm silne od-działy polskie zaatakowały zwycięsko wojska pruskie w tym właśnie punkcie, skąd miała wyjść ofenzywa. I tak dzięki czujności dowództwa polskiego, każde po-ważniejsze poczynanie oblegających było w zarodku uni-cestwione.

ODSTĄPIENIE WOJSK PRUSKO-ROSYJSKICH.

Kiedy więc król pruski napróżno stara się złamać opór wojsk polskich, nadchodzą dwie wiadomości, że wybuchło powstanie polskie w należącej naówczas do Prus Wielkopolsce. Równocześnie kasztelan kujawski Mniewski rozbija oddziały pruskie pod Brześciem Ku-jawskim i Włocławkiem i w ręce jego wpada wiezio-ny Wisłą, transport prochu w ilości stu beczek oraz duży zapas amunicji. Wszystko to było przeznaczone dla armji pruskiej, oblegającej Warszawę. Wówczas król pruski decyduje się na odwrót i dnia 6 września cała armja pruska rusza przez Michałowce i Falenty do Ra-szyna. Wśląd za nią zwinął swe namioty generał ro-syjski Fersen, cofając się do Piaseczna. Warszawa odetchnęła. Było to ostatnie zwycięstwo Polski.

Po odstąpieniu armji oblężniczych, które zresztą cofnę-ły się na pozycje, leżące w bezpośredniem sąsiedztwie

Warszawy, Kościuszko mógł nareszcie przynajmniej na chwilę odpocząć. Po raz pierwszy od blisko dwu miesięcy zdjął z siebie mundur, gdyż jak to zgodnie stwierdzają wszyscy najbliżsi podkomendni Naczelnika, Kościuszko sypiał w mundurze, nie zdejmując go przez cały czas trwania oblężenia stolicy. Wreszcie też ma możliwość bezpośredniego zetknięcia się z Radą Najwyższą Narodową, na której posiedzenie przybył dnia 11 września. Rada pod naczelnem przewodnictwem ks. Franciszka Dmochowskiego debatowała nad dwoma kapitalnymi zagadnieniami: środkami pieniężnymi dla dalszej akcji i uzupełnieniem siły zbrojnej.

FINANSE I DALSZE ZBROJENIA.

Pod oboma temi względami sytuacja przedstawiała się krytycznie: już od sierpnia, wskutek ucieczki złota i srebra, rząd powstańczy opłacał swe zobowiązania biletami mennicznymi czyli t. zw. minscetkami; utworzono też pod przewodnictwem Kapostasa, Dyрекję Biletów Skarbowych. Pokazały się w obiegu bilety o nominalnej wartości 1000, 500, 100, 50 i 25 złp., a później nawet 1-no złotowe, 20-to, 10-cio i 5-cio groszowe. Wywołało to znaczne zakłócenie rynku pieniężnego, gdyż wielu dostawców nie chciało tego rodzaju monety przyjmować i dopiero po pewnych represjach zmuszono opornych do uległości.

Kościuszko z największą energją zakrzętnął się około skompletowania armji. Dnia 11 września Rada Najwyższa ogłasza ustawę, mocą której miał być dostarczony nowy rekrut, na 10 dymów jeden młody człowiek z bronią palną, względnie, o ile to było niemożliwe z piką lub kosą, a nadto, z odzieżą, na to zaopatrzenie miał płacić Skarb Państwa. W krótkim czasie po ogłoszenia tej ustawy dokonano rzeczy, jak na owe czasy wprost nieprawdopodobnej: zmobilizowano około 150 tysięcy uzbrojonych ludzi, z czego jednak w okolicach

Warszawy około 70.000, a więc w tym momencie armja polska posiadała 50 procent powyżej kontyngentu, uchwalonego przez Sejm Czteroletni. Jednak pod względem bojowym, biorąc pod uwagę pospolite ruszenie, niewyćwiczonego chłopca i różne przygodne elementy, a ponadto słabę zaopatrzenie, cała ta, zdawałoby się, wielka siła nie stanowiła nawet jednej trzeciej wartości żołnierza linjowego.

W OBOZIE NIEPRZYJACIELSKIM.

Alc nieprzyjacieli nie zasypiał bynajmniej sprawy. Ściągając odwody, koncentrując oddziały w słusznem mniemaniu, że nadchodzi chwila decydująca, staje wnet po odstąpieniu od oblężenia, w obliczu Warszawy z potężną armją, znakomicie pod każdym względem wyposażoną w składzie następującym: 57 tysięcy wojska pruskiego, 50 tysięcy rosyjskiego, 4000 austriackiego. Równocześnie na sukurs tym wojskom spieszy z nad Bohu forsownymi marszami, osławiony Suworow, prowadząc 18.000 ludzi i 60 dział. Razem 129 tysięcy ludzi, przeciwko 90 tysiącom naszych, nieporównanie gorzej uzbrojonych i zaopatrzonych.

PORAŻKA POD BRZEŚCIEM.

Kościuszko gorączkowo ustawia swe oddziały przeciw skoalizowanym siłom. Pragnąc przedewszystkiem sparaliżować błyskawiczny marsz Suworowa, wysyła przeciw niemu korpus generała Sierakowskiego w sile około 8000 ludzi. Przychodzi do nieszczęśliwej dla nas bitwy pod Brześciem, w której Sierakowski traci zgórą 2500 ludzi i wszystkie (28) armaty. W walce brały udział oddziały wystawione przez municypalność warszawską i kornfraternę kupiecką i poniosły w niej bardzo ciężkie straty.

Groza ostatecznej rozprawy spotęgowana przez ostatnie niepowodzenia, stanęła przed Warszawą w całej pełni. Zbliża się katastrofa maciejowicka.

MACIEJOWICE.

Bezpośrednią przyczyną bitwy pod Maciejowicami było przeprawienie się przez Wisłę w dniu 4 października 1794 roku całej armji rosyjskiej generała Fersena, która brała udział w oblężeniu Warszawy. Marsz ten miał na celu odcięcie stolicy od łączności z resztą kraju, wygłodzenia jej i pozbawienia dowozu sprzętu wojennego. Kościuszko, stojący pod Mokotowem, dowiedziawszy się o tem posunięciu, siada na koń wraz z adjutantem Julianem Ursynem Niemcewiczem, w ciągu dwunastu godzin, zmieniając konie, dociera do Okrzczi, gdzie znajduje się przetrzebiony korpus Sierakowskiego i oddziały, które przysły mu na rozkaz Naczelnika w sukurs. Razem siły polskie na tym odcinku nie mogły przekraczać 8000 ludzi, co stanowiło mniej niż połowę armji generała Fersena, wynoszącej 16 tysięcy głów i 60 armat.

Bitwa była nieunikniona. Prawem skrzydłem dowodzi generał Kamiński, lewem Kniaziewicz, centrum Sierakowski. Główna komenda w ręku Kościuszki.

Tragiczna dla insurekcji ale równocześnie i dla Polski bitwa pod Maciejowicami trwała od 5 zrana do 1-ej popołudniu dnia 10-go października 1794 roku i skończyła się zupełną klęską wojsk polskich. Zginął tam między innymi, kwiat, tak niedawno jeszcze na ulicach Warszawy tryumfującego X-go regimentu. Bohaterskie bataljony Działyńczyków, biorące w walce udział w sile około 500 ludzi, legły do nogi, a jak powiada historyk: „linja ich różowych rabatów i żółtych naramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili ani kroku”. Ciężko ranny i nieprzytomny Kościuszko, dostaje się do niewoli, zostaje przeniesiony na twardem łożu, zaimprovizowanym z kilku pik kozackich do zamku maciejowickiego, gdzie jeszcze wczoraj z przyjaciółmi marzył o oswobodzeniu Polski.

Tak skończyła się najpiękniejsza w naszych dziejach i najsmutniejsza w swym tragicznym, epejeja Kościuszkowa-

ska. Warszawa insurekcyjna stężała w bólu. „Pospólstwo“ warszawskie, nie mogąc się pogodzić z klęską i losem Naczelnika biegnie w licznych oddziałach pieszo aż do Jeziorny, chcąc go wrogom odbić. Inni wierzyć nie chcą złowrogim wieściom i czekają na uchwałę Rady Narodowej, która musi być niezwłocznie powzięta.



General Suworow.

Istotnie 12 października następcą Kościuszki na stanowisku Najwyższego Naczelnika zostaje na podstawie uchwały ekstraordynaryjnego posiedzenia Rady Narodowej, Tomasz Wawrzecki, zacny patriota i męskiego serca, lecz pod żadnym względem nie dorównujący swemu wielkiemu poprzednikowi. Propozycja Rady Narodowej, ofiarowująca moskalom 2000 jeńca rosyjskiego za jednego

Kościuszkę zostaje odrzucona. Naczelnik konwojowany przez majora Titowa (!) zostaje przewieziony przez Kijów, Czernichów, Wielkie Łuki i Psków do Petersburga, gdzie osadzono go w twierdzy (10 grudnia 1794 r.). Wraz z nim jego najbliżsi, Julian Ursyn Niemcewicz i Fiszer.

RZEŻ PRAGI I KAPITULACJA WARSZAWY.

Tymczasem armja Suworowa, połączywszy się z resztą oddziałów rosyjskich podsuwa się pod Warszawę. Dnia 3-go listopada rozpoczyna się szturm Pragi, którą pod piekielnym ogniem dział opuszczają stopniowo nasze wojska i towarzyszący im lud. Praga zostaje zdobyta i następuje rzeź jej mieszkańców. Rada Najwyższa Narodowa debatuje już tylko nad tem, aby uzyskać jak najdogodniejsze warunki kapitulacji.

Jakoż dnia 5 listopada Suworow przesyła Warszawie, t. j. Radzie Najwyższej Narodowej, a ściślej pod adresem Stanisława Augusta, następujące warunki kapitulacji:

1) Broń złożyć za miastem, tam, gdzie sami obiorą miejsce, o czem po przyjacielsku umówią się,

2) Całą artylerję z amunicją wynieść na toż miejsce.

3) Most jak najprędzej zreperować*), wojsko rosyjskie wstąpi do miasta, wéźmie ono i obywatele pod swą opiekę.

4) Przez najwyższe Jej Imperatorskiej Imci imię wszystkim połowym wojskom deklaruje się każdemu pójście do domu, lub gdzie zamysł jego szczęście znaleźć może bez najmniejszego uszkodzenia ich majątku, a to natychmiast z wstąpieniem wojsk rosyjskich.

5) Najjaśniejszemu królowi dawniej świadczone cześci okazywane będą.

6) Również przez imię Najjaśniejszej Imperatorowej Imci najuroczyściej deklaruje się, iż obywatele tak we

*) Most z Warszawy do Pragi został w pierwszych dniach podpalony przez Naczelnika Wawrzeckiego.

własnej osobie, jako i w majątku ukrzywdzeni nie będą, zostawiwszy bezpiecznemi ich domy; wszystkie obelgi zapomniane będą.

7) Jej Imperatorskiej Imci wojska dnia dzisiejszego po południu wstąpią do miasta, lub też po zakończeniu mostu, dnia jutrzejszego zrana.

(—) *Jenerał hrabia Aleksander Suworow Rymnicki.*

Dnia 9-tego listopada 1794 roku wojska Suworowa weszły do Warszawy.

OKUPACJA ROSYJSKA.

Feldmarszałek Suworow Rządy w Warszawie i części Polski, okupowanej przez wojska rosyjskie powierza generałowi Buxhövdenowi, oraz pułkownikowi Jazykowowi, jako jego pomocnikowi. Rządy ich trwają jednak niedługo, albowiem traktatem z dnia 3-go stycznia i następnie 24-go października 1795 roku dokonuje się ostateczny rozbiór Polski.. Prusy zyskują cały kraj na zachód Pilicy, Bugu, Niemna wraz z Warszawą, Austria ziemie w obrębie Pilicy, Bugu z Krakowem, resztę z Wilnem — Rosja. Polska przestała istnieć na karcie Europy.

Rozdział VII.

DALSZE LOSY KILIŃSKIEGO.

A cóż dzieje się w tym czasie z Kilińskim? Musimy tutaj sięgnąć do jego „Pamiętników“, gdyż innych źródeł nie znamy, aby zobrazować jego dalsze dzieje, zanim podzieli on los Kościuszki, jego najbliższych i innych generałów wojsk polskich.

Po klęsce pod Maciejowicami, Kiliński „prezentuje“ się nowemu Naczelnikowi Wawrzeckiemu, który składając mu wyrazy uznania za jego dotychczasową działalność wypytuje, skąd pochodzi, a dowiedziawszy się, że z poznańskiego, proponuje aby się tam udał i nową uczynił rewolucję mieszczaństwa. Z przebiegu wypadków wynika, że działo się to w czasie mniej więcej pomiędzy 10-20 października 1794 r. Kiliński bez najmniejszego wahania zgadza się na propozycję Wawrzeckiego, tembardziej, że Poznańskie było już wówczas podminowane akcją Henryka Dąbrowskiego, późniejszego dowódcy legionów napoleońskich. Nie zwlekając, dobiera sobie kilku oddanych ludzi i udaje się tam, wierząc w swą szczęśliwą gwiazdę.

Losy złożyły się tak, iż miał się w swoich nadziejach srodze zawieść.

NIEWOLA ROSYJSKA I PRUSKA.

Dotarwszy do Pilicy, Kiliński dowiaduje się o rzezi Pragi i kapitulacji stolicy. Wraca tedy do Warszawy, pod Mokotów, gdzie miało się odbyć rozbrojenie załogi warszawskiej, a wśród niej dwustu ludzi, należących do XX regimentu Kilińskiego. Ściągały tam wszystkie regimenty z resztą armat, których było jeszcze kilkadziesiąt. Obawiając się represji na rodzinie, Kiliński posyła po żonę i dzieci, lecz zaledwie wszyscy zdołali dotrzeć do Nowego Miasta, kiedy nadeszły cofające się oddziały polskie i poleciły, aby rodzina Kilińskiego, którą nadomiar kłopotów pani Kilińska w drodze powiększyła urodzeniem syna, uchodziła wraz z niemi. Kiliński nie mogąc chorej żony narazić na niebezpieczeństwo podróży, pozostawia rodzinę w Końskich, sam zaś po konferencji z generalicją, postanawia udać się przed armją do Poznania, dokąd też zdążał z resztą swych wojsk generał Madaliński, aby tam wzniecić nową rewolucję. W Końskich Kiliński jest świadkiem kilku wypadków świadczących o zupełnem rozprzężeniu oddziałów polskich. Nie wróżąc sobie z tego stanu rzeczy nic dobrego, stara się przebić do Piotrkowa, ale otaczają go Kozacy Denisowa i prowadzą do dowódcy. Denisow Kilińskiego arestuje i przydawszy mu eskortę, poleca go zawieść do Warszawy. Po drodze Kilińskiemu udaje się usnąć czujność eskorty i zbiec, ale wnet z jednego nieszczęścia wpada w drugie, gdyż zagarnia go oddział pruski. Stawiony przed oczy generała pruskiego, z właściwym sobie tupetem, żąda wydania paszportu do Poznania, dokąd udaje się rzekomo w sprawach rodzinnych lecz zostaje poznany przez jakiegoś innego więźnia polskiego i zaprezentowany niebacznie jako pułkownik XX-tego regimentu.

Od tego momentu aż do zwolnienia z petropawłowskiej twierdzy w Petersburgu zaczyna się martyrologja Kilińskiego, którego znamy lepiej, jako bohaterskiego in-

surgenta, aniżeli męczennika. Znieważony, bity, bezczeszczony ręką brutalnego żołdaka, Kiliński cierpi potrójnie: jako patriota boleje z głębi duszy nad upadkiem Ojczyzny, jako ojciec zatroskany jest o los rodziny, pozostawionej na opiece Bożej, jako człowiek cierpi niedostatek, ból fizyczny, zadawany mu przez przygodnych katów, głód, chłód, i upokorzenie zdeptanej godności ludzkiej. Ale człowiek tak potężnej woli i tak płomiennego patriotyzmu nie podupada na duchu, nie załamuje się, wśród siepaczy chodzi z głową dumnie i wysoko podniesioną i tem jedna sobie mimowolny ich szacunek.

Już pierwszy okres niewoli pruskiej zapowiadał dalszą, ciężką przyszłość. Pobity przez żołnierzy pruskich do tego stopnia, że ustami i nosem krew mu się rzuciła, Kiliński znajduje jednak sprawiedliwość u generała Szwerina, który każe wyliczyć żołdakom po 30 kijów. Ludzki ten generał zostaje jednak sam aresztowany na drugi dzień, za oddanie Madalińskiemu Bydgoszczy wraz ze zdobyczą wojenną. Korzystając z zamieszania, jakie powstało w związku z tem zajściem, Kiliński zbiega i dostaje się do Poznania.

W POZNANIU.

Zamieszawszy u Wojciecha Staniszewskiego, Kiliński nawiązuje kontakt z Dąbrowskim, ale dowiaduje się równocześnie, że tropi go policja pruska. Wówczas, jak zwykle zdeterminowany, bierze do asysty kilku mieszczan i zgłasza się u komendanta miasta. Na co liczył nasz bohater? Czy na to, że w komendzie znajdzie podobnego dżentelmena jak w generale Szwerinie? Jeśli tak, to się zawiodł. Komendant coprawda nie czyni mu jakichś specjalnych przykrości, ale oświadcza, że ponieważ Kiliński obok Kościuszki, Madalińskiego i Jasińskiego jest najwybitniejszą postacią powstania — musi go przytrzymać na odwachu z tem jednak, że ma swobodę ruchów jednak w asyście unteroficera. Wolno mu również było przyj-

mować u siebie gości. Równocześnie komendant przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, a nawet polecił obok odwachu postawić działa. Mimo wszystko warunki układały się znośnie, gdy nagle nadchodzi wiadomość, że król pruski na prośbę Suworowa postanowił wydać Kilińskiego w ręce Rosjan.

W KONWOJU PRUSKIM KU WARSZAWIE.

Konwój, złożony z 15 huzarów i oficera transportuje Kilińskiego z powrotem do Warszawy, zrabowawszy mu na pierwszym postoju 2850 złotych i ogałając go w ten sposób z wszelkich środków pieniężnych. Wśród ciężkich udręczeń i znęcania się, konwój zdąża przez Środę, Konin, Kutno, Kłodawę, Łęczycę, Łowicz, Sochaczew i Błonie do Warszawy, gdzie natychmiast po przybyciu oddaje więźnia w ręce generała komendanta miasta Buxhövdena. (Kiliński w swych „Pamiętnikach“ nazywa go „Bukszwedynem“.)

„Podróż“ Kilińskiego z Poznania do Warszawy, należała niewątpliwie do swego rodzaju osobliwości. Tak niedawno jeszcze przywódca ulicy warszawskiej, krwawy i zwycięski dyktator tłumu, ze swych nizin społecznych wzniesiony na jedno z naczelných stanowisk insurrekcyi, szewc-pułkownik i twórca XX-go regimentu — konwojowany — a raczej wleczony jest wśród trzaskającego mrozu na wozie bez słomy do stolicy. Konwój obchodzi się z nim przeważnie jak najgorzej, ale z drugiej strony, gdziekolwiek wypadało urządzić postój, w miastach, miasteczkach, lub po wsiach, tłumy ludzi pospieszały, aby zobaczyć wodza mieszczaństwa warszawskiego i zamienić z nim parę słów. Burmistrzowie miast, i co zamożniejsze mieszczaństwo niosą też mu dary, jadło i napitek, dzięki czemu głodzony pułkownik podtrzymuje swe zdrowie i siły. Pruscy konwojenci radzi widzieli ten „sukurs“ gdyż nie omieszkali z danin ludzi korzystac

i chętnie pozwalali na triumfalne powitania i goszczenia za dnia. Natomiast w nocy wyrafinowane szykany powtarzały się systematycznie i trwały aż do Warszawy.

RZĄDY GENERAŁA BUXHÖVDENA.

Rzućmy okiem na stosunki, jakie wytworzyły się w Warszawie po kapitulacji. Generał Buxhövdén, mianowany komendantem Warszawy i całej części Polski, okupowanej przez Rosjan, zaczął swoje czynności od zaprowadzenia ostrych rygorów policyjnych. Lokale publiczne mają być zamykane o godz. 8-ej względnie 9-tej wieczorem, właściciele domów winni sporządzić listę lokatorów i meldować w ciągu 12-tu godzin przyjeżdżających i wyjeżdżających, młodzież terminatora, czeladź kupiecka i rzemieślnicza ma prawo mieszkania w stolicy, tylko za specjalnem pozwoleniem magistratu, wojskowi muszą się niezwłocznie zameldować w komendzie miasta i opuścić miasto po otrzymaniu paszportów. Wyjątek stanowią szeregowcy gwardji królewskiej, lecz ich oficerowie mogą zamieszkiwać tylko w koszarach. Na ratuszu zostaje przywrócony magistrat przedinsurekcyjny. Administracja i sądownictwo zostało całkowicie uzależnione od komendanta.

Jeżeli Suworow nie nałożył na miasto kontrybucji, to tę „wspaniałomyślność“ musi sobie Buxhövdén powetować nałożeniem na ludność ogromnych ciężarów na rzecz armji okupacyjnej, idących w setki tysięcy złp. Ponadto warty rosyjskie, rozstawione na rogatkach łupią każdy ciągnący ku Warszawie wóz chłopski, zabierając paszę i środki spożywcze bez żadnego odszkodowania.

SZYKANY KOMENDANTA.

Zachowując się naogół przyzwoicie i nie stosując terroru, generał komendant chętnie gra na nerwach ludności, nakazując n.p. dostarczenie 500 ludzi z łopatami w cza-

sie bardzo ostrego mrozu, dla zniszczenia okopów pod Warszawą; młodzież rzemieślnicza a zwłaszcza terminatorzy i czeladź szewcka i rzeźnicza, widąc „w nagrodę“ za udział w insurekcji, miała tu utworzyć specjalny zastęp i wyruszyć na szańce... z orkiestrą.

W rocznicę wieszania zdrajców, dnia 9 maja 1795 r. komendant rozkazuje klerowi urządzić w stolicy i na prowincji uroczyste nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych patryjotów targowickich. Buxhövdén prowokuje też szereg adresów hołdowniczych dla Suworowa a uległy magistrat ofiarowuje tak niedawnemu jeszcze sprawcy rzezi Pragi, złotą tabakierę.

ARESztOWANIA WODZÓW REWOLUCJI.

W pewnym momencie pod wpływem dyrektyw z Petersburga, zaostrozono kurs. Dnia 21 grudnia 1794 roku zaaresztowano i wywieziono do stolicy carów: Prezydenta insurekcyjnego Warszawy Zakrzewskiego, Ignacego Potockiego, Kasztelana Mostowskiego, b. bankiera Kapostasa i Jana Kilińskiego. W ten sposób kwiat insurekcji został politycznie unicestwiony. Kościuszko, Wawrzecki Zakrzewski, Ignacy Potocki, Kiliński, Kapostas, i wielu innych w ręku Rosji, kołataj internowany w Małopolsce, ks. Mejer i niestrudzony Barss, kołatający bez wyniku u wodzów rewolucji — w Paryżu, Antoni Krieger, błądzący i kryjący się po miastach galicyjskich — oto duch rewolucji kwietniowej, który opuścił kraj, pogrążający się w coraz cięższą prostację i martwość.

W TWIERDZY PETROPAWŁOWSKIEJ.

Kiliński zostaje osadzony w „izdebce mającej w sobie lokcie długości i szerokości półszósta, w której było jedno okno z kratami żelaznemi, dobrze opatrzonemi“. Przenikliwie zimno, głód, „wizyty od szczerów i myszy“, które musiał przyjmować i dzielić się z niemi

wbrew obrzydzeniu, swą straszną zresztą, strawą codzienną, ostra, brutalna straż, nieustanna indagacja śledcza, niepewność jutra, troski o rodzinę i ból patriotyczny — oto moralne i fizyczne warunki, wśród których pułkownik XX-go regimentu spędził drugie, ciężkie dni niewoli, gorsze od wszystkiego, co dotychczas przeżył.

Dnia 12-go lutego 1795 roku Kiliński składa swe „inkwizycje“ (zeznania), z rewolucji warszawskiej, pisząc je i podpisując własnoręcznie, „dla lepszej wiary“. Dokument to, stanowiący część „Pamiętników“, ciekawy i warto się przyjrzeć jego głównym momentom.

INKWIZYCJE.

Kiliński wysuwa w swych zeznaniach, w sposób bardzo zręczny pewne tezy, które zmierzały niewątpliwie ku złagodzeniu jego przewinienia przeciwko Rosji, chociaż znane ono było sądowi „inkwizycyjnemu“, wyczerpująco. Skąd i w jaki sposób powstała rewolucja warszawska? Kiliński odpowiada wręcz, że jej powodem było wzgardzenie przez Rosję Konstytucją 3-go Maja, która, zdaniem jego, chciała wprowadzić na tron Księcia Konstantego ożenionego z infantką saską. Trudno przypuścić, aby Kiliński mógł się świadomie dopuścić tej grubej nieściśłości w ocenie wypadków tak niedawnych. Raczej chciał on zniewolić swych sędziów dla uwierzenia w jego naiwność polityczną i opinię tę w nich utrzymać. To też do tej tezy powraca ciągle w ciągu zeznań. Drugą tezą było wysunięcie na usprawiedliwienie wybuchu insurekcji momentów ekonomicznych, które oczywiście odegrały pewną rolę i przyspieszyły rewolucję, ale nie były jej głównym motywem. Kiliński wylicza obciążenia mieszczaństwa na rzecz wojsk rosyjskich, nałożone przez Igelströma, twierdzi, że niektórzy obywatele skutkiem tego „ze wszystkim podupadli“.

Dalszem i to słusznem twierdzeniem, jest kwestja redukcji wojska i groźba opanowania arsenału, przy-

czem Kiliński lawiruje mniej więcej w ten sposób: „Jakże to Wielki Książę Konstanty miałby brać tron polski bez armji i arsenału?“ Nie jest to w „Pamiętnikach“ wyrażone wprost, ale sama tendencja rzuca się w oczy między wierszami.

Jeszcze dalej oskarżony przeczuca odpowiedzialność na Ożarowskiego, za jego plan masakry ludzi i za insurekcję. Chytrze zeznaje, że w przeddzień wybuchu zmuszono go do oświadczenia się za rewolucją i złożenia przysięgi. Swój udział w walkach ogranicza do kilku wierszy, przyznaje się, iż „odebrał Moskałom 7 armat, któremi się jak najmężniej bronił“. Ale to był tylko (wierzcie mi sędziowie!) fragment. Główna uwaga Kilińskiego skierowana była na trzy momenty: 1) wraz z Rosją bronić Polski przeciw Prusom, 2) przeciwstawić się akcji terrorystycznej, 3) bronić osoby króla. Jest rzeczą pewną, że wszystkie te argumenty, mogły na sędziach petersburskich wywrzeć tylko dodatnie wrażenie, gdyż różne kontrowersje prusko-rosyjskie miały istotnie miejsce mimo wspólnej akcji, Katarzyna II-ga siłą rzeczy nie sprzyjała jakobinizmowi a wreszcie Stanisław August nigdy nie mógł być uważany za jej niebezpiecznego wroga.

Cele insurekcji Kiliński ujmuje w następujących punktach: 1) wojska pruskie i moskiewskie miały być rozbrojone i wzięte w niewolę (broń boże wybite!). 2) Polska w porozumieniu z Rosją rozpoczynają wojnę z Prusami. Oczywiście następuje przywrócenie Konstytucji, powołanie na tron Księcia Konstantego, Polska decyduje się na pewne ustępstwa terytorjalne na rzecz Rosji i t.d.

Zasłaniając się akcją terrorystyczną Konopki, Kiliński sugeruje, że Kościuszeko mianuje go pułkownikiem i poleca mu formowanie XX-tego regimentu przedewszystkiem z punktu widzenia przeciwstawienia się jakobinom polskim i przypomina, zgodnie zresztą z prawdą, że powodowany tą myślą 6.000 „próżniaków“ warszawskich, kieruje do obozu Naczelnika.

To są wytyczne zeznań uwięzionego. Świadczą one, że Kiliński orjentował się doskonale w biegu wypadków politycznych swej doby, a jednocześnie, ani na chwilę nie schodząc z piedestału gorącego patrioty umiał swą obronę (będąc w ręku wroga!) poprowadzić w sposób, którego mógłby mu pozazdrościć najbardziej biegły palestrant.

Śledztwo prowadzone przez generalnego prokuratora i ministra spraw wewnętrznych Aleksandra Samojłowa ciągnęło się wolnym krokiem*), przyczem władze śledcze starały się wydostać wszechstronny materiał od więzionych. Pytania, na które, jak powyżej Kiliński, należało odpowiadać na piśmie, zmierzały do wyjaśnienia, między innymi, następujących kwestyj: na czym zaszła plan powstania polskiego, jaki był jego cel, jakie stosunki łączyły powstańców z państwami europejskimi, na jakie liczone najbardziej, kto był głównym sprawcą insurekcji i t. d. Kościuszko otrzymał ponadto 20 osobnych pytań, których większość miała za zadanie skompromitowanie osób, często wysoko postawionych, a dotąd nie uwięzionych. Naczelnik na wszystkie te pytania odpowiedział z najwyższą godnością, nie wciągając nikogo w podejrzenia, przeciwnie przypisując sobie pełną inicjatywę i biorąc w ten sposób odpowiedzialność wyłącznie na siebie.

KATARZYNA II — „ŁASKAWA”

Dziś z perspektywy wielu lat, zwłaszcza po wielkiej wojnie i bezprzykładnym terrorze rewolucji bolszewickiej, trudno zrozumieć, dlaczego nie przebierająca zresztą w środkach, caryca Katarzyna nie rozkazała poprostu

*) Mało znany jest szerszej opinii szczegół, że Kościuszko, podczas długich dni niewoli rosyjskiej, zajmował się tokarstwem. Prymitywnego warsztatu dostarczyły mu władze rosyjskie na jego prośbę, później żona Pawła I (zanim wstąpił na tron) ofiarowała mu piękny warsztat, za co odwzajemniając się, Kościuszko złożył jej w darze tabakierkę własnego wyrobu.

wszystkich czołowych insurgentów, postawić przed lufy karabinów. Rosja nie ucieka się do egzekucji i ogranicza się do środków więziennych. Sam Kościuszko, przeniesiony z twierdzy petropawłowskiej do prywatnego mieszkania hrabiego Orłowa, otoczony był niemal dostatkami i troskliwą opieką lekarską. Działo się to niewątpliwie z tych względów, że caryca pragnęła w oczach Europy uchodzić za monarchinię liberalną i łaskawą i w ten sposób odciąć się radykalnie od jakobińskiego systemu rządów; powtóre Kościuszko, jakkolwiek głowa insurrekcji, był bohaterem, znanym na obu półkulach, sława jego rozbrzmiewała, zwłaszcza po upadku powstania również w całej Europie. Jakakolwiek krzywda, wyrządzona mu przez rząd rosyjski, byłaby poczytywana za barbarzyństwo, a tego Katarzyna chciała za wszelką cenę uniknąć. Poza tem niewątpliwie pewną rolę tu grały prądy liberalne, które wówczas nurtowały wśród oświeconych warstw społeczeństwa rosyjskiego, a których wybitnym wyrazicielem był następca Katarzyny, Car Paweł I.

AMNESTJA LIBERALIZUJĄCEGO CARA.

W parę dni po śmierci Katarzyny II, w dniu 15 listopada 1796 r. przed pałac Orłowa zajechał świetny orszak z carem Pawłem na czele. Odbyła się wówczas między nim a Kościuszką, rozmowa, pełna niezwykle dramatycznego napięcia, której treść przekazał potomności towarzysz Kościuszki świetny poeta Julian Ursyn Niemcewicz, na podstawie opowiadań towarzyszków więźnia.

DRAMATYCZNA ROZMOWA.

Car Paweł na wstępie oświadczył Kościuszcze, że jest wolny, poczem ubolewał nad jego losem, na co Kościuszko odparł, że nie on, lecz Ojczyzna jego jest godna ubolewania. Jej los tragiczny nie może wejść w porównanie z żadnym podobnym wypadkiem w dziejach świa-

ta. Na uwagę cara, że gdyby większość Polaków tak kochała ojczyznę jak Kościuszko, napewno Polska byłaby nie upadła, Kościuszko, mocno się ożywiając, odpowiada z naciskiem, że większa część Polaków była szczerze patriotyczna, dowody może imperator znaleźć w bohaterstwie ostatniego powstania. O narodzie polskim fałszywie informowano opinię europejską. Przedstawiano go, jako hordę niespokojnych łotrów, niecierpiących rządu i prawa, a tymczasem usiłowania ku polepszeniu losu Ojczyzny nazwano buntem. Najlepsze chęci poczytano za winę i za skutek rozhukanego jakobinizmu; na koniec nietylko przeciwko wszelkiej słuszności, ale przeciwko prawdziwym interesom Rosji zniszczenie tej nieszczęśliwej Ojczyzny przez rozbiór zupełny jej kraju, za najzbawienniejszą radę podano. Ileż stąd zgorzenia niebezpiecznego dla losu państw wszystkich, ile okropnych skutków, ile nieszczęścia powszechnego, ofiar. Gdyby ich razem zebrany widok mógł się zbliżyć do imperatora, gdyby go nie zasłaniali ci, którzy wszystko za nic wazą, byle własnym posłużyli pożytkom i dlatego tylko tron otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie miały, serce jego, tak wspaniale i dobre byłoby wzruszone losem narodu polskiego.

Czy ta płomienna mowa Kościuszki mogłaby w czemkolwiek uzasadnić jego słowa, wypowiedziane jakoby po klęsce maciejowickiej: „Finis Poloniae“.

Paweł I żegna się, prosi Kościuszkę, aby miał go za przyjaciela, gdyż ma sobie za honor oświadczyć, iż żywi dlań przyjacielskie uczucia.

Po tej wizycie cara, która zresztą według źródeł rosyjskich nie była ostatnia, gdyż odwiedzał on jeszcze kilkakrotnie Kościuszkę, Naczelnik przystępuje do użyskania aktu repatrjacji dla 12 tysięcy naszych jeńców, a wśród nich wyższych wojskowych, jak Sierakowski, Kniaziewicz, Kopeć, deportowanych w głąb Rosji; ten

ostatni bawi wówczas aż na Kamczątce. Wnet też ukazuje się „ukaz“ carski, zwalniający wszystkich więźniów polskich rozproszonych po całym terytorjum ogromnego imperjum.

NAJTRAGICZNIEJSZA OFIARA.

Ale tę wolność osobistą i wolność kilkunastu tysięcy rodaków, Kościuszko okupić musiał tak wielką ofiarą ducha, jakiej straszne losy mogą żądać tylko od wielkich w swym tragicznym ludzi. Kościuszko musi przysiąc poddańczę imperatorowi Wszechrosji, musi przyjąć, aby nie zrażać monarchy, nadane mu posiadłości ziemskie z tysiącem dusz i stać się obywatelem państwa, które jego Ojczyznę przyprowadziło do zguby. Za Kościuszką składają przysięgę i inni, a wśród nich Jan Kiliński.

Naczelnik powstania narodowego, zniszczony fizycznie ranami, odniesionymi pod Maciejowicami, a moralnie dobity ostatnim aktem poddańczym, czując, iż powrót do Ojczyzny, byłby nad jego siły, odjeżdża do Stanów Zjednoczonych w towarzystwie Niemcewicza. Inni wracają do Polski.

Więźniowie wracają do kraju pod koniec 1796 roku.

GWIAZDA NAPOLEONA.

W tym czasie nad Europą weszła już w pełni, ogromna, fascynująca gwiazda Bonapartego. Wolność, równość, braterstwo, te wielkie hasła rewolucji francuskiej, szły o wiele naprzód przed jego zwycięskimi sztandarami docierając uwielokrotnionem echem przedewszystkiem tam, gdzie wolność wydarła zbrodniczą ręką zaborey. Dnia 27 stycznia 1797 roku Henryk Dąbrowski wydaje swą słynną odezwę „Do współobywateli“ ów nowy zaczątek akcji zbrojnej, wynikły bezpośrednio z bohaterkiej krwi insurgentów krakowskich i warszawskich. I jakże niedługo trzeba czekać, aby „bóg wojny“ z obna-

żoną głową złożył hołd szwoleżerom polskim, wołając w zachwycie: „Najwaleczniejszym z walecznych“.

Rozpoczął się dalszy, krwią obficie spływający, etap walki o wolność i niepodległość, a pieśń „Jeszcze nie zginęła“, stała się sztandarem narodu i pozostanie już nim nazawsze.

KILIŃSKI W WILNIE.

Dlaczego Kiliński wracając do Polski nie osiadł z powrotem w Warszawie lecz obrał sobie za siedzibę czasową Wilno, nie jest dostatecznie wyjaśnione. Być może, że wiązała go przysięga petersburska, w myśl której miał on być lojalnym obywatelem imperjum rosyjskiego, a Warszawa pozostawała podówczas pod okupacją pruską; być może, że jak Kościuszko nie miał sił, aby patrzeć na hańbę stolicy, poniewieranej przez nowego okupanta; być wreszcie może, że po łaskawym akcie cara, czuł się w Wilnie swobodniej, aniżeli mógłby się czuć w Warszawie, wśród żołdactwa pruskiego, którego ciągu tak niedawne pamiętał doskonale. Dość, że sprowadziwszy rodzinę osiada w Wilnie i powraca do swego kunsztu zawodowego: do szewstwa. I w tej decyzji, widzimy wielkość tego człowieka, jak na dłoni. On, pułkownik wojsk polskich, męczennik sprawy narodowej, czołowy insurgent warszawski, którego sława rozbrzmiewała w całym kraju, daleki jest od tego, aby składano mu hołdy, a może i trzymano na łaskawym chlebie. Nie. To się nie godzi z ambicją Kilińskiego. Od nikogo nie żądał nigdy nic, przeciwnie dawał z siebie i ze swej rzemieślniczej szkatuły wszystko co mógł dać. Dziś, póki mu sił starczy nie pójdzie po proszonym chlebie. Ma fach w rękę i z fachu tego żyć będzie nadal wraz z rodziną.

Interes idzie mu oczywiście świetnie. Wkrótce, podobnie jak w Warszawie, mistrz Jan staje się jedną z najpopularniejszych postaci w Wilnie; klientki wy-

rywają go sobie, fortuna ponownie rośnie. Ale niema już w Kilińskim tego animuszu, którym zniewalał sobie tłumy, na jego czole osiada głęboka bruzda, oczy są zamglone, jakby wspomnieniami czegoś, co przeszło i nigdy już nie wróci. Ból, męczeństwo, zdeptana duma narodowa, cierpienia fizyczne i niewola, zrobiły swoje.

KILIŃSKI A LEGJONY.

Tymczasem trąbki sygnałowe legjonów rozbrzmiewające pod błękitem włoskiego nieba, coraz to silniejszym echem, rozlegają się po szerokiej nizinie sarmackiej, a odgłos ich leci ponad prastary Kraków, źródło insurekcji, Poznań, Warszawę, ku Wilnu. „Z ziemi włoskiej do polskiej“ budzi ponownie naród do czynu, do broni. W Wilnie zaczynają się konspiracje, mające za zadania werbunek młodzieży, w celu kierowania jej do legjonów. Kiliński do akcji tej przystępuje z determinacją jemu właściwą. Nie spodziewał się jednak, że jest otoczony tak troskliwą opieką żandarmerji rosyjskiej, jak się okazało. Aresztowany, odbywa nową podróż do Petersburga i znów poddany zostaje badaniom śledczym. Tym razem jednak punkty rewolucji leżą zbyt daleko od Rosji, aby się ona miała z tego powodu niepokoić. Uwolniony Kiliński tego samego jeszcze roku wraca do Wilna.

Z POWROTEM W WARSZAWIE.

W kilka dopiero lat potem, Kiliński wraca do Warszawy. Zostaje ją pod panowaniem prusaków, którzy w herbie miasta, na gmachach publicznych, a przede-wszystkiem na tak drogim mu magistracie, nie omieszkali umieścić czarnego orła z napisem: „Königliches preussisches Magistrat“. Wracającego, z zapałem godnym lepszej sprawy otoczyli wierzycciele z dawniejszych czasów, kiedy zaciągnął dług na dobudowę domu przy Szerokim Dunaju i formowanie XX regimentu. Kiliński boryka

się z trudnościami, których władze pruskie bynajmniej nie mają zamiaru złagodzić. W tych warunkach nadchodzi rok 1806, kiedy armja Napoleońska po sromotnem rozbiciu wojsk pruskich wkracza do Warszawy.

SZTANDARY XX-go REGIMENTU.

Dlaczego wówczas Kiliński, który ma przecież wówczas zaledwie 46 lat, jest otoczony nimbem sławy i znów, nietylko popularny, ale czczony przez lud warszawski, nie chwyta za broń, dlaczego nie tworzy armji narodowej z tłumu, dlaczego nie staje na jego czele, jak przed 12-oma laty, aby nieść pomoc walczącym o Polskę braciom? Trudno dać odpowiedź na te pytania. Być może, że wierzy on nadto w gwiazdę Napoleona, aby jego pomoc mogłaby w najmniejszej mierze zaważyć na szali. Wydobywa jednak przechowane z największym pietyzmem dwa sztandary XX-go regimentu i wywiesza je na bramie powitalnej podczas przyjęcia Napoleona. Sztandary te ofiarowuje następnie Cesarzowi, polecając mu równocześnie obu swych synów.

Sam jednak Kiliński, zdawałoby się nazawsze odsuwa się od spraw publicznych. Znamienne jest, że Naczelnik Kościuszko do epopei napoleońskiej odnosi się jeżeli nie negatywnie — to conajmniej biernie. Czyżby istniała tu jakaś więź? Nie znamy roty przysięgi petersburskiej i sceptykowi dałoby to wiele do myślenia. Kiliński sam się nie eksponuje, ale jest szczęśliwy, kiedy otrzymuje wiadomość, że syn jego Franciszek zostaje przydzielony do osobistej gwardji cesarza Napoleona w pułku szwoleżerów i dzięki zasługom, odwadze i męstwu otrzymuje stopień oficera, o czem zawiadamia Kilińskiego dowódca, pułkownik Wincenty hr. Krasieński.

Radość szefa XX-go regimentu zakłóca śmierć jego żony serdecznie mu oddanej i miłującej Marjanny, z którą tyle lat przeżył w doli i niedoli. Ubolewa też nad

tą stratę serdecznie, ale mając obowiązki wobec rodziny i czując konieczność opieki nad domem żeni się powtórnie z Anastazją Jasińską, panną zamożną, rodem z Pułtusza, z którą jak z nieboszczką ma również czworo dzieci.

ROK 1812-ty.

Nadchodzi nieubłaganym krokiem klęska Napoléona w roku 1812. W Kilińskim zawrzała cała, długo tajona krew. Zbiera kilka tysięcy rzemieślników i gotów jest stawić opór nadciągającym oddziałom rosyjskim. Do bitwy nie doszło jednak, a Kilińskiego postawiono przez trzy dni przed świętami Wielkanocnymi 1813-go roku na odwachu. Bano się Starego Bohatera.

Pod koniec życia interesy majątkowe Kilińskiego znacznie podupadły. To też po utworzeniu Królestwa Kongresowego, pragnąc zabezpieczyć przyszłość żonie swej i dzieciom, wszczyna starania o przyznanie mu emerytury wojskowej jako pułkownikowi, zgodnie zresztą z licznymi naówczas wpływającymi podaniami byłych wojowników o niepodległość Polski. Na mocy zaświadczeń Henryka Dąbrowskiego b. naczelnika Tomasza Wawrzeckiego i generała Zajączka, którzy stwierdzili męstwo Kilińskiego, jego wielkie zasługi i okoliczność, iż w istocie był pułkownikiem XX-go regimentu, przyznano mu emeryturę, którą żona jego pobierała do roku 1832-go, roku 1832-go.

ZGON BOHATERA:

Dnia 28 stycznia 1819 roku Jan Kiliński w domu swoim przy ulicy Szeroki Dunaj zakończył niedługie swe, bohaterskie chwilami i męczeńskie, a zawsze pełne przygód życie. Na pogrzeb wylega cała Warszawa oddając ostatni hołd zwłokom bohatera. Pochowano go pod kościołkiem powązkowskim i wmurowano odpowiednią tablicę pamiątkową. Dziś ani z grobu, ani z tablicy

niema śladu. Prochy Kilińskiego przygarnęła matka— ziemia ojczysta, którą tak gorąco w życiu swem kochał i o której honor walczył w największem zapamiętaniu.

JÓZEF PIŁSUDSKI O KILIŃSKIM.

Po szczątkach Kilińskiego nie pozostały ani marmurowe sarkofagi, ani grobowce kunsztowne, ale pamięć o nim żyła, żyje i żyć będzie zawsze w duszy narodu, dopóki ceniona będzie ofiara gorącego serca wielkiego patrioty. Jeżeli zaś w mrokach niewoli poły się nim serca i dusze puklerz na się brały hartowny — to dzięki jego czynowi. Rozumiał to i potrafił ocenić Człowiek, który miał Polskę do nowego pobudzić życia. Józef Piłsudski, wśród ogromu trosk swego nieustrudzonego żywota, umiał jednak znaleźć dość czasu na to, aby mieszczanstwu warszawskiemu kilkakrotnie powtórzyć:

PAMIĘTAJCIE, ABYŚCIE WZNIEŚLI KILIŃSKIEMU POMNIK W WARSZAWIE.

Tych kilka słów Józefa Piłsudskiego wystarcza za sąd historyczny o Kilińskim, a jeżeli dookoła jego postaci wytworzyła się pewna legenda, którą historycy wzięli pod skalpel naukowy — to jednak Józef Piłsudski, legendy tej nie tylko nie rozwiął, lecz podtrzymał ją potężnym swem ramieniem w przekonaniu, że tkwią w niej olbrzymie wartości narodowe dla przyszłych pokoleń.

* * *

A nauka? Stwierdziła ona, że Kiliński był człowiekiem posiadającym obok ogromnych zalet, różne przywary i wady ludzkie; że dalej; w jego „Pamiętnikach“ jest wiele przesady i autoreklamy. Ale żaden uczony nie przeczy, że obok tego wszystkiego, Kiliński był wielkim człowiekiem, wielkim — swoją płomienną miłością Ojczyzny i bezgranicznem oddaniem się idei jej wolności, dobra i honoru.

S P I S . R Z E C Z Y .

	str.
ROZDZIAŁ I. — Okres do Sejmu Czteroletniego	5
Pierwszy i drugi rozbiór Polski	6
Revolucja Francuska i jej wpływ na losy Polski	9
Austrja, Prusy i Rosja	11
Błąd Francji rewolucyjnej	12
Szczegóły pierwszego rozbioru	16
Traktat gwarancyjny i Rada Nieustająca	16
Odrodzenie szkolnictwa i literatury	18
Jezuicki system wychowawczy	19
Komisja edukacyjna	20
Okres Stanisławowski w literaturze	23
ROZDZIAŁ II. — Sejm Czteroletni i Konstytucja 3-go Maja	25
Sejm czteroletni i jego pierwsze uchwały	26
Szlachta, a świadczenia na rzecz armji	26
Czyn Kilińskiego	28
Zasady do poprawy rządu i prawa konstytucyjne, a w nich kardynalne	29
Nurty polityczne	30
Konstytucja 3-go Maja	31
Targowica i drugi rozbiór	35
Kontrakcja związku patriotów	39
Proklamacja powstania narodowego	39
Raclawice	40
ROZDZIAŁ III. — Jan Kiliński na tle epoki	43
Doskonały mistrz i kupiec	44
Posesjonat i członek rady miejskiej	46
Kiedy Kiliński zaczyna działać	46
Mistrzowska ekskuzja	51
Przypuszczalna liczba rzemieślników w Warszawie w 1794 r.	56
Cechy	58

Warunki ekonomiczne przyspieszają insurekcję	61	str.
Nastroje przed wybuchem	62	
Stanisław August, Igelström, wojska polskie i rosyjskie	63	
Zamysły Igelströma	65	
ROZDZIAŁ IV. — Siły zbrojne obu stron	67	
Rosyjskie siły zbrojne i plan operacyjny	67	
Siły polskie, ich stanowiska i starszyzna	68	
Arsenał i jego znaczenie	71	
Dzieje sprzysiężenia warszawskiego	73	
Prawi i lewi wśród cywilnych	74	
Radykalni	75	
Mieszczanństwo	75	
Sprzysiężenie warszawskie a Kościuszko	76	
Raclawice	79	
Rewelacje Kilińskiego	79	
W domu Kilińskiego zapada decyzja powstania	80	
ROZDZIAŁ V. — Insurekcja warszawska	83	
Pierwsze ataki	83	
Pod arsenałem	84	
Kłeska Wimpfena	84	
Porażka Wasyla Titowa	85	
Pogrom Tiszczewa	85	
Na Miodowej	86	
Na zamku	87	
W śródmieściu	88	
W pałacu Rzeczypospolitej	88	
Bohaterski bój Działczyków	91	
Major Zajdlie dowódcą	91	
Kłeska Milaszewicza	95	
Odsiecz Nowickiego	95	
Odparcie odsieczy	96	
Pod siedzibą satripy	99	
Wybór prezydenta miasta i komendanta	100	
Ignacy Wyssogota - Zakrzewski — prezydentem	100	
Mokronowski — komendantem	102	
Szturm decydujący dn. 18 kwietnia	102	
Ucieczka Igelströma i koniec walk	103	
Ofiary insurekcji	105	
ROZDZIAŁ VI. — Od zakończenia Insurekcji do kapi- tulacji Warszawy	107	
Rada zastępcza tymczasowa	107	

	str.
Zbiórka na obronę narodową	108
Ruchy terrorystyczne	108
Pierwsze wieszanie zdrajców	109
Druga fala terroryzmu	110
Rada Najwyższa Narodowa	110
Formacje wojskowe mieszczaństwa	113
XX-ty regiment Kilińskiego	113
Porażka Szczekocińska	114
Kłeska pod Chełmem i zajęcie Krakowa	115
Oblężenie Warszawy	116
Odstąpienie wojsk prusko-rosyjskich	117
Finanse i dalsze zbrojenia	118
W obozie nieprzyjacielskim	119
Porażka pod Brześciem	119
Maciejowice	120
Rzeź Pragi i kapitulacja Warszawy	122
Okupacja rosyjska	123
ROZDZIAŁ VII. — Dalsze losy Kilińskiego	125
Niewola rosyjska i pruska	126
W Poznaniu	127
W konwoju pruskim ku Warszawie	128
Rządy generała Buxhövdena	129
Szykany komendanta	129
Aresztowanie wodzów rewolucji	130
W twierdzy Petropawłowskiej	130
Inkwizycje	131
Katarzyna II. — „laskawa“	135
Amnestja liberalizującego cara	136
Dramatyczna rozmowa	136
Najtragiczniejsza ofiara	138
Gwiazda Napoleona	138
Kiliński w Wilnie	139
Kiliński a legiony	140
Z powrotem w Warszawie	140
Sztandary XX-go regimentu	141
Rok 1812-ty	142
Zgon bohatera	142
Józef Piłsudski o Kilińskim	143

SPIS RYSUNKÓW.

	str.
Stanisław August Poniatowski	7
Tadeusz Kościuszko	13
Stanisław Staszic	21
Hugo Kollątaj	23
Widok Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Koziej z końcem XIII stulecia	28
Mennica królewska	31
Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja	33
Bitwa pod Zieleńcami 1792 r.	37
Raclawice, atak kosynierów	41
Jan Kiliński	47
Pomnik Kilińskiego w Warszawie odsłonięty 19 kwietnia 1936 roku	53
Biały kruk bibliograficzny: pierwsza karta organu młodzieży rzemieślniczej z roku 1904, p. t. „Ki- liński”. Pismo powielane było na hektografie	59
Koszary Ujazdowskie, kwatery Działaczyków	69
Arsenał	72
Boje na Miodowej	86
Jan Kiliński według sztychu z roku 1833. Drezno	89
Bój Działaczyków na Krakowskim Przedmieściu	93
Jan Kiliński podczas walk na ulicach Warszawy. Ze sztychu wykonanego w początkach XIX wieku	97
Prezydent instrukcyjnej Warszawy Ignacy Wysogota Zakrzewski	101
Pałac Igelströma (Załuskich) po pożarze	104
Wieszanie zdrajców dnia 9-go maja 1794 r. na rynku Starego Miasta	111
General Suworow	121
Ostatnia karta zeznań Kilińskiego w Petersburgu	138